

*Ks. Adam Skreczko, profesor UKSW w Warszawie i UwB w sposób prosty, piękny i mądry uczy, jak nabywać sztuki wychowania. Jego spojrzenie pada głównie na dom rodzinny, ale równie często zagląda on do miejsc dziecięcych zabaw i do szkoły. Ks. prof. Skreczko urzeka swoim spojrzeniem na dziecko. Są to oczy odkrywcy, pokazujące innym cud życia ludzkiego w wieku niemowlęctwa i wzrastania. Uczy on dyskretnie, iż nieprawidłowy rozwój dziecka dokonuje się przede wszystkim z winy wychowawcy, a nie wychowanka. Jeżeli powoli pójdziemy ścieżką przez niego wskazywaną, to i sami zaczniemy być uczestnikami pięknej przygody wkraczania w coraz to dojrzsze życie.*

*Abp Edward Ozorowski*

Pięcioletni autor książki w gronie własnej rodziny (drugi od prawej), Olszynka, 1962



Dyskusja z rodzicami o wychowaniu domowym, Białystok, 2007

ISBN: 978-83-919319-7-4

Ks. Adam Skreczko - WYCHOWANIE DOMOWE

**Ks. Adam Skreczko**

# WYCHOWANIE DOMOWE



**Ks. Adam Skreczko**

**WYCHOWANIE  
DOMOWE**



**Ks. Adam Skreczko**

**WYCHOWANIE  
D O M O W E**

**Białystok 2007**

Projekt okładki i skład komputerowy:  
Zbigniew ŁASZCZ

Zdjęcia na okładce:  
Ewa JUSIEL, Adam SZCZEPANOWSKI,  
archiwum Autora

Wydawca:  
Kuria Metropolitalna Białostocka  
Wydział Duszpasterstwa  
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok  
tel. 85-665-24-25, fax 85-665-24-31  
e-mail: archbial@bialystok.opoka.org.pl

Druk:

Za pozwoleniem władzy kościelnej  
Kuria Metropolitalna Białostocka,  
dn. 5 czerwca 2007 r., nr 322/07/A

ISBN: 978-83-919319-7-4

© Ks. Adam Skreczko, 2007

## **Wstęp**

# **O SZTUCE WYCHOWANIA**

Poczęte dziecko jest całkowicie zdane na rodziców, zwłaszcza na matkę. Bez jej pokarmu i macierzyńskiej opieki nie zdołaloby przyjść na świat. Po narodzeniu się potrzebuje ono nieustannej rodzicielskiej troski. Wchodzi w okres zwany etapem wychowania

Wychowywać znaczy przede wszystkim wykarmić. Słowu temu towarzyszą inne: nauczyć, uformować, wykształcić. Razem wzięte pokazują one, jak bogatym procesem jest wychowanie. Różnicuje się ono w zależności od wieku, płci, środowiska i poziomu życia wychowawców. W minionych epokach wychowanie było bliższe niż dzisiaj naturalnemu procesowi wzrostu. Matki nie kończyły studiów lub kursów pedagogicznych, lecz wiedziały jednak, czego dziecku potrzeba. Także ojcowie mieli jasność, co niezbędne jest dzieciom i małżonce. Dziś wychowanie jakby się oddaliło od naturalnych reguł rządzących życiem ludzkim. Dlatego konieczne są pogadanki i wykłady pedagogiczne.

Wychowanie jest sztuką, której się nabywa przez zmuśnione zdobywanie wiedzy i ćwiczenia. Sztuki tej człowiek zaczyna się uczyć, gdy z etapu formacji wchodzi na drogę autoformacji. Jest to okres bardzo ważny w życiu człowieka. Bez tego przejścia nie ma mowy o wzrastaniu osobowej dojrzałości. Bez niej zaś człowiek wzrasta w latach, wszelako pozostaje tylko dzieckiem w osobowym rozwoju. Nauczenie dziecka tej sztuki wzrastania do osobowej dojrzałości spoczywa na barkach rodziców, a następnie wychowawców szkolnych.

Nie ma wychowania bez widzenia jego celu. Ten zaś zakłada wyraźne widzenie wartości, dla jakich człowiek żyć powinien. Z pomocą przychodzi tu wychowawcom chrześcijaństwo, ukazując Boga jako cel człowieka. Rosyjskie słowo „obrazowanie” znaczy: uwyrażnianie obrazu Boga, obrazu Stwórcy, jaki człowiek posiada. Nawiązuje ono do wypowiedzi Rdz 1,27: „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz”.

Ważne jest, by wiedzieć, w jakim wieku, a także co należy czynić. Platon pisał: „Starość jest wiekiem odpowiednim do nauczania, ponieważ w starych jest mądrość, a w długim wieku roztropność. Okres od dzieciństwa do starości odpowiedni jest do uczenia się, ponieważ wiek człowieka podobny jest do wosku. Otóż wosk, jeśli jest nazbyt miękki, ani nie przyjmuje, ani nie zachowuje odbicia; wosk zbyt twardy też nie; ale wosk odpowiednio przygotowany i odbiera, i zachowuje. Podobnie zbyt wczesny wiek ani świadomie nie przyjmuje stempla mądrości, ani nie zachowuje go w pamięci. Ale wiek odpowiedni czyni jedno i drugie (*Przegląd tomistyczny*, 2006, t. 12, s. 72).

Ks. Adam Skreczko, profesor UKSW w Warszawie i UwB w sposób prosty, piękny i mądry uczy, jak nabywać sztuki wychowania. Jego spojrzenie pada głównie na dom rodzinny, ale równie często zagląda on do miejsc dziecięcych zabaw i do szkoły. Ks. prof. Skreczko urzeka swoim spojrzeniem na dziecko. Są to oczy odkrywcy, pokazujące innym cud życia ludzkiego w wieku niemowlęctwa i wzrastania. Uczy on dyskretnie, iż nieprawidłowy rozwój dziecka dokonuje się przede wszystkim z winy wychowawcy, a nie wychowanka. Jeżeli powoli pójdziemy ścieżką przez niego wskazywaną, to i sami zaczniemy być uczestnikami pięknej przygody wkraczania w coraz to dojrzsze życie.

**Abp Edward Ozorowski**

## Wprowadzenie

*W sercu każdego człowieka, moi przyjaciele, jest pragnienie domu. Tym bardziej młode serce przepelnia przegromna tęsknota za takim domem, który będzie własny, który będzie trwały, do którego będzie się nie tylko wracać z radością, ale i z radością przyjmować każdego przechodzącego gościa. To tęsknota za domem, w którym miłość będzie chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca. To tęsknota za domem, który napelnia dumą, którego nie trzeba będzie się wstydzic i którego zgłiszczy nigdy nie trzeba będzie oplakiwać. To pragnienie jest niczym innym jak tęsknotą za życiem pełnym, szczęśliwym, udanym. Nie lękajcie się tej tęsknoty! Nie uciekajcie od niej! Niech was nie zniechęca widok domów, które runęły, pragnień, które obumarły. Bóg Stwórca, dając młodemu sercu ogromną tęsknotę za szczęściem, nie opuszcza go w mozolnym budowaniu domu, któremu na imię życie.*

Fragment przemówienia Ojca Świętego Benedykta XVI  
na spotkaniu z młodzieżą w Krakowie (Błonia), 27  
czerwca 2006

Słowa Ojca świętego Benedykta XVI wypowiedziane na polskiej ziemi potwierdzają silnie odczuwaną potrzebę, wręcz konieczność posiadania domu rodzinnego. W porządku ustanowionym przez Stwórcę dom jest dobrodziejstwem darowanym człowiekowi, przejawem szczególnej troski i miłości Ojca niebieskiego. Bóg uczestniczy też w budowaniu domu człowieka. „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują” (Ps 127, 1). Człowiek ponosi przed Bogiem odpowiedzialność za swój dom, czyli za wszystko to, co pozostaje w jego gestii w myśl ustalonych przez Boga praw i porządków.



Dom to przede wszystkim rodzina, ludzie, którzy mieszkają pod jednym dachem i są połączeni silnymi więziami. Dom to kolebka dzieciństwa i młodości, miejsce, w którym dorastamy, gdzie przeżywamy nasze radości i smutki. Często wspominając o domu, przychodzi na myśl uczucia takie jak miłość, bezpieczeństwo, spokój, zaufanie, harmonia... W świadomości wielu ludzi tkwi przekonanie o tym, że dom rodzinny jest najważniejszym miejscem, najwyższą wartością i decyduje o tym, kim dziecko staje się w przyszłości. Na rodzicach spoczywa trud stworzenia dziecku nie dającej się niczym zrekompensować rzeczywistości domu.

Rodzina stanowi najważniejsze środowisko wychowawcze młodego człowieka, ponieważ to w niej tkwią w największe możliwości jego wszechstronnego rozwoju. W rodzinie człowiek przychodzi na świat, uczy się podstawowych funkcji, czynności i sprawności życiowych: chodzenia, mówienia, spożywania pokarmów, sprawności manualnych, relacji społecznych, zdobywania podstawowych doświadczeń, umiejętności, rozwijania życia uczuciowego, emocjonalnego, intelektualnego i duchowego. Uczy się także wrażliwości na wartości wyższe. To wszystko może być ogromnym bogactwem i źródłem szczęścia, ale w przypadku rodziny patologicznej, skłóconej, niepełnej lub rozbitej, staje się powodem wielu stresów, negatywnych doświadczeń i zjawisk antywychowawczych. Stąd zdrowa i prawidłowo funkcjonująca rodzina ma tak istotne i zasadnicze znaczenie w procesie wychowawczym młodego człowieka, a pośrednio także całego społeczeństwa.

Problemu wychowania dziecka nie można jednak sprowadzić do zastosowania odpowiednich metod, technik i narzędzi. Tym, co w głównej mierze decyduje o udanym wychowaniu w rodzinie jest sam człowiek, rodzic. On zaś oddziałuje najbardziej przez to, kim sam jest, a nie przez to, co czyni w kwestii wychowania, choć ten drugi czynnik także jest bardzo ważny.

Tak więc kwestię prawdy życiowej tego, kto wychowuje, należy postawić na pierwszym miejscu. Chodzi

tu o dojrzałość osobowościową rodzica, o jego bycie, ale też i nieustanne stawanie się w pełni człowiekiem. Bez tego dorośli mogą przekazywać młodym jedynie własne lęki oraz pełne rozczarowań oczekiwania. W ten sposób wprowadzają młodych w kryzys naznaczony zagubieniem, niepewnością i konformizmem. Tylko przeżywając głęboko własne życie, rodzic może je komunikować swoim dzieciom. Pierwszym pytaniem, jakie rodzic, podobnie jak każdy wychowawca, powinien sobie zadawać, nie jest to pytanie: „co muszę robić?”, ale „kim ja jestem?”. Z odpowiedzi na to pytanie może narodzić się nowa obecność i w różnych szczegółach odnawiać życie, otwierając nowe horyzonty rozwojowe. Rodzic w ten sposób traktując swoje życie, wychowuje swoje dzieci do wielkich ideałów. Przyzwyczajają je do wielkości, do jakiej stworzone jest serce człowieka.

Realizacja powołania rodzicielskiego we współczesnych czasach napotyka na liczne trudności i dlatego potrzebna jest pomoc rodzicom w ich zmaganiach wychowawczych. Pierwszą radą, jaką trzeba dać rodzicom, którzy chcą być dobrymi wychowawcami swoich dzieci jest ta, by byli na serio zaangażowani we własne życie. Ten, kto prawdziwie i z codzienną pasją poszukuje odpowiedzi na najgłębsze pragnienia swego serca, weryfikując je przez ciągłą pracę, zawsze będzie miał coś ważnego do zakomunikowania innym. Będzie dla nich, w naturalny sposób, autorytetem. Nie da się budować czegoś trwałego bez solidnego fundamentu. Nie można wychowywać, nie komunikując prawdy, będącej już doświadczeniem we własnym życiu. Rodzic powinien ciągle się uczyć i sam dorastać do pełni człowieczeństwa, aby właściwie wypełniać powołanie rodzicielskie.

Po tych wstępnych, fundamentalnych uwagach można przejść do pytania o to, „jak należy wychowywać?”, „jak tworzyć rzeczywistość domu, który jest dobrym środowiskiem wychowawczym?” Ważną sprawą wydaje się bezpośrednia i pośrednia pomoc rodzicom w ich oddziaływaniach wychowawczych dzięki podniesieniu stopnia

ich refleksyjności, wzbogaceniu świadomości pedagogicznej i przez to poprawnie funkcjonowania rodziny.

Z chęci niesienia tego typu pomocy zrodziła się myśl opracowywania zagadnień dotyczących wychowania w rodzinie w formie zwięzłej i przystępnej. Rodzice nie mają zwykle czasu, a nieraz i ochoty na lekturę grubych dzieł pedagogicznych. Szukają raczej opracowań pisanych językiem popularnonaukowym, które mogą być pomocne w osobistej refleksji na tematy wychowania.

Mam nadzieję, że zgromadzone w niniejszej książce teksty, które były w większości drukowane w miesięczniku: „W Służbie Miłosierdzia” (wcześniej: „Czas Miłosierdzia”) w rubryce „Jak wychowywać?”, będą inspiracją do takiej refleksji. O wyborze zagadnień decydowało samo życie. W rozmowach osobistych z rodzicami, na zebraniach rodzicielskich w szkole oraz na regularnych spotkaniach z pewną grupą rodziców miałem okazję poznawania tego, co ich najbardziej nurtuje, jakie przeżywają trudności wychowawcze. Problematykę tą poznawałem wcześniej na studiach pedagogicznych w KUL oraz obecnie, przygotowując wykłady akademickie. Staram się opierać teorię o praktykę, o życie, gdyż tylko takie podejście daje całościowe ujęcie tych ważnych zagadnień.

Ponieważ problemów jest wiele i ciągle przybywa nowych, książki tej nie należy traktować jako zbioru zamkniętego. Będę wdzięczny za każdą krytyczną uwagę, co do zawartej w niej treści oraz propozycje pilnych, ważnych zagadnień do podjęcia (można je przesyłać na adres: [skreczko@bialystok.opoka.org.pl](mailto:skreczko@bialystok.opoka.org.pl)). Jednak moją największą radością będzie każda pozytywna, nawet drobna zmiana w domowym wychowaniu, spowodowana lekturą zwartych w tej książce tekstów. Chodzi mi tu bowiem o taką zmianę ku dobru, która idzie w kierunku właściwie rozumianego szczęścia dziecka, na przykład stworzenia mu spokojnego domu, który – według słów Ojca świętego Benedykta XVI – *będzie trwały, do którego będzie się (...) wracać z radością.*

**Ks. Adam Skreczko**

## AGRESJA U DZIECKA

**C**o jakiś czas opinia publiczna jest wstrząsana agresją i okrucieństwem młodych ludzi. Lista aktów przemocy popełnianych przez młodocianych jest coraz dłuższa, jej formy coraz bardziej wyrafinowane i bardziej brutalne. O zjawiskach agresji i przemocy rówieśniczej uczniów pisze i mówi się coraz częściej, a to dlatego, że przybiera ona postać przemocy kryminalnej. Ponieważ środowisko rodzinne jest pierwszym i najważniejszym miejscem wychowania, dlatego rodzice powinni zastanowić się, czy ich dzieci nie nabywają postaw agresywnych i w razie potrzeby odpowiednio reagować.

Pojęciu „agresja” często towarzyszy pojęcie „agresywność”, ale nie należy mylić tych terminów. Agresję rozumie się jako czynność, a agresywność – jako właściwość. Agresywność to cecha osobowości, nabyta i utrwalona poprzez uczenie się społeczne. Charakteryzuje się częstymi i nieadekwatnymi do sytuacji reakcjami agresywnymi o znacznym nasileniu. Agresywność to gotowość człowieka do reagowania agresją. O człowieku mówimy, że jest agresywny, gdy: nie potrafi kontrolować swoich reakcji agresywnych; cechuje go permanentna wrogość wobec innych; reakcje agresywne są nieadekwatne w stosunku do zaistniałych sytuacji; jego zachowanie charakteryzuje się dużą liczbą zachowań agresywnych.

Są różne teorie agresji. Wyjaśniają one mechanizmy powstawania agresji u człowieka. W jednych koncepcjach

jest mowa o wrodzonych popędach, w innych o istotnym znaczeniu frustracji, a w najnowszej akcentuje się czynniki środowiskowe. Jako jedną z przyczyn agresji u dzieci są frustracje, wynikające z poczucia krzywdy, braku zaspokojenia podstawowych potrzeb psychicznych, zwłaszcza potrzeby miłości. Z badań wynika, że dzieci najskuteczniej i najszybciej uczą się zachowań agresywnych poprzez naśladownictwo i modelowanie. Nabywają ją poprzez obserwację agresywnych zachowań rodziców, rówieśników, jak też bohaterów filmowych. Oddziaływanie procesu modelowania jest szczególnie silne wtedy, gdy osoby agresywne budzą w dziecku podziw. Często postaw agresywnych dziecko uczy się z bajek.

Agresywność dziecka wyraża się w pomniejszaniu, ośmieszaniu, obniżaniu wartości innych (agresja werbalna), bądź też w napadaniu, biciu itp. (agresja fizyczna). Agresja może występować w formie bezpośredniej (wprost do osoby, która była przyczyną frustracji) lub przemieszczonej (wyładowanie na sobie, innych osobach lub na przedmiotach). Agresja często ma charakter instrumentalny – umożliwia osiągnięcie zamierzonego celu.

Dziecko nadmiernie agresywne jest niewątpliwie kłopotem dla rodziców, nauczycieli, wychowawców. Często też i jemu wcale z tą postawą nie jest najlepiej. Co więc można zrobić, aby wszystkim zainteresowanym pomóc w tej sytuacji?

Aby wyeliminować agresję u dziecka należy przede wszystkim usunąć przyczynę zachowania agresywnego. Należy pamiętać, że każde zachowanie dorosłych jest wzorem do naśladowania dla dziecka. Rodzice winni mieć tego świadomość i bardziej kontrolować swoje reakcje. Nie mogą też reagować agresją na agresję.

Przy czym karanie zachowań agresywnych to nie odpowiedź agresją na agresję. Rodzice powinni zawsze właściwie reagować na agresję dziecka. Agresor musi dostawać za każdym razem od rodzica informację, że jego

zachowanie jest naganne i musi odczuć konsekwencje swoich działań. Zniszczyłeś coś – musisz odkupić (dolożyć z kieszonkowego, pójść do sklepu, itp., w zależności od realnych możliwości, należy rozmawiać z rodzicami pobitego przez ciebie chłopca – pójdziesz do nich ze mną itp.). Jeśli agresja ma charakter reaktywny, czyli skierowana jest przeciw osobie, celem jest wyrządzenie tej osobie krzywdy, szkody a złość jest przemijająca i działanie afektywne (tak działają często np. cholerycy) właściwą interwencją będzie trening kontroli złości.

Agresja niefizyczna jest bardzo częstą formą agresji występującą przede wszystkim u dzieci w młodszym wieku szkolnym np. przedrzeźnianie, robienie min z zamiarem zrobienia komuś przykrości. Gesty takie są postrzegane przez dzieci jako poważnie „raniące”, dlatego tak często dochodzi między nimi do konfliktów. W tym wieku bowiem dzieci szczególnie uczulone są na sygnały niewerbalne. Niezrozumienie tego problemu przez rodziców powoduje ukaranie jako agresora tego dziecka, które zastosowało przemoc fizyczną, nie zaś rzeczywistego sprawcę konfliktu. Brak wycucia istoty konfliktu przez rodzica prowadzi do niesprawiedliwego potraktowania dziecka odpowiadającego za niefizyczną formę agresji. Wkroczenie dorosłego w konflikt dziecięcy ma jeszcze inne negatywne konsekwencje; uczy dziecko, że można manipulować dorosłymi i spowodować, że ukarzą tego, kto ledwie odpowiedział na niewerbalną agresję. Sytuacje takie, z pedagogicznego punktu widzenia, nie poprawiają relacji między dziećmi, a tylko pogłębiają konflikt. Rodzic więc winien nieustannie uczyć się właściwego podejścia do sprawy agresywności własnego dziecka, aby nie dochodziło ono do wniosku, że agresja i przemoc są w życiu oplącalne.

## AKTYWNOŚĆ DZIECKA

**A**ktywność to warunek rozwoju człowieka. Dziecko przyjmuje wzory, atmosferę, zwyczaje swojego otoczenia. Na rozwój podmiotowej aktywności dziecka mają wpływ warunki, w jakich ono się wychowuje. Znaczącą rolę w podejmowaniu przez dziecko własnej aktywności mają doświadczenia pierwszych lat życia dziecka, ich zakres i rodzaj. Od dorosłego więc zależy, czy stworzone warunki pozwolą na realizację przez dziecko jego własnej linii działania, jego różnorodnych indywidualnych dążeń, zamiarów i celów. Dom i środowisko rodzinne jest najważniejszym światem dla dziecka.

Rolą otoczenia dziecka powinna być troska o stworzenie warunków do podejmowania przez nie takich działań, których efekty będą zgodne z zamierzeniami tegoż otoczenia i co najważniejsze, jego osobistymi zamierzeniami. Ważne jest również, aby przyczyniało się do rozwoju osobistego jednostki. Za nieprawidłową sytuację należy uznać taką, w której dorosły stawia przed dzieckiem zadania nie tylko niesprzyjające rozwojowi, ale nawet ten rozwój blokujące, takie jak wszelkie formy zadań uruchamiające rywalizację między jednostkami czy grupami. Udział dziecka w tworzeniu samego siebie będzie tym większy, im częściej aktywność przez niego podejmowana będzie jego aktywnością. Dziecko zdrowe z natury swej jest aktywne, trzeba mu więc stworzyć ta-

kie warunki w domu, by mogło aktywność swoją rozwijać, najpierw w zabawie, a potem w nauce i pracy, czyli w działalności odpowiadającej wiekowi jego rozwoju.

Postawa dorosłego, pozwalająca dziecku na poczucie swobody wyboru decyzji uczy je podejmowania ich, a więc uczy samodzielności. Dziecko uczy się również zaradności poprzez przekonanie, że jest sprawcą tego, co się z nim i wokół niego dzieje. Rozwija się w dziecku przekonanie, że jest akceptowane, że może liczyć na pomoc dorosłego, gdy napotka na trudności, a co najważniejsze kształtuje się w nim przekonanie, że może liczyć na siebie, że da sobie radę, uczy się różnych sposobów pokonywania przeszkód. Budzi się w nim wiara w siebie

Dziecko bawi się najpierw samo różnymi przedmiotami, zabawkami, które im prostsze, tym lepiej odpowiadają grze jego wyobraźni. Bawi się ono także w zespole swoich rodziców, rodzeństwa czy innych dzieci, gdzie jego aktywność przejawia się także w różnego rodzaju pomysłach, w których rozwija się jego inteligencja.

Trzeba też dziecko angażować do współpracy w zajęciach domowych, najpierw bardzo prostych, a następnie bardziej złożonych i odpowiedzialnych. Nie mogą to być jednak zadania ponad jego siły. Tego rodzaju współpraca dziecka zbliża je bardzo do rodziców i rodzeństwa i przygotowuje do życia społecznego. Dziecko w takiej współpracy doświadcza przeżycia sukcesów, nabywa poczucia swojej wartości, czuje się pomocne, a więc i potrzebne. Od tej zasady aktywności niedaleka jest już droga do zasady samowychowania.

W procesie uczenia się małego dziecka powinny przeplatać się działania podejmowane spontanicznie z własnej woli, z tymi, które dorosły zainspirował oraz bardziej czy mniej ukierunkował. Ważne jest, aby dorosłemu tak udało się zorganizować zewnętrzną sytuację, by jego program stał się wewnętrznym programem dziecka, by kształtować u dziecka motywację typu „chcę”, bo to,



co ma robić jest ciekawe, bo może okazać się ciekawe, bo tak trzeba. Przez takie działania dorosłych wzbudzi się u dziecka zaciekawienie, zainteresowanie, chęć do stawiania pytań oraz formułowania zadań.

Otoczenie dziecka może więc stwarzać warunki, które będą sprzyjały rozwojowi aktywności własnej, albo też poprzez choćby manipulowanie systemem kar i nagród całkowicie ją zniszczyć, doprowadzić do tego, iż źródła aktywności dziecka będą tkwiły przede wszystkim poza nim. Stworzenie dziecku właściwych warunków do podejmowania przez nie różnorodnej, podmiotowej działalności sprzyjać będzie aktywności twórczej, a więc takiej, która będzie wносиła coś nowego dla dziecka.

Reasumując zaprezentowane rozważania, my – dorośli, my – wychowawcy powinniśmy pamiętać, że to głównie od nas zależy, jak przebiega proces wychowawczy. Zewnętrzne czynniki środowiskowe oraz wpływy wychowawcze są wartościowymi źródłami rozwoju dziecka, o ile potrafią uruchomić w nim ową wewnętrzną, podmiotową motywację do działania i jednocześnie stworzą mu warunki umożliwiające uczenie poprzez samodzielne odkrywanie i tworzenie. Właściwe warunki do podejmowania przez dziecko tej aktywności sprawiają, że dziecko lepiej pozna świat, jego właściwości, elementy, relacje między nimi oraz coraz lepiej poznawać będzie siebie, swoje możliwości działania, swoje właściwości, będzie sobie powoli i stopniowo uświadamiać swoje „mocne” strony i ograniczenia. Poznając świat i siebie w toku działania może w dalszych działaniach te nowe informacje wykorzystywać.

## ALKOHOLIZM A WYCHOWANIE

**A**lkoholizm – jest chorobowym uzależnieniem od alkoholu powodującym powolną degradację człowieka. Rodzina z problemem alkoholowym to rodzina, w której rodzice lub ktoś inny z rodziny pije napoje alkoholowe w sposób nadmierny lub niekontrolowany. Powstaje wówczas układ dysfunkcyjny, w którym negatywne działanie jednego członka wpływa na kondycję reszty. Całe życie takiej rodziny jest związane z alkoholem. Niestety, w naszym społeczeństwie jest wiele takich rodzin. W ostatnim dziesięcioleciu wzrosło znacząco spożycie alkoholu. Jednocześnie w istotny sposób obniżył się wiek inicjacji alkoholowej.

Dzieci żyjące w rodzinie alkoholika są najbardziej dotknięte zgubnymi skutkami picia alkoholu i to one głównie ponoszą konsekwencje destrukcyjnego działania bliskich osób. Wychowują się w atmosferze nadmiernej lęklności, nadpobudliwości, ucieczek, awantur, przemocy fizycznej i psychicznej. Rodzą się w nich uczucia związane z poczuciem własnej niemocy, skrzywdzenia. Słyszac częste kłótnie, widząc jak rodzice robią sobie krzywdę i doświadczając agresji z ich strony czują się zagrożone. W rodzinie takiej brakuje miłości, akceptacji, współpracy i wzajemnego szacunku. Dziecko wówczas doświadcza więcej napięć, lęku, samotności dezorientacji, co sprzyja tworzeniu się u nich postawy obronnej. Przeżywa przerażenie, boi się o swoje życie, odczuwa

bunt, złość lub nawet nienawiść w stosunku do swoich rodziców.

Dzieci z rodzin alkoholików często opóźnione są w rozwoju fizycznym i psychicznym. Przychodzą do szkoły z dodatkowymi obciążeniami negatywnych przeżyć z domu rodzinnego. Często rodzice z tego typu domów nie zaspokajają podstawowych potrzeb dziecka nie mówiąc już o odpowiednim miejscu do nauki, gdzie dziecko w ciszy i spokoju, zewnętrznym ładzie i porządku mogłoby się uczyć. Poza tym dzieci rodziców alkoholików wyróżniają się całym szeregiem osobliwości psychiki, które przydzielają je do grupy podwyższonego ryzyka zostania w przyszłości alkoholikami.

Wnikliwa obserwacja jakości życia rodzin uwikłanych w alkoholizm pozwala dostrzec, że podlega ono wielu niebezpiecznym zasadom. Trzy z nich są w tym względzie najbardziej powszechne. Są to: nie mów, nie ufaj, nie odczuwaj.

Zasada NIE MÓW nakazuje w sposób bezwzględny zachowanie milczenia na temat tego, czego dziecko doświadcza we własnej rodzinie. Przez to otoczenie nie może przyjść ze skuteczną pomocą we wczesnej fazie alkoholizmu (gdyż o problemach rodziny dowiaduje się wówczas, kiedy alkoholizm jest już zaawansowany).

Zasada NIE UF AJ wymaga od dziecka, aby nie obdarzało bliskich swoim zaufaniem, gdyż ufając naraża się na doznanie krzywdy. Sprawia, że dziecko nie może uzyskać poczucia bezpieczeństwa, natomiast stale doświadcza poczucia zagrożenia, czuje się słabe i niepewne. Przeżycia tego rodzaju zaburzają w sposób szczególnie kształtowanie się stabilnego i adekwatnego poczucia własnej wartości.

Zasada NIE ODCZUWAJ zaleca dziecku, aby nie zagłębiało się w swoje emocje, aby nie zastanawiało się nad tym, co odczuwa, jakie są tego przyczyny, jakie skutki z tego wynikają. Ponieważ zupełne odcięcie się od emocji jest niemożliwe, dlatego zasada ta obejmuje również za-

lecenie bycia człowiekiem twardym, który nie powinien poddawać się emocjom, a już zdecydowanie nie wolno mu kierować się nimi w życiu.

Alkoholicy nie tylko są przyczyną naśladowania ich przez własne dzieci, osoby znacznie słabsze, by przeciwstawić się nałogowi. Alkoholizm – to też przyczyna różnych rodzajów neurozy i zmiany zachowania w rodzinach osób uzależnionych. W przeważającej liczbie wypadków, jako przyczyna odstępstwa od normy w zachowaniu u dzieci, degradacji społecznej, chuligaństwa i słabego kontrolowania własnych czynów, występowało uzależnienie alkoholowe rodziców. Jeśli z przyczyny alkoholizmu ojca dzieci zostawały neurotykami, to alkoholizm matki doprowadzał do upośledzenia umysłowego (szczególnie, gdy poczęcie następowało w stanie odurzenia alkoholowego lub było ostre picie w czasie ciąży). Wychowanie takich dzieci z czasem staje się bardzo uciążliwe dla rodziców i bliskich jak też ciężarem dla otoczenia. Dzieci i młodzież wzrastająca w rodzinach alkoholowych dziedzicząc trudności emocjonalne oraz destrukcyjne postawy i zwyczaje, nie dysponuje adekwatnym horyzontem znaczeń i wartości ani takim stopniem dojrzałości, który umożliwia zajęcie dojrzałej postawy wobec alkoholu. Trudno jest też o harmonijny i integralny rozwój religijny u tych dzieci.

Potrzebna jest szeroko zakrojona pomoc rodzinie z problemem alkoholowym. Ze względu na rozmiary zagrożenia, należy szukać nowych i umacniać już istniejące formy pomocy tym rodzinom, aby nie były one pozostawione sobie, gdyż skutki błędnego wychowania ponoszą nie tylko dzieci, ale całe społeczeństwo.

## ATMOSFERA WYCHOWAWCZA DOMU

**N**iezmiernie ważną w wychowaniu jest atmosfera wychowawcza domu rodzinnego, wyczuwana przez dziecko instynktownie. Choć początkowo nie rozumie ono istoty otaczających go zjawisk – odbiera je. Dziecko ma prawo do tego, żeby wzrastać na trwałych fundamentach dobrej i zdrowej rodziny.

Atmosfera wychowawcza domu, którą można porównać do „klimatu”, w którym wzrasta i rozwija się dziecko, ma wielkie znaczenie dla jego prawidłowego rozwoju. Już w pierwszych tygodniach życia otoczenie, osoby najbliższe wywierają swój wpływ na przeżycia emocjonalne dziecka, które stanowią podstawę rozwoju jego uczuć, jego stosunku do ludzi i świata. Atmosfera pogody i życzliwości otaczająca dziecko ma wpływ na jego aktywność, a tym samym na jego lepszy i szybszy rozwój. Ostre konflikty między rodzicami, awantury domowe, powodują ciągłą niepewność sytuacji. Czasem atmosfera panująca w domu, pozornie spokojna na zewnątrz, w rezultacie jest pełna napięcia, stresów i obcości. Atmosfera wychowawcza domu rodzinnego, jeśli jest właściwa, sprzyja realizowaniu zadań wychowawczych również w dziedzinie płciowości. Prowadzeniu rozmów z dziećmi na te tematy sprzyja ciepła i serdeczna atmosfera rodzinna. Jest ona podstawą zaufania i poczucia bezpieczeństwa.

Atmosferę wychowawczą w rodzinie można rozpatrywać bardzo szeroko. Składają się na nią nie tylko sto-

sunki między rodzicami, które są bardzo istotne i ogólny nastrój panujący w domu, lecz także stosunek rodziców do dzieci. Ma on wpływ na rozwój dziecka, na jego postawę, wpływa także na postępy dziecka w nauce. Chętnie i lepiej uczy się dziecko, które czuje się w domu potrzebne, kochane, które jest traktowane życzliwie, poważnie i konsekwentnie.

Złe funkcjonowanie rodziny jest w wielu przypadkach źródłem wszelkiego rodzaju zjawisk negatywnych. Niekorzystna atmosfera wychowawcza w rodzinie często hamuje normalny rozwój intelektualny i emocjonalny dzieci. To ona powoduje, że dziecko czuje się w otaczającym świecie bezpieczne lub ma poczucie zagrożenia, przeżywa stany lękowe, pozytywnie odczuwa bliskość innych ludzi lub czuje się wśród nich zagrożone, samotne. Dziecko pod wpływem złej atmosfery wychowawczej w domu nie liczy się z potrzebami innych kolegów, w wypadku konfliktu z nimi używa często siły fizycznej.

Decydujące znaczenie dla kształtowania pozytywnej atmosfery wychowawczej ma odpowiedni styl kierowania i stosowanie odpowiednich środków wychowawczych. Niedopuszczalny jest brak uporządkowanego planu życia codziennego, ponieważ rodzi to napięcia, zdenerwowanie, kłótnie. Od rodziców zależy, czy wszystkie codzienne sprawy ułożą się harmonijnie, czy stwórzą wrażenie pośpiechu, niepewności, zamieszania.

Na atmosferę w rodzinie wpływa też odpowiedni rytm życia domowego. Rozkład codziennych obowiązków powinien ułatwić tworzenie pozytywnych relacji między domownikami, wdrażanie dzieci do określonych prac, rozwijania wspólnych zainteresowań, wspólnego spędzania czasu.

Powszechny jest pogląd, że korzystna atmosfera rodziny stanowi najważniejszy czynnik w zapobieganiu wszelkiego rodzaju niepowodzeń szkolnych. Bowiem nie wystarczy systematycznie posyłać dziecko do szkoły, zaopatrzyć je w potrzebne przybory szkolne, zapewnić mu

ciszę i spokój oraz inne warunki do odrabiania lekcji, nie wystarczy wymagać od niego dobrych ocen i wyróżniającego się zachowania – o powodzeniu szkolnym decyduje także ogólna atmosfera, jaka panuje w rodzinie. Jeśli rodzice poświęcają mu niewiele czasu, mało się interesują jego sprawami, jeśli traktują je obojętnie – dziecko nie stara się osiągać dobrych wyników w szkole. Zła atmosfera wychowawcza występuje znacznie częściej w rodzinach uczniów słabych niż w rodzinach uczniów mających dobre wyniki w nauce.

Jeśli dziecko ma poczucie, że jest zbyt cenne, że rodzicom wcale na nim nie zależy, a może nawet przeszkadza im w realizacji ich dążeń osobistych, zawodowych czy naukowych ma wówczas duże problemy z akceptacją siebie. Jeśli rodzice nigdy nie mają czasu dla dziecka, nabiera ono przekonania, że rodzicom nie zależy wcale na nim.

Troska więc rodziców o dobrą atmosferę wychowawczą domu pozwala wytworzyć właściwe warunki dla rozwoju dziecka i dla jego funkcjonowania w dalszym życiu.

## AUTORYTET RODZICIELSKI

**W**wychowaniu autorytet w dużej mierze decyduje o jego wynikach. Podstawowym warunkiem wzrostu dziecka jest bowiem naśladownictwo. Dziecko powinno posiadać wzorce. Im bardziej są one porywające i ciekawe, tym rozwój jest szybszy. Proces wychowawczy bez autorytetu rodzicielskiego jest wręcz niemożliwy, gdyż dziecko, które ma być wychowywane pozostaje osamotnione. Jest ono wówczas „wyposażone” jedynie we własne ograniczenie, które przecież ma być pokonywane przy pomocy kochających rodziców. Gdy dziecko nie poddaje się pod autorytet swoich rodziców, nie rozwija pomyślnie swojej osobowości społecznej. Instynkty i jego impulsy górują nad wartościami wyższymi, społecznymi i kulturalnymi.

Rodzicielski autorytet jest pierwotny. Wywodzi się on z faktu, że rodzice dali życie dzieciom, że razem z nimi tworzą wspólnotę rodzinną, że podjęli się tego, by je żywić, otoczyć opieką i wychowywać. Rodzice otrzymali władzę nad dziećmi nie z mocy prawa czy tradycji, lecz od Boga, którego są współpracownikami. Otrzymali ją po to, by używać jej dla prawdziwego dobra dziecka w tej mierze, w jakiej to dobro wymaga. Jej zakres i charakter zmienia się w miarę dorastania dziecka. Prawo uznaje tą pierwotną odpowiedzialność i temu odpowiadające pierwotne prawo rodziców aż do pełnoletności dziecka.



Prawdziwym autorytetem jest rodzic, który przyczynia się do wzrostu swego dziecka, potrafi odpowiadać na jego najgłębsze, ludzkie potrzeby. Posiadany przez rodziców autorytet powinien ujawniać się w atmosferze miłości i szacunku dla dziecka.

Autorytet bardzo często myli się z postawą autorytatywną, czyli pewnym sposobem zachowania się, mówienia do innych, wypowiedzianymi poglądami przez człowieka, który sam jest przekonany o tym, że we wszystkich sprawach ma rację jedynie on. Postawa autorytatywna działa na dzieci na zupełnie innej zasadzie niż autorytet. Autorytet jest w gruncie rzeczy wynikiem przyjęcia przez dzieci świadectwa życia, świadectwa, które ma wysoką rangę argumentu. Postawą autorytatywną można zmusić do aktualnego posłuchu, do wykonania takiego czy innego czynu, do określonego zachowania się, można utrzymać karność. Jednak taka postawa nie wychowuje, daje najczęściej złudzenie skuteczności oddziaływania. Nie przekazuje i nie pozostawia ona młodemu człowiekowi niczego z chwilą, kiedy się spod tej władzy rodzica wyzwoli.

Właściwie pojmowany autorytet rodzicielski udziela dziecku wolności osądu i działania, stosownie do jego możliwości. Rodzice, którzy czują, iż posiadają autorytet, potrafią znaleźć „złoty środek” między przyzwalaniem a ograniczaniem dziecka. Potrafią powiedzieć stanowcze „nie” w reakcji na nieodpowiednią prośbę dziecka, ale także: „tak” lub „to zależy od twojej decyzji”, gdy dziecko jest zdolne do większej samodzielności.

Szczególnie ważny jest autorytet rodziców, jeśli chodzi o wychowanie religijne dzieci. Rodzice wychowują przede wszystkim swoją osobowością, tym, kim są. Oddziałują przez swoje postawy moralne i religijne, które dziecko dostrzega, ogląda naocznie sposoby zachowania się rodziców i przez nie kształtuje własne postawy. Harmonia między wiarą i życiem rodziców jest najlepszym kluczem do wychowania chrześcijańskiego potomstwa. Religij-

ność, jeśli jest prawdziwa, oparta na głębokiej wierze, podnosi autorytet rodziców w oczach dziecka, a wartość dziecka w oczach rodziców. Wzrasta wówczas odpowiedzialność za życie dziecka i za jego wychowanie, czego brakuje często dzisiejszemu wychowaniu w rodzinie.

Autorytet rodzicielski otrzymał w Dekalogu, ze względu na stan grzesznej natury ludzkiej, podwójną ochronę: w przykazaniu miłości bliźniego oraz w przykazaniu czci wobec ojca i matki. Ale też rodzice i wychowawcy są wezwani do czci wobec dzieci, tak jak one na to zasługują. „Zasługują zaś dlatego, że są, oraz dlatego, że są tym, kim są, i to od pierwszej chwili poczęcia” (*List do Rodzin*, 15). Są darem Boga Życia. Natomiast dzieci muszą zrozumieć, że rodzice, a za nimi wychowawcy, są pierwszymi po Bogu ich dobroczyńcami. „Jeśli Bóg sam jest dobry, jest samym Dobrem, to oni mają największy udział w tej Jego najwyższej dobroci. A więc: czcij swoich rodziców!” (*List do Rodzin*, 15).

## **BŁĘDY WYCHOWAWCZE RODZICÓW**

**W**ychowanie rodzinne staje się tym bardziej skuteczne, im mniej wykazuje błędów. Błędy rodziców stanowią naruszenie poprawności w wychowaniu rodzinnym lub przynajmniej jej zagrożenie. Zwykła codzienna obserwacja dowodzi, że nie ma rodzin wolnych od błędów wychowawczych. Tworzą je między innymi nieprawidłowe postawy rodzicielskie. Najczęściej spotykane środowiska rodzinne o wadliwym podejściu wychowawczym to: rodzina nieprzychylna dziecku, rodzina obojętna, rodzina zbyt rozpieszczające dziecko oraz rodzina niekonsekwentna.

Każdy błąd wychowawczy popełniany w środowisku rodzinnym winien stać się przedmiotem czujnej uwagi i twórczego niepokoju, stanowić bowiem może potencjalne zagrożenie dla rozwoju osobowości dziecka. Utrwalone błędy wychowawcze doprowadzić mogą do powstania wadliwego środowiska wychowawczego.

Błąd wychowawczy to takie działanie, które uniemożliwia lub utrudnia realizację przyjętego ideału. Można z kolei pytać o czynniki, które przyczyniają się do działania błędnego na polu wychowania rodzinnego. Najważniejsze z nich to: nieprawidłowa struktura rodziny (np. w zakresie więzi), ignorancja rodziców odnośnie do wiedzy i doświadczenia w wychowaniu, indolencja (wynikająca np. z choroby) a ponadto nadmierne przeciążenie pracą, wydarzenia losowe itp.

Rodzice popełniają rozmaite błędy wychowawcze, oto najczęściej popełniane: są niekonsekwentni w postępowaniu z dzieckiem, spełniają jego wszystkie życzenia i zachcianki; akceptują negatywne zachowania dziecka; brakuje im systematyczności; wykazują nadmierną pobłażliwość i rozpieszczają dziecko; brakuje szczerych rozmów z dziećmi; zajmują bierną postawę wobec przyjmowania przez dziecko negatywnych wzorów czerpanych z rodziny, grup rówieśniczych, czy mediów; błędnie nagradzają i karzą; wykazują agresję: atak słowny lub fizyczny, zagrażający lub poniżający w stosunku do dziecka; wygłaszają niewłaściwe opinie na temat nauczycieli w obecności dziecka, co w konsekwencji prowadzi do lekceważącego stosunku uczniów do nauczycieli.

Rodzice powinni zastanowić się nad popełnianymi błędami i stopniowo je eliminować, bo są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami własnych dzieci. Rodzice, którzy w wyniku samokrytyki zdolni są przyznać się do popełnianych błędów wychowawczych, napotykają mniej trudności w wychowaniu dzieci niż rodzice, którzy tych błędów u siebie nie dostrzegają.

Podobnie i trudności napotymane w wychowaniu dziecka należałoby rozpatrywać w bliskim związku z błędami, jakie wcześniej popełnili w pedagogii rodzinnej rodzice matki czy ojca. Znane są powiedzenia: „jaki ojciec, taki syn” jak też „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Niektórym rodzicom bardzo zależy na kontynuowaniu rodzinnej tradycji czy realizowaniu własnych ambicji. A przecież jeśli „rodzinny” kierunek jest niezgodny z zainteresowaniami i zdolnościami potomka, może się u niego pojawić poczucie klęski, rozczarowania, a potem frustracja.

Błędem jest również odcinanie się od problemów wychowawczych: „To twoja sprawa, ja się nie wtrącam”. Taka postawa może wynikać z obawy przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za losy dziecka albo z permanentnego braku porozumienia z nim. Rodzice wówczas

nie potrafią wesprzeć młodego człowieka w podejmowaniu ważnych życiowych decyzji.

Większość błędów wychowawczych rodzice popełniają zupełnie nieświadomie, a nawet z przekonaniem, że postępują właściwie. Nie chcą przecież szkodzić swojemu dziecku, bo je kochają. Takiego ich zachowania nie należy określać błędem, co raczej zaniedbaniem. Stąd też powinni starać się, po zaistnieniu niepożądanego sytuacji, uświadomić własny błąd i starać się go naprawić, a z pewnością unikać na przyszłość.

Należałoby też rozważyć następstwa błędów wychowawczych popełnianych przez rodziców i sposoby leczenia negatywnych skutków. I tak na przykład błędy wychowawcze rodziców w odniesieniu do ludzkiej seksualności powodują dramatyczne zaburzenia w kontakcie wychowanka z samym sobą, z drugim człowiekiem, a także z Bogiem.

Błąd to zjawisko realne, przeto dotarcie do jego natury, przyswajanie sposobów minimalizacji jego negatywnych następstw jest przedsięwzięciem ważnym i użytecznym. Tylko rozpoznając błędy, można ograniczyć ich występowanie przez poddanie własnego funkcjonowania stosownej zmianie. Nie można ich bagatelizować. Każdy błąd wychowawczy jest przeszkodą w osiągnięciu sukcesu dziecka, uszczupleniem i zawężeniem jego szans na drodze stawania się mądrzejszym, lepszym, doskonalszym.

## CHRYSTUS FUNDAMENTEM UDANEGO WYCHOWANIA

**K**ościół jest miejscem głoszenia wyjątkowej godności, jaką posiada człowiek widziany oczami Boga Stwórcy. „Stworzył bowiem Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Słowa *Księgi Rodzaju* zawierają prawdę o człowieku, której odpowiada najszerzej rozumiane doświadczenie ludzkości: człowiek jako mężczyzna i kobieta nosi znamię tej pierwotnej dwoistości. Stanowi o niej męskość i kobiecość poszczególnych osób, a każda wspólnota, czy społeczność ludzka czerpie z tej dwoistości swą szczególną charakterystykę i szczególne bogactwo we wzajemnym dopełnianiu się osób. Mężczyzna i kobieta na równi są osobami. Osobowa konstytucja obojga oraz osobowa godność jest «od początku» wyznacznikiem dobra wspólnego ludzkości w różnych wymiarach i zakresach. Do tego dobra wspólnego wnoszą oboje: mężczyzna i kobieta, właściwy sobie wkład (*List do Rodzin*, 6).

Tak więc w tej perspektywie rozpatrywane życie człowieka jest darem, a jednocześnie zadaniem. Jest ono nam zadane i stąd potrzeba nieustannego trudu nad własnym rozwojem, aby można było właściwie i skutecznie oddziaływać wychowawczo. E. Fromm stwierdził, że „całe życie człowiek nie jest niczym innym jak procesem

narodzin samego siebie i będzie całkowicie urodzony w momencie śmierci” (Cyt. za E. Faure, *Uczyć się, aby być*, Warszawa 1978, s. 301). Człowiekiem się jest, ale też człowiekiem się nieustannie staje (Por. W. Stróżewski, *O stawaniu się człowiekiem*, w: F. Adamski, *Człowiek-wychowanie-kultura*, Kraków 1993, s. 52-58). Nie wystarczy, że ktoś ma postać człowieka, ale chodzi o to, aby był pełnym człowiekiem, w całym swoim charakterze, w całej swojej postawie. Pełnym człowiekiem, dobrym człowiekiem. A kto nim może być? Pełny człowiek to ten, który siebie ukształtował, kształtuje według pewnego wzoru, którym dla każdego z nas, tak mężczyzn jak i kobiet, jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Bo przecież „bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka” (*Redemptor hominis*, 10). Ten cytat z pierwszej encykliki papieża Jana Pawła II znamy, ale poznajmy jeszcze inne słowa naszego papieża z tej samej encykliki: „okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu braci i siostr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom (...) poznawać «niezłębione bogactwo Chrystusa», bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka (tamże, 11). Poznawanie w wychowaniu ma się łączyć z umiłowaniem i wolą „pójścia za” tak, aby umacniała się postawa wiary w wychowawcy i wychowanku, która jest osobową odpowiedzią człowieka w dialogu z Bogiem, ogłaszającym przez swój Kościół orędzie zbawienia.

Tak więc w świadomości rodziców i wychowawców chrześcijańskich powinna być mocno zakorzeniona prawda o życiu jako wielkim darze Boga. Nie wolno tego daru zmarnować. Chrystus jest dla nas wszystkich *Drogą, Prawdą i Życiem*, a przez to gwarantem udanego samowychowania i wychowania.

## CZAS WOLNY DZIECKA

**C**zas wolny dziecka jest to okres dnia, który pozostaje mu po wypełnieniu obowiązków szkolnych, domowych, religijnych, czynności organizacyjno-porządkowych związanych z zachowaniem zdrowia i higieny, czas, w którym może ono według swojego upodobania wypoczywać, bawić się i zaspokajać potrzeby wynikające z własnych zainteresowań. Do podstawowych funkcji czasu wolnego należą: funkcja twórcza, percepcyjna, rekreacyjna i uspołeczniająca.

Czas wolny w życiu dziecka ma szczególne znaczenie, gdyż efekty pracy wychowawczej zależą w dużym stopniu od tego, jaką ilością czasu dziecko dysponuje, jakie wpływy na niego oddziałują, gdzie i jak spędza czas wolny. Może więc on być dobrodziejstwem, czasem, w którym można rozwijać, kształtować osobowość, ale może być też czasem bezwartościowym dla rozwoju dziecka, a nawet czynnikiem demoralizującym. Ważnym środkiem zapobiegającym takiemu niebezpieczeństwu jest odpowiednie przygotowanie dzieci do racjonalnego spędzania czasu wolnego już od najmłodszych lat, ponieważ już wtedy kształtuje się wiele upodobań i nawyków. Zasoby czasu wolnego wyznaczają pewne ramy czasowe dla różnych zachowań składających się na wzory spędzania tego czasu. Dlatego też niebagatelną sprawą jest wielkość tego czasu pozostająca do dyspozycji dziecka. Należy stwierdzić, iż na ilość czasu, jakim dziecko dys-



ponuje wyłącznie na własne zainteresowania i potrzeby wpływa wiele czynników niezależnych od dziecka (np. nakładane przez rodziców obowiązki domowe). Jednocześnie samym zwiększeniem budżetu czasu wolnego nie można stymulować aktywności dziecka w tym czasie, form jego spędzania, wzorów zachowań, jakie zechce w nim realizować.

Przygotowanie dzieci do mądrego wykorzystywania czasu wolnego zależy w dużej mierze od rodziny, w której dziecko się wychowuje. Rodzice powinni więcej czasu każdego dnia przeznaczyć na bliskie kontakty z dzieckiem w wolnym czasie. Ten czas, który wydaje się być „straconym” wspólnie z dzieckiem, jest w istocie czasem bardzo pożytecznym. Kontakt rodzica z dzieckiem nie powinien ograniczać się jedynie do pomocy w lekcjach, czy też tworzenia jakiejś szczególnej sytuacji wychowawczej. Rodzic powinien szukać takich form kontaktu z dzieckiem, jak np. wspólne zabawy, odwiedziny u znajomych, zajęcia sportowo-ruchowe, majsterkowanie, wspólne czytanie książek i czasopism, czy oglądanie telewizji. Dziecko w tym czasie ma szansę otworzyć się przed rodzicem i w spontanicznej rozmowie powiedzieć o czymś, o czym w innych okolicznościach nigdy by nie powiedziało.

Odpowiedni dobór czynności związanych z czasem wolnym zależy od zainteresowań i zamiłowań dziecka. Zorganizowane formy działalności w czasie wolnym mają duży wpływ na wyzwalanie się i kształtowanie uzdolnień, rozwijanie aktywności społecznej, kształtowanie umiejętności współżycia i współdziałania w grupie, realizację własnych zamierzeń twórczych. Posiadanie pewnego minimum odpowiednio zagospodarowanego czasu jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do jakiegokolwiek aktywności.

W czasie wolnym powinna następować nie tylko „prosta” regeneracja sił, ale także ma następować rozwój osobowości oraz kształtowanie stosunków międzyludzkich.

Dobry wypoczynek to lepsze efekty w nauce, zmniejszenie absencji na lekcjach, zmniejszenie wydatków na leczenie i przedłużanie sprawności fizycznej i umysłowej dziecka.

Wartość pedagogiczna czasu wolnego polega na tym, że większą inicjatywę wówczas przejawiają same dzieci. Aktywność i umiejętność organizowania sobie zajęć poza obowiązkami, możliwość realizacji własnej inicjatywy, samodzielności, zwłaszcza, gdy dzieci są starsze, prowadzi do właściwie rozumianego samowychowania. Dobrze więc, jak projektantami czasu wolnego w coraz większym wymiarze stają się same dzieci, oczywiście pod czujnym okiem rodziców.

Dzieci i młodzież w wolnym czasie korzystają ze środków masowego przekazu. Oglądanie telewizji staje się najczęstszym sposobem spędzania czasu wolnego u dzieci. Niestety! Telewizja oddziałuje na emocje, wyobraźnię, myślenie. Ma ona zarówno pozytywny jak i negatywny wpływ na rozwój dziecka. Podobnie jest z komputerem i internetem. Warto zastanowić się nad świadomym wykorzystaniem tych zdobyczy technicznych w procesie wychowania dzieci.

We współczesnej rodzinie, przy różnorodnych trudnościach materialnych i organizacyjnych, uporanie się z problemami wolnego czasu nie jest łatwe. W wielu rodzinach pokutuje brak zainteresowania tym zagadnieniem, bądź co gorsza, zupełnie niedocenywanie tego problemu. Nie wszyscy rodzice rozumieją korzyści wynikające z racjonalnego spędzania wolnych chwil i roli, jaką odgrywają one w rozwoju osobowości dorastającego człowieka. Oby czas wolny nie był czasem straconym dla wychowania dziecka.

## DIALOG WYCHOWAWCZY W RODZINIE

**W**spółcześnie można zauważyć dużą popularność słowa „dialog”. Używane jest ono przez polityków, gdy chodzi o rozwiązywanie różnych kwestii społecznych, czy przywódców państw, którzy na zasadach wzajemnego dialogu pragną rozwiązywać przeróżne międzynarodowe konflikty. Dialog staje się zatem jakby zjawiskiem uniwersalnym i powszechnym oraz wieloaspektowym. Można wyróżnić wiele jego rodzajów i sposobów prowadzenia. Ma on znaczenie w różnych obszarach życia człowieka, ale niewątpliwie w sposób wyjątkowy w odniesieniu do rzeczywistości wychowywania w rodzinie. Jest on jednym z najistotniejszych warunków i czynników tego wychowania. Rodzice powinni starać się od najmłodszych lat nawiązać dialog z dzieckiem, słuchać go, uczyć się i dojrzewać razem z nim. Rodzina jest niejako kolebką dialogu.

Istotę dialogu stanowi dążenie podmiotów do wzajemnego zrozumienia, zbliżenia się i współdziałania. Dialog rodzica z dzieckiem umożliwiającą poznanie go, zbliżenie się do niego i współpracę – staje się wręcz koniecznością. Przez dialog istnieje szansa wzajemnego odkrywania siebie, nowych rzeczywistości, a to jest możliwe właśnie dzięki stawianiu pytań, ale i słuchaniu, milczeniu, i wreszcie dyskusji. Nieraz trzeba pokonać wiele przeszkód, aby rozpocząć dialog i wiele cierpliwości, by go kontynuować. Trzeba nie tylko przezwyciężyć lęk i usu-

nać uprzedzenia, ale również znaleźć taki język, który dla obu stron znaczy to samo.

Warunkiem prowadzenia dialogu jest otwartość, szczerowość i autentyczność. Taki dialog to twórcze rozbudzenie pod względem umysłowym, emocjonalnym i działaniowym obu stron. To wejście na drogę wspólnego poszukiwania Prawdy, Dobra, Piękna i Miłości.

Dialog wychowawczy to proces powolny, nieznoszący narzucania oficjalnego programu, pozwalający natomiast na zrozumienie odrębności osób i nawiązanie emocjonalnego kontaktu, pobudzający do refleksji nad własnym postępowaniem, sensem istnienia.

Niewątpliwie dialog ma wymiar intelektualny, dotyczy bowiem rozumienia tego, co rodzice słyszą od swego dziecka. W postawie tej ważna jest akceptacja odrębności myśli, szacunek dla niego i jego myślenia.

Z rozumieniem wiąże się też kwestia umiejętności werbalizacji własnych myśli i uczuć oraz aktywne słuchanie. Oto praktyczny przykład: by lepiej poznać poglądy dziecka i upewnić się o zgodności własnych odczuć z treścią komunikatu, którego byliśmy odbiorcą, warto podczas rozmowy zastosować parafrazę usłyszonej odpowiedzi – tzn. wypowiedzenie własnymi słowami usłyszanych treści. Nie można mówić o pełnym dialogu bez serdecznego stosunku do rozmówcy. Nasza postawa, ton, mimika twarzy i poniekąd mowa ciała są wyrazem naszej otwartości i gotowości do nawiązania kontaktu. Serdeczność i zaangażowanie w rozmowę gwarantuje jej prawidłowy przebieg.

Tak więc dialog wychowawczy powinien być oparty na podstawowych zasadach dialogu, gdzie słuchanie ma pierwszeństwo przed mówieniem; rozumienie ma pierwszeństwo przed osądzaniem; dzielenie się doświadczeniem ma pierwszeństwo przed pouczaniem.

Miłość do dziecka umożliwia prowadzenie dialogu, a dialog chroni i umacnia miłość, wyrwa z ciasnego kręgu własnego świata zamkniętego i zakazanego dla

drugiej osoby. Dialog miłości – wyrażający się chociażby spojrzeniem – to też zasadniczy rys modelu wychowania chrześcijańskiego. Chrześcijanom powinna przyświecać prawda, iż Mistrzem dialogu wszech czasów jest Jezus. Aby więc chrześcijańscy rodzice mogli odpowiednio dialogować ze swoimi dziećmi, powinni nieustannie prowadzić dialog z Jezusem i uczyć się dialogu od Niego.

Lekcją pogładową dialogu Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem są dialogi Jezusa opisane na kartach Ewangelii, np. dialog z Samarytanką. Jezus nawiązuje z nią rozmowę. Kobieta podejmuje dialog. Ten dialog jest na tyle ważny i interesujący, że św. Jan poświęca mu niemal cały rozdział. Bóg chce rozmawiać z każdym człowiekiem, nie ma dla Niego znaczenia, czy jest to mężczyzna, czy kobieta, nie jest też ważne z jakiego narodu pochodzi. W trakcie tego dialogu Jezus znając duszę kobiety i jej życie, tak kieruje rozmową, aby ona mogła odkryć prawdę. Odsłania jej życie. Dialog Boga z człowiekiem zmierza do ukazania człowiekowi prawdy o jego kondycji moralnej oraz do odsłonięcia prawdy kim jest On sam. Ten ewangeliczny dialog Jezusa z Samarytanką, jest znakomitą lekcją naszego dialogu z Bogiem, ale też i z drugim człowiekiem. Jezus Chrystus jest wspólnym partnerem do prowadzenia z nami dialogu. Wsłuchując się w to, co do nas mówi, możemy wiele od Niego nauczyć się. Przede wszystkim uczymy się prawdy o Nim i o sobie. Jezus chce dialogu z nami, gdyż nas kocha.

Prowadzenie dialogu wydaje się być rzeczywistością zakorzenioną w naturze ludzkiej. Egzystencja ludzka posiada bowiem charakter dialogiczny. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo trójjedynego Boga, Boga relacji i odniesień. Stąd człowiek nie jest w stanie żyć i rozwijać się prawidłowo bez drugiego człowieka.

## DZIADKOWIE W ROLI WYCHOWAWCÓW

**L**udzie starsi pełniąc wobec wnuków funkcje opiekuńczo-wychowawcze przebywają z nimi niejednokrotnie więcej czasu niż rodzice, są też z nimi związani silną więzią uczuciową. W takiej atmosferze celowo lub podświadomie przekazują najmłodszemu pokoleniu własne wartości kulturowe, kształtują w nich własne wzory postępowania. W atmosferze trwałego kontaktu z wnukiem i silnej z nim więzi uczuciowej, ludzie starsi celowo lub podświadomie przekazują młodemu pokoleniu cenne wartości kulturowe swojej epoki, kształtują w nim postawy wobec życia oraz względem najbliższych i dalszych osób, na ogół cenne dla życia indywidualnego i społecznego. Przekazują te wartości i wzory zachowań, które sprawdziły się, które w przeszłości były najlepsze i są nadal cenne dla rodziny i społeczeństwa. Przekazują je w opowiadaniach, pieśniach, legendach, zachowaniach, gestach, strojach, świętach i zwyczajach.

W rodzinie, w której trzy pokolenia kontaktują się z sobą często i żyją w zażyłości, wytwarza się samorzutnie symbioza przeszłości z teraźniejszością i najbliższą przyszłością. Pozwala to najmłodszemu pokoleniu umieścić siebie w przeszłości rodzinnej i w przeszłości miejsca swego pochodzenia, co ma duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu procesu socjalizacji i kształtowania tożsamości chrześcijańskiej i narodowej.

Zdarza się jednak, że dziadkowie, opiekując się wnukami, chcą w nich realizować taki wzór wychowawczy, jakiego nie udało się im urzeczywistnić w procesie wychowywania własnych dzieci. Dla prawidłowego rozwoju osobowości dziecka niekorzystna jest też taka sytuacja, gdy między rodzicami a dziadkami zaznacza się zbyt duża rozbieżność w całościowej koncepcji metod wychowawczych.

Rodzice winni pamiętać, że to oni są przede wszystkim wychowawcami własnych dzieci. Nie zastąpi ich najlepsza niania, nie są w stanie dokonać tego również zmęczeni latami i codziennym krzątaniem się po domu, często schorowani dziadkowie. Rodzice muszą znaleźć czas dla dziecka: powinni z nim obcować na co dzień i ciągle z nim rozmawiać. Dotyczy to szczególnie dzieci w wieku stawiania wielu pytań, jak i tych dorastających, które znacznie rzadziej zwracają się do swych rodziców, co wcale nie znaczy, że nie mają pytań i problemów do rozwiązania. Jeżeli bowiem dziecko w większej mierze wychowywane jest przez dziadków niż przez rodziców, zwłaszcza poza obrębem własnego domu, to wówczas w okresie dojrzewania nie czuje się dostatecznie związane z rodzicami. Wszelkie ingerencje z ich strony w sprawy osobiste przyjmuje z niechęcią, niekiedy buntem, odmawiając rodzicom do tego prawa, ponieważ nie oni go głównie wychowywali.

Pomoc dziadków w pełnieniu zadań opiekuńczo-wychowawczych winna mieć charakter życzliwego towarzyszenia rodzicom i dzieciom, winna to być pomoc raczej dorywcza a nie stała. Ich kontakty z wnukami winny zawierać w sobie swoistą atrakcyjność i rodzić w dziecku miłość i szacunek dla babci i dziadka, a przez nich do wszystkich osób w starszym wieku. Dziadkowie zatem powinni przychodzić z pomocą wówczas, kiedy jest ona rzeczywiście potrzebna, a nie narzucać się w takich sytuacjach, które młodzi ludzie mogą rozwiązać sami.

Młode pokolenia winny mieć wobec dziadków identyczną postawę życzliwego towarzyszenia, a szczególnie w ostatnim okresie ich życia, kiedy zniedołężnienie starcze i choroby ograniczą ich możliwości poruszania się i zamkną w osamotnionym mieszkaniu. Młode pokolenia winny mieć dla nich szczególny rodzaj szacunku za to, że są żywymi łącznikami z przeszłością. Zapisane stronicie szanuje się tym bardziej, im są starsze. Tak też powinno być w kontaktach młodych z ludźmi starszymi. Ludzie ci są żywą historią. Od nauczycieli i z literatury młodzi dowiadują się o wielkich wydarzeniach, wojnach, rewolucjach, ruchach społecznych i narodowych, o bohaterach i wielkich miastach, natomiast dziadkowie przekazują przeszłość w mniejszych wymiarach, ale za to przekazują ją w słowach, gestach, zwyczajach, opowiadaniach, zawsze przesyconych własnymi przeżyciami. Jest ona wypełniona krewnymi, znajomymi, krajobrazem niewielkich miast, dzielnic i wiosek, które znamy. Właśnie dzięki dziadkom młode pokolenie ma bardziej osobisty kontakt z przeszłością, z której wyrasta.

Weźmy do serca słowa Ojca Świętego Jana Pawła II z *Listu „do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku”*: „Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń. Kruchość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich” (n. 10).



## DZIECI W INTERNETOWEJ SIECI

**Z**jawiskiem związanym z coraz powszechniejszym dostępem dzieci do komputerów, zarówno w domach, jak i w szkołach, jest zagadnienie wykorzystania internetu w procesie wychowania rodzinnego.

Dostrzegalna jest wyraźna polaryzacja stanowisk i opinii o wychowawczym znaczeniu internetu. Od skrajnie entuzjastycznych, które widzą w nim panaceum na wszelkie braki i utrudnienia związane z procesem kształcenia, do zdecydowanych przeciwników, w wypowiedziach których internet jawi się jako ogromne zagrożenie dla prawidłowego rozwoju dziecka. Nie wchodząc w dyskusję nad „blaskami i cieniami” dostępu dziecka do internetu, zauważmy kilka istotnych spraw, które mogą być przydatne rodzicom, gdy dziecko z niego już korzysta.

Jan Paweł II w orędziu na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (24 stycznia 2002) mówiąc o internecie, powiedział, że „Kościół podchodzi do tego nowego medium z realizmem i zaufaniem. Podobnie jak inne środki przekazu, jest to pewne narzędzie, nie cel sam w sobie. Internet może otworzyć wspaniałe możliwości przed ewangelizacją, gdy korzysta się z niego w sposób kompetentny i z jasną świadomością jego wad i zalet”.

Internet, ze względu na swoją atrakcyjność, jest jednym z najpopularniejszych sposobów spędzania wolnego

czasu. W Polsce pod względem popularności przegrywa tylko z telewizją. Według przeprowadzonych badań dzieci i młodzież o wiele częściej korzystają z internetu niż dorośli. Rodzice nie mogą pomagać dzieciom w korzystaniu z mediów, gdyż najczęściej sami tego nie umieją. U rodziców dostrzega się brak realizmu w podejściu do tego narzędzia, brak znajomości jego wad i ich negatywnego wpływu na kształtującą się dopiero osobowość dziecka.

Fundamentalnym obowiązkiem rodzicielskim jest pomoc dzieciom, by stały się krytycznymi, odpowiedzialnymi użytkownikami internetu, a nie uzależniły się od niego, zaniedbując obowiązki szkolne, czy kontakt z rówieśnikami. Wychowanie do umiejętnego korzystania z internetu jest więc palącą koniecznością, ze względu na zagrożenia, jakie niesie nieumiejętne i nieodpowiedzialne wykorzystanie tego narzędzia. Rodzice często nie zdają sobie sprawy z tego, że nawet mimo zamkniętych drzwi niebezpieczny „obcy” może dostać się do domu przez okno przeglądarki internetowej.

Zastosowanie internetu w edukacji przyczyniać się może do zagubienia prywatności dziecka. Coraz częściej młodzi ludzie próbują zamknąć się w czterech ścianach własnego pokoju, łudząc się, że w ten sposób znajdują choć chwilę dla siebie. Tymczasem podłączenie komputera do sieci, sprawia, że coraz trudniej jest zachować anonimowość i spędzić chwilę w samotności, przeznaczając czas na modlitwę, czy rozważanie *Pisma Świętego*. Kontakt z rówieśnikami, rodzicami, czy nauczycielami coraz częściej ograniczony zostaje do minimum, gdyż młodzi ludzie wolą przeznaczyć czas na przesiadywanie przed ekranem monitora.

Tymczasem życie w świecie, w którym nie można stracić nawet chwili czasu, w świecie mnogości informacji, dostępnych właśnie dzięki internetowi powoduje, że bardzo często dziecko nie zaznajomione ze sposobami poruszania się w owym gąszczu informacyjnym po

prostu gubi się. Problemem staje się więc wybór między tym, co pożądane, niezbędne, a tym co niepotrzebne lub wręcz szkodliwe.

Z danych wynika, iż internet jest także używany do zawierania i podtrzymywania znajomości. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby kontakt odbywał się między osobami na tym samym poziomie intelektualnym i o tym samym stopniu rozwoju. Niestety, sieć internetowa stała się specyficznym miejscem poszukiwania przez osoby dorosłe kontaktów z dziećmi oraz areną udostępniania cyberpornografii. Blisko połowa zasobów sieci internetowej to treści związane z pornografią.

Wielogodzinne i niekontrolowane korzystanie z internetu może prowadzić do uzależnienia. Zapobiegając uzależnieniu dziecka rodzice powinni rozbudzać w dziecku różne zainteresowania; uczyć rozsądnego wykorzystania czasu; pilnować, w jaki sposób dzieci wykorzystują komputer podłączony do sieci; stosować regułę: najpierw obowiązki – potem komputer; kontrolować jakie strony internetowe, gry, programy wykorzystuje dziecko; starać się organizować dziecku inne formy spędzania wolnego czasu niż komputer (spacery, gry sportowe, spotkania z przyjaciółmi); sprawdzać jak długo dziecko pracuje przy komputerze i egzekwować przerwy; jeżeli nie ma możliwości bezpośredniej kontroli pracy dziecka przy komputerze to należy stosować różnego rodzaju zabezpieczenia i programy nadzorujące, które będą utrudniać dostęp do treści niepożądanych oraz pozwolą na późniejszą weryfikację rzeczywistego wykorzystania komputera.

Czy Twoje dziecko korzysta z internetu? Najprawdopodobniej tak. Czy wiesz, co tam robi? Z kim się kontaktuje? Ile czasu w nim spędza? Jeżeli odpowiedź na którekolwiek z tych pytań brzmi „nie”, powinienesz to szybko zmienić. Internet stanowi narzędzie o wielkich możliwościach, a sposób, w jaki zostanie wykorzystany w edukacji dzieci, zależy od mądrości rodziców.

## DZIECI WYCHOWAWCAMI SWOICH RODZICÓW

**W**ydaje się rzeczą paradoksalną, aby dziecko wychowywane przez swoich rodziców miało być jednocześnie ich wychowawcą. Sprzeczność jest tylko pozorna. Podobnie jak przedmiot modyfikuje samą przyczynę, która nań działa, dokonując w niej pewnych zmian adaptacyjnych w stosunku do siebie, tak też i dziecko wymaga od swych rodziców odpowiednich postaw dla swych potrzeb rozwojowych, a nawet zmian osobowościowych. Już sam fakt istnienia dziecka zobowiązuje rodziców do liczenia się z nim, uważania na słowa i postępowanie wobec niego, wyzwalania z siebie nowych sił i energii.

W zdrowej rodzinie nie tylko rodzice wychowują dzieci, ale także dzieci wychowują rodziców. Rozwój osobowy człowieka dorosłego jest wielotorowy, dokonuje się na wielu płaszczyznach życia psychicznego: popędowej, uczuciowej, świadomości, aż do rozwoju hierarchii wartości. Także własne dzieci wnoszą wiele do tego rozwoju. Jeśli przyjmiemy określenie wychowania jako „wzajemne obdarowywanie się człowieczeństwem” (*List do Rodzin*, 16), to także dzieci można nazwać wychowawcami własnych rodziców. Nie jest to oczywiście proces świadomy i planowy, choć i tego wykluczać nie należy.

Do tego, aby dzieci stawały się we wspomnianym rozumieniu wychowawcami, potrzeba ze strony rodziców otwartości i większej uwagi na dziecko. Powinni oni nauczyć się słyszeć i znać swoje dziecko oraz szanować jego godność. Czego może nauczyć dziecko uważnych rodziców?

Dzięki dziecku może toczyć się dalej proces rozwoju zapoczątkowany przez miłość narzeczeńską i małżeńską. Po przełamaniu się postawy egocentrycznej człowieka w miłości do wybranego partnera, od którego oczekuje się wzajemnego oddania o takim samym charakterze, wyłącznym – dziecko wyzwala miłość prawie zupełnie bezinteresowną, życzliwość, pragnącą udzielać bez oczekiwania odpłaty natychmiastowej, a może odpłaty w ogóle. Wobec dziecka, rodzic zdobywa się na postawę dawcy bezinteresownego, człowiek, który do niedawna jeszcze dążył do zdobycia dla siebie drugiego człowieka. Dziecko uczy też rodziców miłości coraz bardziej bezinteresownej, nieograniczającej swobody kochanego, miłości coraz bardziej podobnej do miłości Boga-Dawcy życia.

Dziecko przyczynia się również do rozwoju świadomości: samą swoją obecnością, swoim uważnym, bezwzględny, ostrym spojrzeniem, swoją dosłownością w przyjmowaniu wszystkiego, co od dorosłych przychodzi, dziecko zmusza do objęcia świadomością i uwagą wszystkich przejawów życia, znaczenia słów, przewidywania skutków każdego działania. Może dlatego, że dziecko po prostu patrzy, jeszcze niezdolne do osądzenia, budzi w człowieku dodatkowy punkt czuwania świadomości, osądzający słowa, gesty, zachowania ze względu na obecność tego dziecka, na jego dobro. Swym dziecięcym, bezkompromisowym „dlaczego” wobec każdego poczynania, dziecko zmusza do objęcia świadomością wiele reakcji impulsywnych, wiele odruchów, ujawnia wiele niedostrzeżonych motywów działania.

Kontakt z dzieckiem, traktowany jako teren, na którym rozgrywa się proces wychowania, zmusza niejako

dorosłego do próby patrzenia na świat i zjawiska w nim zachodzące oczami dziecka, zmusza do wysiłku zrozumienia dziecięcego przeżywania – utrwalając stopniowo postawę alterocentryczną dorosłego, a tym samym wyzwala z prymitywnego egocentryzmu, zapoczątkowanego miłością małżeńską, która nieraz bardziej oczekuje zrozumienia, aniżeli jest zdolna je okazać.

Dziecko ujawnia rodzicom ich własne impulsy, zmuszając do pracy nad sobą, bez której nie sposób wychowywać młodego człowieka. Dziecko jaskrawo odróżnia i nie kryje swego sądu nad tym, czy dorosły wymaga od niego więcej niż od samego siebie, gdy stosując karę, ulega impulsom odwetu i agresji.

To, co powiedzieliśmy o wpływie dziecka na rozwój osobowości jego rodziców, odnosi się w większym jeszcze stopniu do więcej niż jednego dziecka w rodzinie. Większa ilość dzieci wymaga bogatszej jeszcze osobowości wychowawczej rodziców. Następuje tu więc wzajemny proces oddziaływania między rodzicami i ich dziećmi, wzajemnego doskonalenia się i rozwijania własnych osobowości. Rodzina jest więc szkołą wychowania, w której wychowawcami są rodzice i dzieci, wzajemnie na siebie oddziałujący. To nie znaczy, że w grupie rodzinnej nie ma zwierzchników i poddanych, albo że tymi zwierzchnikami są dzieci, a rodzice poddanymi. Istnieje autorytet rodziców jako zwierzchników, chociaż nie tylko jako zwierzchników, bo ich zwierzchność jest jak najbardziej służebna dla dziecka, nakazująca w pierwszym rzędzie dawanie mu przykładu, a więc i siebie na wysokim poziomie osobowościowym ze strony tych, którzy je prawdziwie kochają. W ten sposób rodzice w zetknięciu ze swym dzieckiem dokonują korzystnych zmian w swojej osobowości, dostrajając ją do wspólnego z nim ideału wychowawczego, obowiązującego w danej społeczności, do której są włączeni jako jedna z wielu jej komórek społecznych.

## DZIECKO A PIENIĄDZE

**R**odzice zarabiają pieniądze, troszczą się o byt rodziny i martwią się, aby na wszystko wystarczyło. Ich też zadaniem jest nauczenie dziecka właściwego korzystania z zarobionych pieniędzy oraz współdzielenia troski o byt rodziny. Nie zawsze jednak rodzice zdają sobie sprawę z tego, jaki jest stosunek dzieci do tych pieniędzy. Powinni być bardziej uważni na to, jak ich dziecko gospodaruje pieniędzmi przekazanymi na jakiś wyjazd, zakup, czy też tzw. kieszonkowym.

Zadaniem rodziców jest nauczenie dziecka właściwego reagowania na swoje potrzeby, odróżniania potrzeb rzeczywistych od pozornych, czy gospodarowania posiadanymi funduszami, gdyż będzie to miało wpływ na całe ich życie. Stąd też dziecko powinno posiadać pewną określoną kwotę pieniędzy do własnej dyspozycji tzw. kieszonkowe. Nie chodzi tu o duże sumy. Wielkość tej kwoty powinna być zależna nie tylko od stanu majątkowego rodziny, ale od wieku dziecka i aktualnych wydatków rodzinnych.

Regularne wypłacane kieszonkowe może mieć wiele zalet. Po pierwsze dziecko wie, że każdego miesiąca będzie miało pewną kwotę pieniędzy. Pozwala mu to na swobodne decydowanie, na co je wyda. Gdy myśli o zakupie czegoś droższego niż otrzymana kwota, to zacznie oszczędzać. Może przecież samo wyliczyć, że za trzy miesiące będzie mogło kupić upragnioną rzecz. Daje to

szansę nauczenia się liczenia pieniędzy. W zależności od wysokości kieszonkowego, rodzice mogą ustalić, co należy do wydatków dziecka. Na przykład składki szkolne i pomoce opłacają rodzice, natomiast kino i smakołyki – sam uczeń. Przy zakupach kosztowniejszych, typu komputer, czy rower można zaproponować układ: dziecko zbiera pewną część, rodzice dokładają resztę.

Tak więc najważniejszą zaletą jest to, że dziecko uczy się pieniędzmi gospodarować. Wtedy chętniej zgłosi się do pracy w czasie wakacji, żeby dołożyć do swojej kasy, będzie bardziej szanowało pieniądze i fakt, że rodzice muszą na nie zapracować, nauczy się oszczędzania, gospodarowania i samodyscypliny.

Inną zaletą kieszonkowego jest uniknięcie przez rodziców ciągłego „jęczenia” o pieniądze i ciągłych dyskusji „dać czy nie”, a przynajmniej znaczące ograniczenie tego zjawiska.

Dodatkową zaletą posiadania własnych funduszy jest szacunek dla rzeczy przez siebie kupionych. Jeśli dziecko wie, że po to, aby kupić sobie wymarzony plecak, musiało zbierać przez całe miesiące, rezygnując z kupowania lodów i słodyczy, to będzie go bardziej szanowało. Tylko bowiem to, co kosztuje, stanowi w życiu człowieka wartość.

Można też mobilizować dzieci do pewnej ofiarności: z własnych pieniędzy mogą na przykład dawać określoną przez siebie sumę pieniędzy na składkę podczas niedzielnej Mszy Świętej. W przypadku jakiejś akcji pomocy biednym, można dziecko zachęcić do przekazania jakiejś sumy z własnych zasobów. Uczymy je w ten sposób ofiarności i oderwania od rzeczy materialnych, myślenia o innych, dzielenia się z innymi. Takim wydatkiem może być kupienie przez dziecko drobnego upominku rodzicom lub rodzeństwu za własne pieniądze.

Wspomniana wyżej forma korzystania z pieniędzy nie przeszkadza w obdarowaniu dziecka pieniędzmi okazynie: na urodziny, imieniny czy też w nagrodę. Tu jed-



nak potrzeba wielkiej roztropności ze strony rodziców. Nawet, gdy przekazane dziecku pieniądze nie pochodzą od nich samych, a od dziadków czy wujka, to zadaniem rodziców jest czuwanie, aby były roztropnie spożytkowane. Nie oznacza to wcale, że rodzice mają decydować za dziecko, lecz delikatnie czuwać, czy pieniądze nie idą na coś szkodliwego jak na przykład papierosy, czy inne używki.

Pieniądze mogą stanowić ekwiwalent prezentu w sytuacji, gdy dziecko o to prosi i samo chce zdecydować o ich wydaniu. Może np. dołożyć otrzymaną kwotę do swoich oszczędności, aby potem kupić coś pożądanego.

Wynagrodzenie pieniężne w nagrodę za wykonanie czegoś pożytecznego ma też swoje uwarunkowania. Nie należy nagradzać samego wyniku, lecz bardziej włożony trud. Także prace domowe nie powinny być opłacane. Wprowadzić by to mogło interesowność i przekonanie, że za wszystko należy oczekiwać zapłaty. Dziecko powinno uczyć się troski o dobro rodziny i nie oczekiwać pieniędzy za umyte naczynia, czy wyniesione śmieci. Rodzice ponoszą wielką odpowiedzialność za to, czy dziecko będzie umiejętnie korzystało z pieniędzy używając ich dla dobra własnego i innych.

## DZIECKO A REKLAMA

Celem reklam jest zachęcenie do kupna określonego produktu lub produktów związanych z reklamowaną marką. Dla zrealizowania tego celu reklamodawcy posługują się różnymi mechanizmami psychologicznymi, np. perswazją, kojarzeniem marki z emocjami, modelowaniem. Choć reklamy kierowane są zasadniczo do dorosłych, ich odbiorcami są także dzieci. Dzieci są także ukazywane w reklamach publikowanych i emitowanych w różnych mediach. Na ogół nie zdają one sobie sprawy z tego, że reklama jest przekazem perswazyjnym, służącym przede wszystkim osiągnięciu celów rynkowych. Dziecko jest ważnym odbiorcą reklamy, ponieważ, po pierwsze, można je łatwiej przekonać i urobić, a po drugie, wyuczone i wpojone reakcje stają się z czasem nawykiem lub ustalonym zwyczajem. Przyuczenie do korzystania z określonych dóbr skutkuje w przyszłości mocnym przywiązaniem do marki produktu.

Trzeba najpierw zaznaczyć, że reklama nie jest czymś z gruntu złym. Jest ona częścią działalności marketingowej i razem z innymi elementami promocji służy do osiągnięcia określonych celów rynkowych. W tym sensie jest potrzebna, a czasem niezbędna. Rodzice jednak powinni wiedzieć, gdzie mogą być zagrożenia i odpowiednio na nie reagować.

Przekazy reklamowe są dopasowywane do charakterystyki psychiki dziecka w różnych fazach rozwoju. Dzieci

traktują reklamy jako krótki film fabularny, a jego bohaterowie oglądani wielokrotnie stają się modelami do naśladowania. Ponieważ dzieci nie rozumieją celu reklam, a jednocześnie są nimi nieustannie atakowane, stają się wobec nich bezbronni. Mają one słabiej rozwinięty krytycyzm w stosunku do wielu spraw i sytuacji. Przyjmują na wiarę wiele informacji, które niekoniecznie na to zasługują. Może to być wynikiem zbyt małego doświadczenia oraz niedostatecznego poinformowania, zwłaszcza dotyczącego negatywnych i pozytywnych stron danego zagadnienia.

Krytycyzm i kwestionowanie w odniesieniu do zjawisk, reguł i podawanej wiedzy wykształca się znacznie później, ponieważ do tego potrzebne jest spełnienie przynajmniej kilku warunków. Po pierwsze, dziecko musi posiadać dostateczną wiedzę, dotyczącą danej dziedziny, aby móc wyrobić sobie swój pogląd na sprawę. Po drugie, krytyczny stosunek do różnych zjawisk powstaje wtedy, kiedy obserwuje się lub doświadcza niezgodności między rzeczywistością a informacjami o niej albo między różnymi opiniami na jakiś temat. Bez krytyczny stosunek do otrzymywanych przez dziecko informacji wzmacnia również fakt, że dla dziecka osoby informujące, na ogół dorośli, są autorytetami mającymi nieporównanie więcej wiedzy i doświadczenia. W znacznym stopniu odnosi się to także do instytucji i organizacji. Po trzecie, dziecko, nawet jeżeli chciałoby kwestionować lub krytykować określone sprawy, aby czynić to skutecznie, musiałoby umieć w sposób przekonujący argumentować. Do tego jednak ma zbyt słabo wykształcony aparat logiczny: dzieciom znacznie łatwiej jest stosować argumenty odwołujące się do emocji. Łatwiej jest im także reagować na argumenty emocjonalne.

Przekazy reklamowe są uproszczone – jeżeli porównywać je z innymi przekazami medialnymi – a stosowana w nich argumentacja ma charakter jednostronny. Ukazywane są tylko pozytywne cechy reklamowanych towa-

rów lub usług. Ten rodzaj przekazu jest bardzo dobrze przyjmowany przez dzieci, ponieważ nie wymaga wysiłku umysłowego. Reklama praktycznie jest pozbawiona dwuznaczności i kontrowersji w tej warstwie, w której zawarte jest przesłanie, co odbiorca ma myśleć i robić.

Jednostronny charakter reklamy wyraża się również w tym, że absolutnie przeważają w niej pozytywne aspekty ukazywanych zjawisk i procesów. Świat przekazów reklamowych jest kolorowy i przyjazny człowiekowi, a ludzie mili i uczynni. Najbardziej widoczną reakcją jest zadowolenie. Ten schemat jest w sposób naturalny dobrze rozumiany i przyjmowany przez dzieci.

System wartości prezentowany w reklamie jest z jednej strony uproszczony, a z drugiej strony bardzo zawężony. Reklama z natury rzeczy operuje przekazem maksymalnie konkretnym. Dominują wartości związane z konsumpcją i światem rzeczy, natomiast bardzo rzadko reklama odwołuje się do świata idei i wyższych wartości. Jeżeli socjalizacja i wychowanie dziecka nie jest uzupełniane o wyższe idee i wartości, to będzie ona zdominowana przez przyziemne wartości o charakterze przyjemności, skądinąd ważne, ale chyba nie najważniejsze. Ta tendencja może być (i jest) wzmacniana przez to, że człowiek wychowany na takich przekazach będzie szukał także w innych ofertach podobnych wartości.

Reakcje ze strony rodziców powinny iść w kierunku ograniczenia, w niektórych aspektach, zbyt daleko idących zapędów reklamy. Mają oni też aktywizować dziecko do działań w innych sferach, aby istniała przeciwwaga do oddziaływania reklamy. Ważne jest, aby w ramach szeroko pojętej edukacji medialnej, jak najwcześniej wyjaśniać dzieciom cel i sposób działania reklam, i starać się o ograniczenie czasu przeznaczanego na ich oglądanie. Istotną sprawą jest wyrabianie zmysłu krytycznego w dziecku tak, aby w przyszłości ono samo potrafiło odróżnić ziarno od plew.

## DZIECKO CHCE BYĆ KOCHANE

**D**ziecko chce być kochane i chce kochać. Jeżeli dziecko w pierwszych miesiącach swego życia nie nawiąże pozytywnej więzi uczuciowej ze swoją matką, a także z ojcem, to stosunek jego do otoczenia pozostanie zimny przez całe życie. Nie będzie ono zdolne do miłości i objawiać będzie postawę egoistyczną, samolubną, nawet wobec najbliższych. Zatem pierwszy rok życia dziecka, pierwsze tygodnie i miesiące są bardzo ważne dla jego rozwoju i wychowania. Płacz noworodka i niemowlęcia jest wołaniem nie tylko o zaspokojenie tej czy innej jego potrzeby, ale jest też i podświadomą prośbą, oczekiwaniem, czy może liczyć na zaspokojenie potrzeby miłości ze strony tych, którzy mu dali życie. Niemowlę nigdy przecież nie płacze dla samego tylko płaczu. Zdrowe bowiem i normalnie rozwinięte jest ono z reguły pogodne i spokojne. Pozostawiane w płaczu bez odpowiedzi i reakcji narażone zostaje na osłabienie systemu nerwowego i łatwo wybucha płaczem z byle przyczyn, stając się z kolei utrapieniem rodziców i otoczenia, albo też przestaje sygnalizować o swoich potrzebach i staje się bierne i apatyczne, nawet na bodźce szkodliwe. Niemowlę wyczuwa, jaki jest stosunek uczuciowy matki do niego. Niezaspokajana potrzeba miłości pozostawia w nim ślady urazowe nieraz na całe życie.

Do takich dzieci niekochanych przez swoich rodziców należą najczęściej dzieci niechciane. Są to dzieci jak

najbardziej skrzywdzone przez swych najbliższych, gdyż same nigdy nie prosiły się na świat. Odtrącone od rodziców schodzą często na margines życia społecznego.

Biedne jest dziecko pozbawione miłości, ale także źle jest kiedy się je kocha niewłaściwie, ślepo, nieroztropnie. Wtedy staje się dzieckiem rozkapryszonym, egoistycznym, aspołecznym, czyli rozwijającym się nieprawidłowo. Potrzeba miłości wymaga, aby było ono kochane nie tylko przez swych najbliższych, przez rodziców, ale przez wszystkich, którzy się z nim zetkną w życiu. Przez więź uczuciową z rodzicami winno ukształtować w sobie poprawny stosunek uczuciowy do siebie samego i otoczenia społecznego. Potrzeba prawdziwej miłości zostaje w pełni zrealizowana, jeśli dziecko rozwinie się w pełnowartościowego członka społeczeństwa, którym jest także społeczność chrześcijańska – Lud Boży, ożywiony miłością Chrystusa, nakazującą w każdym dostrzegać brata.

Potrzeba kochania jest najbardziej niezwykłym dążeniem człowieka na tle wszystkich jego potrzeb, pragnień i aspiracji. Skąd bierze się ta niezwykła potrzeba i zdolność człowieka, by kochać? Niektórzy psychologowie i socjologowie próbują tę tendencję interpretować jako wynik konieczności życiowej, jako sposób na przetrwanie. Twierdzą, że skoro człowiek nie może uniknąć kontaktu z innymi ludźmi, to stara się odnosić do nich z miłością po to, aby zyskać ich przychylność i życzliwość. Miłość – według nich – nie jest darem czy wyrazem troski o innych ludzi, lecz jedynie ukrytym egoizmem i strategią na przetrwanie. Trudno jednak zgodzić się z takim tłumaczeniem, gdyż w rzeczywistości niczego ono nie wyjaśnia. Jedyną logiczną odpowiedź na to pytanie płynie z Pisma Świętego, które odkrywa przed nami ostateczną tajemnicę człowieka. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością. Istniejemy tylko dlatego, że Ktoś pierwszy nas pokochał: od zawsze i nieodwołalnie.

Na koniec jeszcze jedna refleksja. Otóż potrzeba i zdolność kochania, którą obdarował nas Bóg, jest czymś, co podlega procesowi wychowania. Odnosi się to do wszystkich potrzeb człowieka. Wychowywać potrzebę miłości, to najpierw czuwać, by nie została ona zagłuszona. Stłumienie potrzeby, by kochać grozi zwłaszcza wtedy, gdy ktoś doznaje wielu krzywd, gdy nie czuje się kochany, gdy trudno mu uwierzyć w istnienie miłości lub gdy ulega egoizmowi.

Świadomie wychowywać i dojrzałe kształtować potrzebę miłości, to realizować tę potrzebę w taki sposób, w jaki pokochał nas Chrystus. To uczyć się miłości wiernej i ofiarnej, a jednocześnie mądrej i wychowującej. To także odkryć, że szczere i dojrzałe pokochanie Boga oraz drugiego człowieka jest najlepszym sposobem, by naprawdę pokochać samego siebie. Człowiek dojrzały to ktoś, kto odkrywa, że pokochanie innych – ta najbardziej niezwykła i zaskakująca potrzeba w człowieku – nie jest czymś nam obcym czy narzuconym, lecz jest jedyną drogą do pełnego człowieczeństwa i szczęścia. Dziecko chce być kochane. Oby jego potrzeba była właściwie zaspokajana przez rodziców i wychowawców.

## DZIECKO CHCE BYĆ SŁYSZANE

**T**rudną sztukę wychowania studiują systematycznie tylko niektórzy, a uprawiają w życiu prawie wszyscy, szczególnie rodzice. Im bardziej ogólnie mówi się o wychowaniu, tym bardziej wpada się w banały. Natomiast wejście w problem szczegółowy grozi zagubieniem w dżungli hipotez i różnorodnych odpowiedzi.

Rodzicielstwo podejmuje człowiek najczęściej do tego zupełnie lub słabo przygotowany. Nawet jeśli szczerze pragnie dziecka, to co powyżej przegląda broszury dotyczące higieny, pielęgnacji i żywienia niemowląt. Te konkretne zagadnienia łatwo zresztą przedstawiać rzeczowo i praktycznie.

A wychowanie? Potocznie jest przyjęte, że miłość do dziecka podyktuje najodpowiedniejsze metody. Dlatego głównie rodzice powtarzają własne wychowanie, to znaczy podejmują wobec dziecka takie same zachowania, jakie stosowali wobec nich rodzice, powtarzający z kolei zachowania swoich rodziców, naszych dziadków. Wprawdzie to zachowanie nie jest identyczne. Mogą być dwie wersje spontanicznego wychowania. Pierwsza, „na tak”, już wspomniana. Druga wersja, „na nie”, kiedy usiłują oni działać wprost przeciwnie niż ich rodzice, pamiętając różne bolesne przeżycia z własnego dzieciństwa. Niezależnie od tych dwu świadomych programów, rodzice powtarzają impulsywnie wiele zachowań, zapisanych w pamięci podświadomej.



Kto ma czas systematycznie przygotowywać się do wychowania własnego dziecka? A przecież dziecko nie może w domu tylko rosnać. Ono ma być wychowywane. Nie wystarczy tu tylko intuicja, czy działania impulsywne. Wychowanie w czasach współczesnych staje się sprawą wiedzy, umiejętności i doświadczenia. Stąd ogromne zapotrzebowanie na pedagogizację rodziców, czyli popularyzowanie wiedzy związanej z rozwojem i wychowaniem dzieci. Stąd też pochodzi niniejsza rubryka w „Czasie Miłosierdzia”.

Pragnę zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na bardzo ważny aspekt w wychowaniu, jakim jest rozumienie dziecka. Żeby je zrozumieć, trzeba je najpierw usłyszeć, a to jest nie lada zadanie. Zwróćmy uwagę, że

    pomiędzy tym, co myślę  
    tym, co chcę powiedzieć  
    tym, co mówię  
    tym, co chcesz usłyszeć  
    tym, co słyszysz  
    tym, co chcesz zrozumieć  
    tym, co rozumiesz

jest tyle możliwości, aby się nie zrozumieć.

Jest to prawdziwe w świecie dorosłych, a jeszcze bardziej w relacji dorosły – dziecko.

W słuchaniu ujawnia się szacunek, liczenie się z drugą osobą, co rodzi w dziecięcym rozmówcy poczucie, że jest partnerem w dialogu, istotą posiadającą godność osobistą. Zastanówmy się przez chwilę, czy potrafimy wysłuchać uważnie dziecko, czy młodego człowieka? A jak można wyobrazić dobrą komunikację bez uważnego słuchania? Podkładamy zwykle nasze treści pod to, co słyszemy. Jest to do pewnego stopnia konieczne, ale też przeszkadza w odbieraniu istotnych treści przekazywanych w procesie komunikacji.

Dziecko, które było wielokrotnie niezrozumiane czy odepchnięte, może dojść do wniosku, że z tą osobą (choćby najbliższą) nie warto rozmawiać. Taka reakcja

dziecka może być spowodowana zwracaniem uwagi na to, co jest nieistotne dla niego, zmianą niewygodnego tematu albo przedwcześnie ujawnioną reakcją uczuciową, zanim ono zdołało wyłuskać cały problem.

Być może trudności w rozmowie z dzieckiem rozgrywają się poniżej progu uwagi, czy świadomości zarówno dziecka, jak i naszej. Wystarczy jednak, że od dziś włączymy w kontakt z dzieckiem zasadę słuchania do końca, wyjaśnienia tego, co nie całkiem zrozumiałe, i okazania tego, co zostało zrozumiane.

Wzorem uważnego słuchania jest Maryja. Ona to pozdrowiona przez Anioła „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1, 29). Słuchała uważnie całego przesłania, przyjmując je i dopiero, gdy Anioł zamilkł wyraziła siebie, swoje TAK. Domagała się najpierw pełnego zrozumienia przesłania i dopiero potem działała, podjęła zadanie tak cenne w całokształcie naszego odkupienia. Starajmy się ją naśladować, a dziecko będzie lepiej słyszane.

## **DZIECKO POTRZEBUJE OBECNOŚCI RODZICÓW**

**P**ierwszym sposobem wyrażania miłości jest fizyczna obecność w życiu drugiego człowieka. Kochać to być obecnym. Gdyby ktoś z małżonków był przekonany, że kocha współmałżonka i dzieci, a nie miał dla nich czasu, nie przebywał z nimi fizycznie, gdyby unikał domu i spotkań z nimi, to jego miłość byłaby pustą deklaracją. Gdy ktoś nie jest obecny w życiu osób najbliższych, to nie może twierdzić, że ich kocha. Tam, gdzie brak obecności, tam trudno jest mówić o miłości w najważniejszych kontaktach międzyludzkich: w rodzinie, wśród przyjaciół czy w relacji wychowawca – wychowanek.

Zrozumiałą jest rzeczą, że nie można dziecka wychowywać z odległości. Można mu udzielać wskazówek listownie, o ile już posiadało sztukę czytania i pisania, upomnień przez posłańca, ale to przecież nie jest jeszcze wychowanie. Wychowanie to przede wszystkim oddziaływanie bezpośrednie na wychowanek ze strony wychowawcy.

Nie tyle ma znaczenie informacja o wychowaniu, co raczej żywy przykład. Ale nieobecni nie mogą dawać przykładu. Wychowuje przede wszystkim osobowość rodziców przez swoje właściwości dodatnie, przez odpowiednie postawy społeczne, moralne, kulturalne i religij-

ne, ale dziecko musi to konkretnie dostrzegać, oglądać naocznie sposoby zachowania się rodziców i przez nie kształtować własne postawy. Nieobecność więc rodziców przez większą porę dnia, zwłaszcza nieobecność matki, pozbawia dziecko wielu sytuacji wychowawczych. Stąd też praca zawodowa matki, zwłaszcza gdy chodzi o pierwsze lata życia dziecka, jest problemem wciąż otwartym – z punktu widzenia wychowawczego, jest raną na wychowaniu dziecka. Poza tym zmęczona matka wracająca z pracy udziela się dziecku w sposób uczuciowo niepełny. Któż ma wypełnić lukę w wychowaniu dziecka spowodowaną przez nieobecność rodziców? Żadna instytucja wychowawcza poza rodziną nie będzie w stanie tego dostatecznie uczynić.

O tym, że miłość związana jest z obecnością, przekonuje nas sam Chrystus, który w Eucharystii pozostaje obecny dla nas aż do skończenia świata. Największym znakiem miłości na tej ziemi jest oddanie życia za bliźnich. Chrystus do końca nas ukochał, ale jednocześnie pozostał z nami, gdyż wie, że tego bardzo potrzebujemy. On miał moc, by oddać życie z miłości do nas i by je znowu odzyskać. Zmartwychwstały Chrystus jest nie tylko kimś żywym. On jest kimś obecnym.

Brak obecności to brak miłości. Miłość karmi się obecnością. Miłość rodzi się, rozwija i trwa dzięki obecności i poprzez obecność. Zrozumiałe, że obecność ta powinna być dostosowana do wieku i potrzeb tych, których kochamy, do rodzaju więzi, które nas z nimi łączą, do stopnia odpowiedzialności, jaką za nich ponosimy. Obecność jest wyrazem i potwierdzeniem miłości. Jest też ważną metodą wychowawczą. W naszych czasach boleśnie odczuwa się niedostatek wzajemnej obecności wśród ludzi sobie najbliższych. W sposób szczególny odnosi się to do mężczyzn. W wielu rodzinach niepokoi zwłaszcza brak obecności ojca. Dla chłopców jest to wielka krzywda, bo nie mają oni wtedy wzorca i autorytetu mężczyzny. Również córka przeżywa rozmaite pro-

blemy w dorosłym życiu, kiedy zabraknie w wychowaniu rodzinnym obecności ojca. W takiej sytuacji dziewczęta są dosłownie głodne męskiej obecności, bliskości, czułości. W konsekwencji poszukują zaspokojenia tego głodu poza rodziną. Coraz częściej i coraz wcześniej szukają ciepła i miłości poza domem rodzinnym. Dosłownie za każdą cenę.

Wychowanie dziecka jest obowiązkiem obojga rodziców. Obydwoje wnoszą niejednakowe, ale ważne wartości swojej osobowości w proces wychowawczy swojego dziecka. Nigdy jedna tylko strona rodzicielska nie może dać wszystkich wartości, których dziecko potrzebuje dla swego rozwoju. Nie powinien więc ojciec zwalniać się z obowiązku wychowywania pod pretekstem rzekomo ważnych zajęć innych, a składać całego obowiązku wychowawczego na barki matki. Dziecko jest ich wspólnym dziełem, gdy chodzi o jego przyjście na świat i wspólnym też dziełem ma być jego uczłowieczenie poprzez wychowanie urzeczywistniane przez jedną i drugą stronę. Brak obecności to brak miłości.

## DZIECKO PRZED TELEWIZOREM

**Z** dotychczasowych badań wynika, że telewizja jest obecnie najpopularniejszym środkiem masowego przekazu. Zauważa się, że telewizja jest obecna nie tylko w życiu dzieci, ale i ich rodziców. Jako integralna część życia rodzinnego, towarzyszy stale rodzicom i ich dzieciom w chwilach odpoczynku, relaksu, podczas zajęć domowych, potrafi podporządkować sobie rozkład zajęć w ciągu dnia, burząc niejednokrotnie jego strukturę. Łatwo zauważyć, że telewizor często znajduje się w centralnym miejscu w domu, pokoju, co świadczy, jaki jest dla nas ważny. Warto więc zastanowić się nad świadomym wykorzystaniem telewizji w procesie wychowania dzieci. Ze względu na dużą plastyczność i tempo rozwoju dzieci, telewizja może mieć znaczny wpływ na wzmocnienie zachowań zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Jednak obserwacje i praktyka wskazują, że tych drugich jest o wiele więcej. Telewizja stwarza pewne szanse wychowawcze, ale też poważne zagrożenia społeczne i wychowawcze dziecka.

Nie może być obojętne, ile czasu dziecko przesiaduje przed telewizorem. Z punktu widzenia wychowawczego, telewizja ogranicza czas na rozmowy rodzinne, kontakty bezpośrednie rodziców i dzieci, wspólne spacerowanie, wyjazdy itp. Dzieci coraz mniej czasu poświęcają na pracę na rzecz rodziny, domu, gospodarstwa domowego. Ponadto dzieci, które oglądają telewizję kilka godzin w ciągu

dnia, mniej czasu przeznaczają na zabawy z rówieśnikami, co może doprowadzić do pewnych nieprawidłowości w rozwoju społecznym dziecka.

Bogata i różnorodna pod względem tematyki i wartości oferta telewizyjna stawia przed rodzicami zadanie wyrabiania umiejętności dokonywania trafnego wyboru upowszechnianych treści. Pewną pomocą są znaczki na ekranie podające wiek dopuszczalny odbiorcy. Umiejętność wyboru należy kształtować już od najmłodszych lat. Okazuje się, że nadmierne niekontrolowane przesiadywanie przed szklanym ekranem wynika najczęściej ze słabego zainteresowania się dzieckiem ze strony rodziców, chłodem uczuciowym, waśniami, rozbiciem rodziny i w konsekwencji z braku zapewnienia mu atrakcyjnego zorganizowania wolnego czasu w domu i w grupie rówieśniczej na świeżym powietrzu.

W wyborze programów, a nie może być on przypadkowy, należy brać pod uwagę z jednej strony charakter i treść programu, a z drugiej stan psychiczny i wiek oraz możliwości percepcyjne dziecka. Zdarza się, jednak, że dzieci oglądają programy zastrzeżone dla dorosłych, w których występują drastyczne sceny okrucieństwa, grozy, gwałtu i przemocy. Programy takie powodują, zwłaszcza u dzieci wrażliwych, uczucie lęku, zaburzenia snu, bóle głowy i zwiększoną pobudliwość nerwową, a także prowadzą do czynów naśladowczych. Reakcje takie są najczęściej wyrazem poczucia bezsilności dziecka wobec zła.

Znane są mechanizmy projekcji i identyfikacji dzieci, zwłaszcza w młodszym wieku, z ulubionymi bohaterami programów czy gier komputerowych. Bohaterowie ci stanowiący dla dzieci wzory osobowe kształtują ich postawy moralne i religijne.

Ważnym warunkiem efektywnego oddziaływania edukacyjnego telewizji jest wspólny odbiór, zwłaszcza z młodszymi dziećmi, programów i rozmowa, a w starszym wieku dyskusja na ich temat. Warto to robić z tego

względu, że dziecko, po odbiorze ulubionego programu jest pod wpływem silnego przeżycia emocjonalnego, jest ożywione i czuje potrzebę podzielenia się swymi wrażeniami i odczuciami. Nie wszystko jest ono w stanie dobrze zrozumieć, stąd konieczność wyjaśnienia, uzupełnienia, niekiedy innego naświetlenia, czy odmiennego zaprezentowania możliwości rozwiązania tego samego zagadnienia przez bohatera, a nawet ponownego przeanalizowania treści. Tak dyskusja w sposób naturalny przedłuża kontakt z odbieranym programem pozwala go lepiej zrozumieć i ocenić, a przez to ma walory intelektualne, estetyczne i moralne. Ponadto służy wyrabianiu tak bardzo potrzebnych w życiu umiejętności dyskusowania – zabierania głosu, uzasadniania swoich sądów, słuchania racji przeciwnych; uczy tolerancji i powściągliwości w wypowiedaniu własnych sądów, samokrytycyzmu i wszechstronnego, wnikliwego analizowania dyskusowanego problemu.

Trzeba jednak zawsze szanować podmiotowość dziecka, starać się go przekonać, ale nie narzucać za wszelką cenę własnego zdania, bo nie wolno nam urabiać go na własny wzór i podobieństwo. Dlatego też warto tak formułować tematy, aby bezpośrednio nawiązywały do sfery przeżyć dziecka, miały punkt odniesienia w jego doświadczeniach, np.: jak postąpiłbyś w sytuacji bohatera? Które sceny ci się najbardziej podobały, wzruszyły i dlaczego? Co ci się w bohaterze podoba, a co cię drażni i dlaczego?

Niebagatelne znaczenie we wdrażaniu dzieci do takiego selektywnego wyboru programów i wzbogacającego ich odbiór, ma kultura odbioru programów u innych członków rodziny, a więc dziadków i rodzeństwa. Należy określić zasady oglądania telewizji. Cała rodzina ma troszczyć się o właściwe miejsce telewizji w ich życiu rodzinnym, aby jej członkowie, a zwłaszcza dzieci, nie były od niej uzależnione i umiały roztropnie korzystać.



## GRUPY RÓWIEŚNICZE

Oprócz wpływu rodziców i nauczycieli na zachowanie dziecka jest jeszcze wiele innych czynników, które na nie oddziałuje. Jednym z nich, którego wpływ uwidacznia się już u dzieci młodszych, jest grupa rówieśnicza. Jej oddziaływanie bywa pozytywne lub negatywne. Grupa rówieśnicza jest jedną z najbardziej istotnych grup w rozwoju młodego człowieka.

Stopniowo, każde dziecko wchodzi i przynależy do wielu grup: grona krewnych, przyjaciół, znajomych, grupy rówieśników w szkole i poza nią, a następnie organizacji społecznych, kościelnych, grupy towarzyskiej i zawodowej. Przynależność do grupy na ogół sprzyja wytworzeniu się poczucia silnego związku i solidarności z członkami tej grupy. Ma to duże znaczenie dla procesu kształtowania się osobowości człowieka. Człowiek dorosły jest jednocześnie członkiem wielu grup.

Grupa rówieśnicza jest to określona zbiorowość ludzi w tym samym lub bardzo zbliżonym wieku. Czynniki wiążącymi w grupie rówieśniczej są oprócz wieku, przynależności do wspólnej struktury organizacyjnej, występowanie określonych kontaktów, brak istotnych różnic w poziomie wiedzy i rozwoju intelektualnym jej członków.

Dzieci i młodzież bardzo chętnie swój wolny czas spędzają w gronie rówieśników. To właśnie w grupie dziecko uczy się kontaktować z innymi ludźmi, dostrzegać

ich problemy, pomagać w ich rozwiązywaniu. Dziecko w grupie uczy się nie tylko pomagać innym lecz również przyjmować ich pomoc. Dostrzega, że świat nie kręci się wokół niego, że wszyscy ludzie są ważni, że trzeba liczyć się ze zdaniem innych. W grupie zawierane są pierwsze przyjaźnie, obdarzanie zaufaniem, powierzanie i dotrzymywanie tajemnic, tu dziecko uczy się lojalności i dostrzega, co grozi za jej nie dochowanie.

Grupa jest również tym miejscem, gdzie młody człowiek poznaje życie, doświadcza jego smaku, uczy się sprytu, ale też często cwaniactwa. Zdobywa umiejętności radzenia sobie z trudnościami, stawiania im czoła. Uważa się, że grupa rówieśnicza jest swego rodzaju szkołą życia, przygotowując młodego człowieka do życia w społeczności, do pełnienia określonych ról społecznych. Większość tych procesów zachodzi spontanicznie i bez udziału osób dorosłych, a nieraz wbrew ich oczekiwaniom.

Na forum grupy dziecko broni słuszności swego stanowiska, uczy się samodzielnego podejmowania różnych decyzji, samodzielnego myślenia, tworzenia czegoś nowego, przeżywa różnego rodzaju porażki, dzięki którym uczy się wytrwałości, cierpliwości w dążeniu do celu, odporności w razie niepowodzenia. Grupa rówieśnicza jest niekwestionowaną częścią życia nastolatków. Daje poczucie przynależności, zrozumienia akceptacji. Grupy rówieśnicze są pomostem nastolatka do odpowiedzialnego świata dorosłych. Jednak one same mogą stanowić poważne źródło konfliktów i stresów. Niewskazane oddziaływania grupy to: używanie żargonu (szczególnie wulgaryzmów), lekceważąca postawa wobec zasad i autorytetów, skłonność do naruszenia więzi rodzinnej, odrzucanie wzorów ustalonych w rodzinie itp.

Nieformalna grupa rówieśnicza jest nierozpoznawalna czy słabo rozpoznawalna dla czynnika (np. wychowawcy) zewnętrznego. Jest dla nieczłonka grupy po prostu hermetyczna. Ten fakt jest zresztą głównym spoiwem

grupy, ochroną przed inwigilacją zewnętrzną, warunkuje poczucie swobody z jednej strony oraz poczucie „inności”, oryginalności celu i programu z drugiej. Nie wolno jednak z góry przesadzać, że grupa nieformalna cechuje się wyłącznie negatywnymi wartościami (z naszego punktu widzenia) czy działaniami. Sami zresztą byliśmy lub jesteśmy nadal członkami jakichś grup nieformalnych, które stanowiły i stanowią dla nas dużą wartość życiową.

Należy jednocześnie zauważyć istnienie grup nieformalnych o negatywnym, z punktu widzenia wartości społecznych i prawidłowego rozwoju młodego człowieka. Czynnikiem ułatwiającym powstawanie takich grup jest najczęściej brak innej oferty spędzania wolnego czasu. Dotyczy to także polskiej szkoły publicznej, która z powodu niedostatku finansowego musiała drastycznie ograniczyć zajęcia pozalekcyjne lub organizowane przez siebie zajęcia pozaszkolne. W ten sposób następuje „przekazywanie” wychowanków takim niekontrolowalnym środowiskom jak ulica czy blokowisko. Podobny efekt generuje rodzina, która nie potrafi kontrolować aktywności dzieci, czy też uzupełnić oferty spędzenia reszty dnia, po obowiązkach związanych ze szkołą, czy udziałem w obrzędach kościelnych.

Jak widać grupy rówieśnicze mają bardzo duże znaczenie w kształtowaniu się postawy dziecka oraz młodego człowieka i wymagają od rodziców szczególnej uwagi i troski o to, aby ich wpływ na dziecko był właściwy.

## **INDYWIDUALNE PODEJŚCIE DO KAŻDEGO DZIECKA**

**I**ndywidualne traktowanie każdego dziecka umożliwia mu optymalny rozwój. Zauważmy, że podstawę zmian w zachowaniu dziecka stanowi głównie jego własna zdolność do wzrostu i rozwoju, zdolność uczenia się na podstawie posiadanych przez nie doświadczeń, a następnie mądre podejście wychowawców. Wychowawcy mają tworzyć atmosferę, która sprzyja rozwojowi dziecka, jego indywidualności. W centrum ich uwagi powinno być dziecko z jego potrzebami i zainteresowaniami. Indywidualne potrzeby należy rozpoznawać chociażby po to, aby racjonalnie stosować następnie kary i nagrody, trafniej i mądrzej oceniać oraz aby ustalać indywidualne wymagania. Jeżeli nie zastosujemy indywidualnego, zależnego od rozpoznanych potrzeb dziecka podejścia do niego, tylko wobec wszystkich dzieci postawimy te same wymagania i zastosujemy te same kryteria oceny zachowania, to nasze karanie będzie niejednokrotnie odbierane przez nich jako nagradzanie – i na odwrót. Należy też liczyć się z oporami i barierami dzieci; brać pod uwagę ich potencjalny dyskomfort psychiczny np. zmęczenie, stres, poczucie nieradzenia sobie, poczucie mniejszej wartości. Istotną sprawą jest sposób motywowania dziecka do uczenia się tak, aby nauka była sa-

tysfakcjonującym wyzwaniem (aby było ono szczęśliwe z pokonania trudności).

Stosunek do każdego dziecka powinien być inny. Wychowanie wymaga indywidualnego podejścia do każdego dziecka. Stosowanie tej samej miary do wszystkich dzieci przynosi opłakane efekty wychowawcze. Nie można jednakowo traktować wszystkich dzieci, nawet w rodzinie. Stosunek do każdego dziecka jest inny, jedynie w swoim rodzaju i niepowtarzalny. Nawet miłość rodziców do dzieci nie może być jednakowa, bo dzieci nie są jednakowe. Powinna być pełna dla każdego z nich i w jak największej porcji, ale niejednakowo dzielona. Właśnie dlatego niejednakowo, że każde z nich jest inne i wymaga miłości indywidualnej.

Nie można zatem w wychowaniu posługiwać się jakimś wypróbowanym sposobem, wyuczonym szablonem, zdobytym raz na zawsze doświadczeniem. Doświadczony wychowawca tym właśnie różni się od mniej doświadczonego czy niedoświadczonego, że zdaje sobie sprawę z bogactwa indywidualności swoich wychowanków, których nie można podciągnąć pod jedną miarę. Stąd też ważną sprawą okazuje się respektowanie przez wychowawców indywidualnego tempa rozwoju każdego dziecka.

Indywidualne traktowanie dziecka, patrzenie na niego w perspektywie jego własnej drogi życiowej powinno też charakteryzować szkołę. Dotyczy to zarówno działalności dydaktycznej jak i wychowawczej szkoły. Lekcje w szkole powinny być prowadzone w sposób umożliwiający indywidualne traktowanie uczniów i dostosowanie trudności zadań do możliwości każdego dziecka. Szkoła powinna stwarzać dziecku okazje do wszechstronnego rozwoju poprzez dostosowanie ofert edukacyjnych do indywidualnych możliwości i zainteresowań uczniów. Potrzeba ta w wielu naszych szkołach pozostaje niestety tylko postulatem. Jednak nie można o niej zapominać, jeśli szukamy skutecznych metod kształtowania młode-

go pokolenia. Rozwój dziecka następuje przy odpowiedniej stymulacji zadaniowej, tzn. pobudzaniu dziecka do podejmowania takich zadań, które wymagają pokonania pewnych trudności ważnych dla jego drogi rozwojowej. Niezbędne jest różnicowanie trudności zadań w zależności od możliwości poszczególnych uczniów, wybór rodzaju aktywności zgodnie z indywidualnymi potrzebami oraz stwarzanie okazji do rozwoju postawy twórczej. Szkoła ma też prowadzić indywidualne konsultacje wynikające z realizacji programu udzielania pomocy w nauce dzieciom o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Stosowania zasady indywidualnego podejścia do każdego ucznia możemy nauczyć się z kart Ewangelii. Widzimy tam, że Jezus stosował zarówno nauczanie zbiorowe, jak i indywidualne, „w cztery oczy”, czyli poprzez dialog, starając się docierać do umysłu i serca poszczególnych osób, stosując zasadę indywidualnego podejścia. Świadczą o tym rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. Indywidualne traktowanie człowieka jest fundamentalnym czynnikiem uwzględnienia jego godności, na której buduje się wspólnota ludzka i wspólnota Kościoła. Warto przy tym zwrócić uwagę na naczelny warunek prowadzenia dialogu, który jest szczególnie widoczny u Jezusa i Apostołów. Jest nim miłość. Jezus jako Bóg-Człowiek wychodził do swojego rozmówcy z miłością ofiarną, w perspektywie krzyża, miłością, która życie daje i siebie daje. Ta miłość rozróżnia i odróżnia człowieka od człowieka, wnikliwie dostrzega indywidualność i niepowtarzalność i z miłosierdziem pochyla się nad każdym, odsłaniając i rozwijając to, co stanowi w człowieku obraz i podobieństwo do Boga. Bez takiej miłości nie można być dla nikogo przewodnikiem, bowiem miłość wzbudza troskliwość, nie skąpi czasu i budzi inicjatywę. Miłość, która jest cierpliwa i nie szuka swego potrafi przewyciężyć zatwardziałość i upór szukających prawdy i uszanować odrębność każdego człowieka.

## **JAN PAWEŁ II WZOREM W WYCHOWANIU**

**N**a drodze do osiągania celów wychowawczych stawiane są zwykle wzory postępowania i zachowania się, którego wymaga realizacja tych celów. Wychowanie, które nie może ukazać wzorów wychowawczych oczom wychowanka, ma pracę bardzo utrudnioną. Jest w podobnej sytuacji jak turysta idący ku szczytom bez znaków na swej ścieżce.

Pierwszym wzorem, z którym dziecko się spotyka na drodze wychowania, to jego rodzice. Oni swoim przykładem i całym życiem uczą je, jak ma postępować. Dziecko kochając swoich rodziców chętnie ich naśladuje. Jakaż wtedy odpowiedzialność z ich strony za dawanie przykładu! Jeśli ten wzór jest niezgodny z prawdziwymi wzorami dostarczanymi przez społeczność chrześcijańską, to proces wychowania już w swoich początkach jest w opłakanym stanie.

W wychowaniu chodzi o to, aby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem. Dlatego też w rodzinach chrześcijańskich, już bardzo wcześnie, stawia się dziecku wzory wyższe, jakimi są Chrystus i jego święci. Należy jednak zauważyć, że nie przekreśla to prawdy, że i wtedy najbliższym wzorem dla dziecka pozostają rodzice, realizujący te wzory wyższe. Osobista relacja rodziców z Jezusem jest wzorem budowania podobnej relacji

przez dziecko. Idea naśladowania ma wielkie znaczenie w wychowaniu. Jest ona związana najściślej z jednej strony z jasno sformułowanym ideałem doskonałości osoby, jaką jest Jezus Chrystus, a z drugiej strony z naturą samego Objawienia się Boga człowiekowi i Jego nieustannego zbawczego dialogu, który trwa w czasie. Ta wzorczość rodziców nie przychodzi sama. Oni ze swej strony potrzebują wzoru w naśladowaniu Chrystusa, aby Go następnie, swoimi słowami i życiem, w sposób czytelny, ukazywać swoim dzieciom.

Właściwego odniesienia do Chrystusa, przyjmowania Go jako „Drogi, Prawdy i Życia” uczył i uczy nas wszystkich (po śmierci może jeszcze bardziej niż za życia) Ojciec Święty Jan Paweł II. On to stwierdził, że bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka i od początku swego pontyfikatu zachęcał, aby otworzyć Mu swoje serca. W szkole Papieża Wojtyły Kościół ciągle uczy się radykalizmu w przyjmowaniu Syna Bożego. W tej szkole, Kościół otwarty na działanie Ducha Świętego, podąża za wzorem i przykładem swego ukochanego pasterza, a tym samym stale umacnia się w zakresie nadziei, miłości i wiernej służby. Nasz Papież pozostaje wspaniałym wzorem życia, nie tylko dla osób wierzących. Wystarczy wziąć pod uwagę wymiar religijny rozwoju człowieka, choć jest on także w innych wymiarach niedościgłym wzorem. Rodzi się pytanie: jak rodzice sami przeżywają i przyjmują Jego świadectwo, bo przecież od tego w dużej mierze zależy skuteczność przyjęcia wzoru przez dziecko. Zwróćmy uwagę na trzy wymiary świadectwa naszego ukochanego Ojca Świętego: poznawanie Chrystusa, ukochanie Go i naśladowanie.

Znajomość Chrystusa u rodziców jest często niepełna, powierzchowna i wybiórcza, a może nawet zniekształcona. Jak więc mogą przekazywać prawdę o Nim swoim dzieciom? Mają tę wiedzę o Chrystusie nieustannie poszerzać i pogłębiać. Poznawanie Chrystusa jest zadaniem obowiązującym chrześcijanina przez całe jego życie. Ma



on coraz głębiej uświadamiać sobie, kim jest Jezus Chrystus. Jeżeli rodzice ukazują swoim dzieciom prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez krzyż. Aby mogli to czynić, powinni nie tylko poznawać, ale i kontemplować oblicze Chrystusa. Tego zadania nie wypełni się bez milczenia i modlitwy.

Jan Paweł II nieustannie poznawał i kontemplował Chrystusa. Taki pogłębiony kontakt z Chrystusem stawał się dla Ojca Świętego punktem wyjścia dla całej wizji życia oraz źródłem radości i optymizmu. Jest to kluczowa zasada chrześcijańskiej wizji życia, a mianowicie zasada pierwszeństwa łaski. Człowiek ciągle jest kuszony, aby zmieniać porządek tej zasady, to znaczy, aby polegać bardziej na sobie i na własnych planach niż na łasce, aby wyprzedzać łaskę w działaniu. Papież nieustannie przypominał o pierwszeństwie Chrystusa i – przez odniesienie do Niego – o pierwszeństwie życia wewnętrznego i świętości.

U podstaw wiedzy papieża o Chrystusie leżało ukochanie Go, dlatego życie Papieża wydało plon stokrotny. Czyny, jakich On dokonał można zrozumieć jedynie w wymiarze miłości. Z miłości bowiem człowiek jest zdolny do pełnego oddania Bogu i stawania się Jego narzędziem. Za Jego wzorem poznany i ukochany Chrystus może i powinien rozjaśniać blaskiem także życie i obowiązki wychowawcze rodziców. Rodzic staje się w ten sposób świadkiem miłości Boga wobec swoich dzieci. Podsumowując należy stwierdzić, że Ojciec Święty ma szansę być wzorem dla dziecka w poznawaniu, ukochaniu i naśladowaniu Chrystusa na tyle, na ile rodzice sami czerpią z tego wzoru świętości.

## JEDNOLITOŚĆ WYMAGAŃ WYCHOWAWCZYCH

**K**ształtowanie dojrzałych postaw wymaga stanowczego stawiania wychowankowi mądrych wymagań, dostosowanych do jego wieku i możliwości. Wychowanie to bowiem przewyciężanie słabości, ociążałości i lenistwa w realizacji dobra. Kształtowanie dojrzałych postaw i zachowań nie jest możliwe bez podejmowania wysiłku, bez mądrej ascezy, bez rezygnacji z doraźnej przyjemności. Kompetentny wychowawca nie tylko pomaga wychowankowi podjąć słuszny wysiłek lecz jednocześnie pomaga mu zrozumieć, że ten, kto nie stawia sobie wymagań, ten lekceważy własny rozwój i popada w rozmaite kryzysy. Wychowanie przechodzi następnie w samowychowanie. Stawianie samemu sobie mądrych wymagań jest podstawowym przejawem i sprawdzianem dojrzałej miłości wychowanka wobec samego siebie.

Jednym z ważnych aspektów wymagań wychowawczych jest jednolitość w ich stawianiu ze strony ojca i matki. W stosunku do dziecka rodzice muszą zastosować sposób jednolitego postępowania. Tylko w atmosferze jednolitości i harmonijności dziecko znajduje silne oparcie dla swego rozwoju. Wszelka rozbieżność między rodzicami rychło dociera do jego świadomości i zostaje w niej boleśnie odczytana, a następnie wykorzystana.

Dziecko wówczas ostatecznie nie wie, kogo należy słuchać, czyj autorytet uznawać? Z przykrością stwierdza, że między jego rodzicami, których ono kocha i którzy je kochają, nie ma zgody. Położenie takiego dziecka staje się trudne i proces jego wychowania nie może się dokonywać w sposób prawidłowy. Daje się ono przeciągnąć na stronę łatwiejszych wymagań i już przedwcześnie poszukuje dróg łatwych dla siebie, licząc na poparcie jednego z rodziców.

Aby do tego nie dopuścić i zachować linię jednolitego postępowania z dzieckiem, wszelkie spory pomiędzy sobą winni rodzice załatwiać bez świadków, jakimi są dzieci. Nie powinni oni dopuszczać do krytykowania przed dzieckiem drugiego rodzica, ani przekupywać dziecka, by coś zataiło przed drugą stroną. Nie należy „kupować” nigdy miłości dziecka za pomocą pieniędzy. Tak naprawdę, to nie da się tego zrobić, a takie działanie zawsze przyniesie więcej szkód niż pożytku, szczególnie w dłuższej perspektywie.

Badania wykazują, że rozbieżności w wymaganiach wobec dziecka są przyczyną częstych konfliktów małżeńskich. Rozsądni rodzice nie powinni nawet stawiać swemu dziecku takich pytań jak: „Kogo więcej kochasz, tatusia, czy mamusię? Kto dla ciebie lepszy, mamusia czy tatuś”? Nie powinni też użalać się na siebie przed dziećmi, ani pozwalać im na rzeczy zabronione przez drugiego z rodziców. Uwagi najlepiej zwracać nie przy dziecku, bo strona karząca łatwo traci autorytet w oczach dziecka, czującego wtedy żal i pokrzywdzenie.

Plan wychowania powinien być ułożony przy zgodzie obojga rodziców, w razie potrzeby wspólnie przez nich poprawiany i przestrzegany w procesie wychowania. Taki wspólny plan jest wręcz konieczny, gdy istnieje potrzeba oduczenia niewłaściwych postaw u dziecka. Zdarza się, że „przynosi” ono niewłaściwe przyzwyczajenia, np. mówienie złych słów, czy przeklinanie z podwórka

i wtedy dużo zależy od jednolitej postawy obojga rodziców, aby je wyeliminować.

Rodzice powinni odznaczać się szczególną mądrością wychowawczą wówczas, gdy ich dziecko wchodzi w wiek dojrzewania (12-20 roku życia). Okres ten wymaga dużej cierpliwości i wyrozumiałości ze strony rodziców i wychowawców i unikania błędnych metod wychowawczych, przejawiających zwłaszcza sprzeczności uwidaczniające się w braku jednolitości i konsekwencji w wychowaniu.

Jednolitość wymagań wychowawczych powinna być nie tylko pomiędzy rodzicami, ale pomiędzy wszystkimi wychowawcami i instytucjami wychowawczymi, jak np. pomiędzy rodziną i szkołą, czy rodziną i Kościołem. Jest to jednak trudny warunek do spełnienia w naszym, coraz bardziej pluralistycznym, społeczeństwie. Stąd też ujawniają się nagminnie u młodego pokolenia zgubne konsekwencje braku tej jednolitości. Tak wiele zależy od postawy samych rodziców, od ich rozumienia tego wymogu i od umiejętnego korygowania ewentualnych braków wspomnianej jednolitości. Rodzice mogą i powinni najpierw w swoim domu zastosować sposób jednolitego postępowania z własnymi dziećmi.

## KARANIE DZIECKA

**P**roblem kar i nagród w wychowaniu wywołuje wiele dyskusji, wątpliwości i sporów wśród rodziców i wychowawców. Każdy ma tu swoje własne doświadczenia i przekonania. W niektórych kręgach naszego społeczeństwa na ogół większe znaczenie przypisuje się karom niż nagrodom, istnieje przeświadczenie, że wybryki i przestępstwa młodzieży spowodowane są brakiem rygoru i kar. Zwykle też dużo łatwiej zastosować karę niż pomyśleć jak nieagresywnie i konstruktywnie rozmawiać z dzieckiem. Pedagodzy za wartościowszą dla kształtowania osobowości uznają nagrodę, a kary proponują ograniczyć, zastąpić je porządkiem i konsekwencją w wymaganiach.

W rozmowach ojców, matek (czasem w jednym małżeństwie) zauważyć można poważne różnice zdań na temat karania. W niektórych rodzinach panuje surowa atmosfera wychowawcza, dzieci są często karane, a rzadko chwalone. W innych – odwrotnie, dzieci się chwali, a rzadko karze. Zwolennicy kar podkreślają ich wartość wychowawczą, przeciwnicy uznają za przeżytek, przyczynę lęków, nerwic, kłamstwa lub agresywności dzieci.

Kara jest odczuwana jako przykrość, niespełnienie oczekiwań, wstyd. Należy pamiętać, że kara może przeciwdziałać złym zachowaniom, zniechęcić do złego, ale nie utrwała, nie podtrzymuje postępowania dobrego. Często stosowana, niesprawiedliwa lub zbyt ostra może

wywoływać niezamierzone skutki, np. niechęć do karzącego, co bardzo utrudnia pracę wychowawczą z dzieckiem.

Karę trzeba dostosowywać do wieku i rozwoju dziecka, do rodzaju przewinienia oraz jego wrażliwości. Bardzo wrażliwemu dziecku wystarczy upomnienie, zmartwienie matki, ostrzejsze zwrócenie uwagi, rozmowa i wytłumaczenie, na czym polega niewłaściwość postępowania. Dziecko 3-letnie, które nie rozumie, dlaczego nie należy włączać urządzeń elektrycznych, wyjmować szklanych rzeczy z kredensu, niszczyć czegoś itp. można ukarać zwykłym klapssem ze słownym uzupełnieniem, że tego robić nie wolno. W stosunku do dziecka w wieku szkolnym lepiej nie stosować kar fizycznych, a zawstydzić je; jeśli strofować, to zawsze z uzasadnieniem, motywacją i perswazją.

Formy karania mogą być różne, np. wyrażanie dezaprobaty, odmówienie dziecku czegoś, do czego było przyzwyczajone, wyrażenie swego zmartwienia. Wybierając rodzaj kary pamiętajmy, że należy unikać kar niesprawiedliwych, niezrozumiałych dla dziecka lub kar, które mogą dziecku zaszkodzić.

Błędem jest stosowanie surowych kar za przewinienia błahe, które były popełniane z niewiedzy, przez nieuwagę (niechcący), nie można karać za to, że dziecko nie może się czegoś nauczyć, chociaż bardzo nad tym pracuje, bardzo się stara, a brak mu zdolności lub siły dla zwiększenia rezultatów swej pracy.

Kara, nawet mała, może skutkować, gdy dziecko będzie przekonane, że jest ona sprawiedliwa i gdy osoba karząca ma autorytet. Jeśli dziecko ma pozytywny stosunek do rodziców, gdy ich kocha i ceni, wówczas zwykła wymówka z ich strony, smutek na twarzy matki powoduje zmiany w zachowaniu. W przypadku, gdy jest to osoba mało znacząca, obojętna, tę samą wymówkę potraktuje jako zwykłe zrzędenie.

W wychowaniu rodzinnym nie ma środków uniwersalnych, tak jak nie ma dzieci identycznych, dlatego stosowanie kar, choć czasem niezbędne i potrzebne, wymaga dużej umiejętności i kultury pedagogicznej, połączonej z uczuciem miłości do dziecka i pragnieniem jego dobra. Każdą decyzję w tej sprawie trzeba dostosować do indywidualnych cech dziecka, do sytuacji, do rodzaju zachowania, do celu, który chcemy osiągnąć.

Często stosowane są wobec dziecka kary niepedagogiczne: pogrożki, oziębłość, wyśmiewanie, poniżanie, ciągłe wytykanie wykroczeń. Zbyt silne kary cielesne przyczyniają się do rozerwania więzi rodzinnej, wywołują żal do rodziców, wzbudzają w dziecku gniew, nienawiść, chęć zemsty, depresję, wstyd, rozpacz lub poczucie małej wartości, a także bardzo często pozostawiają urazy psychiczne. Dziecko unika kary, ponieważ towarzyszy tej sytuacji przykry stan emocjonalny. Dlatego stosuje bardzo często wykręty, kłamstwa, ucieczkę, ukrywanie się, wypieranie się winy, zrzucanie jej na kogoś innego. Lęk dziecka, brak poczucia bezpieczeństwa nie sprzyjają dobrej atmosferze w domu i efektom wychowawczym.

Aby mądrze i roztropnie karać, trzeba najpierw zacząć więcej wymagać od siebie. Wiele niezasłużonych kar wymierzane jest w przypływie złego humoru rodzica. Gniew jest złym doradcą. Decyzja podjęta pod wpływem emocji może być błędna i szkodliwa. Wychowanie jest sztuką wielkiej, mądrej i wyrozumiałej miłości do dziecka, której trzeba uczyć się na długo przedtem zanim zacznie się być rodzicem.

## KONFLIKTY DZIECKA Z RODZICAMI

**K**onflikty między potrzebami któregoś z rodziców a potrzebami dziecka są nie tylko nie do uniknięcia, ale występują w każdej rodzinie dość często. Są wynikiem szerokiego wachlarza – od prawie nieważnych aż do decydujących – różnic poglądów. Te istniejące w stosunkach wzajemnych problemy nie rodzą się wyłącznie ani po stronie dziecka, ani też rodziców. Zarówno ojciec lub matka, jak też dziecko, uwikłani są w problem – chodzi przecież o potrzeby jednej i drugiej strony. Dlatego rozwiązania problemu należy szukać we wzajemnych odniesieniach.

Konflikt jest chwilą prawdy relacji między rodzicami a dzieckiem – kryzysem, który może osłabić lub umocnić, rozstrzygającym wydarzeniem, które może przynieść ze sobą narastającą wrogość. Konflikty mogą ludzi rozdzielać lub pociągać do ściślejszej coraz bardziej zażyłej zgody.

Nie wszyscy rodzice akceptują fakt, że konflikt jest częścią składową życia i nie musi być koniecznie zły. Większość rodziców uważa konflikt – czy to między nimi i ich dziećmi, czy to między samymi dziećmi – za coś, czego zawsze należy unikać. Większość rodziców nie znosi przeżywania konfliktu, są głęboko zaniepokojeni, kiedy do niego dochodzi, zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, jak sobie z nim poradzić w sposób konstruktywny.



Konflikt otwarcie uzewnętrzniony, przyjęty jako zjawisko naturalne w rodzinie jest daleko zdrowszy dla dzieci, niż sądzi większość rodziców. W takich rodzinach dziecko ma przynajmniej sposobność przeżywać konflikty, uczyć się radzić sobie z nimi i być przygotowanym do tego, by w przyszłym życiu rozprawiać się z nimi.

Sposób uporania się z konfliktami jest może najbardziej decydującą sprawą stosunków między rodzicami i dzieckiem. Niestety, większość rodziców próbuje uporać się z konfliktem zasadniczo przez zastosowanie dwóch metod. Należy zaznaczyć, że obie są nieskuteczne i szkodliwe zarówno dla dziecka, jak również dla rodziców i całej atmosfery rodzinnej.

Kiedy istnieje konflikt między rodzicami i dziećmi, większość rodziców próbuje go rozwiązać na swoją korzyść tak, aby „rodzic zwyciężył” a dziecko „poddano się”. Dzieci są na ogół złe na rodziców, którzy narzucili swoje rozwiązanie. Mają poczucie niesprawiedliwości i ich złość oraz niechęć kieruje się naturalnie przeciw rodzicom. Rodzice, którzy posługują się tą pierwszą metodą, często osiągają poddanie się i posłuszeństwo swoich dzieci, ale ceną, którą za to płacą, jest wrogość dzieci.

Inni, trochę mniej liczni niż „zwycięzcy”, stale ulegają swoim dzieciom ze strachu, aby nie popaść z nimi w konflikt i nie udaremnić potrzeb swoich dzieci. W tych rodzinach zwycięża dziecko, a rodzice ponoszą porażkę. Metoda ta zachęca dziecko do tego, aby wyrzucić odpowiedni nacisk na rodziców, aby osiągnąć swój zamierzony cel. Te dzieci uczą się, jak dostać „napadów wściekłości”, aby dominować nad rodzicami; jak wywołać u kogoś z rodziców poczucie winy; jak mówić rodzicom brzydkie, lekceważące słowa.

Głównym dylematem współczesnych rodziców jest to, że widzą najczęściej tylko te dwa sposoby rozpatrywania sprawy; zwycięstwo lub porażkę. Trzecie, właściwe wyjście, stanowi rozwiązanie konfliktów metodą bez porażek, w której nikt nie zostaje pokonany (T. Gordon).

Konflikty rozpracowuje się, rozwiązuje, przy czym żadna ze stron nie jest zwycięzcą ani pokonanym. Obie strony wówczas zwyciężają ponieważ rozwiązanie musi zadowolić obie strony. Jest to opanowanie konfliktu przez dwustronną umowę, co do ostatecznego rozwiązania.

Metoda pierwsza i druga wykazują podobieństwa, chociaż rezultaty różnią się całkowicie od siebie. W obydwu każda osoba chciałaby przeprowadzić swoją wolę i próbuje drugą przekonać, aby ta zaakceptowała. Przy obydwu jedna osoba oddała się z poczuciem porażki, najczęściej w gniewie na drugą, ponieważ ta osoba spowodowała porażkę. Obydwie metody zaczynają walkę o władzę i przeciwnicy nie wahają się użyć siły, jeśli mają poczucie, że jest to konieczne, aby zwyciężyć.

Niewielu rodziców posługuje się wyłącznie pierwszą albo drugą metodą. W wielu rodzinach jedno z rodziców zdaje się w wysokim stopniu na pierwszą metodę, podczas gdy druga osoba skłania się ku drugiej metodzie. Istnieje kilka oznak tego, że dzieci wychowane w tego rodzaju rodzinie mają dużą szansę, aby nabawić się trudności emocjonalnych. Niekonsekwencja jest może bardziej szkodliwa niż skrajność jednego lub drugiego nastawienia. Niektórzy rodzice zaczynają od posługiwania się drugą metodą – ustępują, ale kiedy dziecko jest starsze i staje się człowiekiem bardziej niezależnym i stanowiącym o sobie, przechodzą stopniowo do pierwszej metody. Istnieją również rodzice, którzy przy pierwszym swoim dziecku zdają się na pierwszą metodę, a przy drugim przedstawiają się na metodę drugą w nadziei, że ta będzie lepiej funkcjonować.

Cała więc sztuka dobrego rozwiązania nieuniknionych konfliktów pomiędzy rodzicami i ich dziećmi sprowadza się do odejścia od logiki zwycięzca – pokonany i poszukiwanie rozwiązań „bez porażek”. Dziecko nie jest przecież dla rodzica żadnym przeciwnikiem.

## **KSZTAŁTOWANIE OBRAZU BOGA U DZIECKA**

**R**odzice, jako pierwsi wychowawcy, mają obowiązek wprowadzenia dziecka w poznanie Boga. Są odpowiedzialni za ukształtowanie w dziecku Jego prawidłowego obrazu. Wprowadzanie dziecka w poznanie Boga powinno dokonywać się w sposób prosty i dostosowany do jego możliwości. Obraz Boga nie może wywoływać lęku, ale miłość i zaufanie. Bóg powinien być ukazywany prawdziwie, jako dobry i kochający. Ułatwi to dziecku nawiązanie z Nim osobowej relacji. Od jakości obrazu Boga poznawanego w środowisku rodzinnym zależeć będzie późniejsze nawiązywanie z Nim kontaktów przez dziecko.

Badania rozwoju życia religijnego dzieci wskazują na to, że rodzice są wzorcem, na którym dziecko kształtuje swój obraz Boga. Istnieje ogromna współzależność pomiędzy obrazem rodziców a obrazem Boga. Do poznania Boga dziecko może dochodzić w sposób pośredni przy pomocy swoich rodziców, ponieważ tylko oni na podstawie szczególnej więzi z dzieckiem mogą zaspokoić najgłębsze jego potrzeby, dać sposobność do odpowiednich przeżyć i doświadczeń i w ten sposób zaktualizować możliwość rozwoju wiary.

Dla dziecka obraz rodziców jest pierwszym obrazem, na którym ono zatrzymuje swoje oczy, obrazem realnym,

prawdziwym, fizycznym. Rodzice (zwłaszcza matka) są dla dziecka podstawą jego poczucia pewności, zabezpieczeniem jego życia, są tymi, z którymi ono wchodzi najpierw w relacje, łączy je z nimi uczucie miłości. Te relacje są pomostem do poznania wszystkiego innego i fundamentem, dzięki któremu dziecko uzyskuje świadomość samego siebie i otaczającego świata. Rodzice są dla dziecka tymi, którzy wiedzą wszystko i mogą wszystko, a jednocześnie tymi, którzy mówią o Bogu i reprezentują Go. Mają więc zasadniczy wpływ na formowanie Jego obrazu. Wszystko, co rodzice robią dla swego dziecka, jak się do niego odnoszą, o czym mu opowiadają, ma znaczenie dla powstawania jego religijnych wyobrażeń. Wiara dziecka pozostaje we wzajemnym związku z tym, co ono słyszy i dostrzega.

Negatywne relacje z rodzicami, a także nierozwinięte poczucie własnej wartości u dziecka związane są z pojęciem Boga nieakceptującego, a więc również z religijnością wynikającą jedynie ze strachu przed Nim. Jeżeli w dzieciństwie nie było wykształcone doświadczenie zaufania i poczucia własnej wartości, to w życiu dorosłym mogą pojawić się pewne trudności w rozwoju religijnym.

Ważna też jest jakość więzi małżeńskich dla rozwoju religijnego dziecka. Rozbicie pomiędzy rodzicami wywołuje w dziecku także rozbicie obrazu Boga. Bóg nie może być Kimś *rozbitym*, Kimś *podzielonym*. Takiego Boga nie ma. Dziecko zostaje wówczas bez prawdziwego obrazu Boga. Jeżeli młody chłopak czy dziewczyna mówią: *ja nie wierzę, ja nie praktykuję, czy: jestem ateistą*, nie należy pytać o szczegóły tych wątpliwości. Należy zapytać wprzód o charakter ojca, charakter matki, o sytuację życia domowego i więzi między członkami rodziny. Okazuje się, że gdy młody człowiek zwierza się ze swych trudności religijnych, wątpliwości czy nawet niewiary, używa języka religijnego, używa retoryki religijnej dla pokazania wielkości przeżywanego dramatu rozbicia ro-

dziny. *Nie ma Boga!*, to znaczy w tej retoryce: *Nie mam rodziców!*

Proces kształtowania się pojęcia Boga dokonuje się u dziecka głównie poprzez kontakt z własnym ojcem. W tej dziedzinie ojciec ma swoje specyficzne zadanie do spełnienia. Od tego, jak dziecko emocjonalnie będzie odbierało swojego ojca zależeć będzie to, jak ukształtuje sobie pojęcie Boga. Patrząc na niego, dziecko kształtuje w swojej świadomości obraz Boga jako Ojca, co jest podstawą w religii chrześcijańskiej. Ojciec wychowuje nie tylko przez przekazywanie prawd wiary i zasad postępowania, ale przede wszystkim przez dojrzały i konsekwentny światopogląd oraz przez własny przykład życia religijnego.

Jeżeli dziecko ogląda niewłaściwy obraz ojca, to będzie miało karykaturalny obraz Boga w sobie. Z dużym prawdopodobieństwem takiego karykaturalnego Boga odrzuci, mówiąc: jeżeli Bóg jest taki, to ja w Niego nie wierzę. Ono nie poznało prawdziwego Boga, a zerwało kontakt z Bogiem, z Kościołem jako pośrednikiem łaski sakramentalnej. Winę za to ponoszą często właśnie ojcowie. Pojęcie bowiem Boga, jakie dziecko ukształtuje w sobie we wczesnym dzieciństwie pozostanie w swych istotnych rysach na całe życie. Ta zależność jest tak silna, że u młodych ludzi skoro załamuje się autorytet ojca, tracą oni wiarę religijną. Obraz ojca złego, surowego, despotycznego, którego należy się bać prowadzi do wykształcenia u dziecka obrazu Boga pełnego lęku, strachu, którego nie da się kochać, a trzeba go unikać. Natomiast stosunek ojca do dziecka pełen miłości i ciepła pozwala dziecku wykształcić w sobie pozytywny obraz Boga i pozytywną postawę wobec Niego opartą na miłości. Zrozumienie tej prawdy obliuguje poważnie traktujących swe ojcostwo mężczyzn do wysiłku, aby swoim życiem potwierdzać głoszone zasady, ponieważ świadectwo własne jest najwiarygodniejszym sposobem każdego wychowania, także religijnego.

Rodzic kształtując prawidłowy obraz Boga u swojego dziecka staje się jego przyjacielem i przewodnikiem na drodze odkrywania wartości religijnych – najcenniejszego posagu na całe życie.

## KSZTAŁTOWANIE SUMIENIA DZIECKA

**K**atechizm Kościoła Katolickiego określa sumienie jako „sąd rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała” (KKK 1778). Sobór Watykański II podkreśla, że „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (*Gaudium et spes*, 16).

Sumienie jest podstawowym regulatorem zachowania moralnego człowieka. Osoba kształtująca sumienie porusza się po niezwykle delikatnym terenie, dotykając najbardziej intymnych sfer człowieka. Dzięki sumieniu człowiek aprobuje moralne zasady i przeżywa potrzebę postępowania w sposób zgodny z nimi. Nie jest ono od razu doskonale, idealne i nieomyłne, dlatego musi być formowane. Praca nad wychowaniem sumienia musi rozpocząć się w dzieciństwie w środowisku rodzinnym.

W wychowaniu sumienia potrzebny jest autorytet moralny. Dla człowieka wierzącego jest nim przede wszystkim Chrystus, będący wzorem do naśladowania. Również Święci stanowią dobry przykład dla wychowanka. Jednak należy wziąć pod uwagę to, że dzieci i młodzież łatwiej przejmują pewien model zachowania poprzez bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Bardzo istotny jest fakt, aby sami rodzice stawiali się dla

swoich dzieci autorytetem. Należy podkreślić, iż ma to być autorytet nie na zasadzie wyższości wychowawcy, ale na zasadzie przyjaźni i partnerstwa. Wielu rodziców nie zdaje sobie sprawy, że ich postępowanie znajduje odzwierciedlenie w zachowaniach dzieci. Nie jest to jednak tylko zewnętrzne naśladownictwo. Dziecko nie tylko przejmuje zachowanie matki lub ojca, ale także wczuwa się w stany psychiczne, które tym zachowaniom towarzyszą. Tego rodzaju naśladownictwo nazywa się identyfikacją. Ogromna jest doniosłość wychowawcza tego zjawiska. Bowiem poprzez identyfikację dzieci uczą się od rodziców nie tylko postępować w ten sposób, ale także przyswajają sobie ich przekonania i uczucia, a więc również zasady postępowania moralnego.

Kształtować sumienie dziecka znaczy wdrażać je do przeżywania stosunku do własnego i cudzego postępowania moralnego. Najlepiej dokonuje się to w różnorodnych sytuacjach życia codziennego. Rodzice powinni rozmawiać z dzieckiem o skutkach, do jakich czyny mogą prowadzić. Nie chodzi tu tylko o skutki dotyczące samego sprawcy, ale również o skutki dotyczące innych ludzi.

Proces kształtowania sumienia obejmuje zarówno proces wartościowania, jak i rozwój poczucia winy. Poczucie winy pojawia się około trzeciego roku życia, o wiele wcześniej niż wartościowanie moralne. Dziecko już w wieku przedszkolnym przyswaja sobie pewne reguły postępowania, a w przypadku ich naruszenia ma poczucie winy. Rodzice nie powinni uczyć dziecka lekceważenia poczucia winy, ale też powinni czuwać, aby nie popadło w kompleks winy. Roztropne uwrażliwienie na poczucie winy prowadzi do uwrażliwienia na grzech, co jest bardzo istotne w wychowaniu sumienia.

Prawidłowe reakcje rodziców, a szczególnie matki są bardzo istotne dla rozwoju systemu wartości moralnych dziecka. Kiedy dziecko przejawia pożądaną aktywność, ważne jest, aby rodzice wraz z nim przeżyli radość do-



brze spełnionego czynu, który nie był dokonany pod wpływem nakazu czy przymusu. Powoli, przez przyzwyczajenie, będzie się kształtowało w dziecku sumienie oparte na określonych normach.

W wychowaniu sumienia odpowiedzialnego u dziecka, wielką pomocą może być dobrze przeprowadzony rachunek sumienia. Należy unikać przyzwyczajania dziecka do prostego przypominania sobie i liczenia grzechów, nawet gdyby temu towarzyszył żal za grzechy. Rodzice powinni najpierw sami umieć dostrzegać w głosie sumienia wezwanie do prawdziwej miłości Boga i bliźniego, a następnie uczyć słowem i przykładem, że Bóg w ten sposób przemawia do nas w każdej sytuacji życiowej, a my odpowiadamy na wezwanie Boże dlatego, że kochamy Boga. Z tego samego powodu spełniamy Jego wolę i unikamy grzechu.

W wieku szkolnym dochodzą jeszcze inne czynniki kształtujące sumienie dziecka. Dziecko stopniowo przechodzi od moralności reguł do moralności norm. Około 10 roku życia budzi się u dziecka świadomość intencjonalności czynów, dziecko zaczyna pytać o motywy postępowania. Następuje także internalizacja (przyjęcie za własne) norm moralnych. Od chwili przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej, aż do końca życia ważnym czynnikiem w wychowaniu sumienia będzie konfesjonał.

Rodzice powinni jak najwięcej rozmawiać z dziećmi, a szczególnie z młodzieżą na temat postaw i zachowań ludzkich. Dyskusja jest dobrą okazją do ukazywania modelu zachowań. Krytycyzm wyniesiony z domu rodzinnego wobec postaw innych i wobec siebie samego jest gwarantem prawidłowego funkcjonowania dziecka, a potem dorosłego w społeczeństwie.

## NAGRADZANIE DZIECKA

**N**agroda, powinna pojawiać się w wychowaniu częściej niż kara, gdyż, jak utrzymują pedagodzy, jest o wiele bardziej skuteczna niż kara. Tylko pozornie kara wydaje się być skuteczniejsza od nagrody, gdyż przynosi natychmiastowy skutek, dziecko ukarane przestaje się źle zachowywać, zaczyna płakać, przeproszać, obiecywać poprawę.

Jedną z cech dobrego wychowawcy jest zdolność szybkiego uchwycenia, co dla danego wychowanka przedstawia wartość nagrody, a co kary – to właśnie określane bywa jako intuicja wychowawcza, umożliwiająca podejmowanie właściwego postępowania wobec wychowanka. Też trzeba wiedzieć, za co nagradzać. Nie nagradzamy zdolności dziecka, ale jego pracę i nie tyle sam rezultat, co raczej wysiłek weń włożony.

Nagradzając dziecko podtrzymujemy jego wysiłek, utrwalamy dobre cechy, kształtujemy system wartości, pobudzamy ambicję, wyzwalamy pozytywne formy zachowania się, a przecież o to właściwie chodzi w wychowaniu. Nagroda odczuwana jest przez dziecko jako przyjemność, przynosi zadowolenie, wyraża uznanie rodziców dla dziecka za określone zachowanie czy osiągnięcia. Dziecko nagradzane nabiera wiary w siebie, zaufania do własnych możliwości, upewnia się w przekonaniu, że spełnia oczekiwania rodziców, że jest kochane i akceptowane.

Warunkiem skutecznego nagradzania jest dobra znajomość dziecka. Dziecko rozsądnie nagradzane bazuje na własnych siłach. Wartość nagrody dostarcza nagrodzonemu pożytecznych przeżyć uczuciowych, które korzystnie wpływają na osobowość. Nagroda pogłębia też więź uczuciową dziecka z osobą nagradzającą. Brak nagród może być równie groźny jak ich nadmiar. Dzieci należy przygotować do tego, że nie każdy ich wysiłek zostanie dostrzeżony i nagrodzony.

Mówiąc o nagradzaniu mamy na myśli nie tylko różne prezenty, tzw. nagrody rzeczowe w postaci zabawki, słodyczy, książki, ubrania, ale także pochwałę, pieszczotę, wyrażenie aprobaty. Nagrodą może być wspólna wycieczka, wspólna zabawa, spacer, przyznanie dodatkowego przywileju, wyrażenie swojej radości i miłości. Nagradzanie uznaniem może wyrażać się uśmiechem, mrugnięciem oka, poklepywaniem po ramieniu, pocałunkiem, miłym słowem. Uznanie musi być proporcjonalne do włożonego wysiłku i chęci.

Najczęściej rodzice nagradzają dzieci za dobre wyniki w nauce szkolnej, pomoc w domu, posłuszeństwo. Ubóstwo stosowanych przez rodziców nagród zaniża poziom ambicji, aspiracji i motywacji dzieci do osiągania przez nich coraz lepszych wyników dydaktyczno-wychowawczych. Warto też pamiętać, że każda rzeczywista nagroda, jeśli jest często stosowana w określonym kontekście stopniowo traci swój nagradzający charakter.

Nagrody w postaci prezentów powinny wiązać się ze szczególnymi okazjami lub osiągnięciami, np. na zakończenie roku szkolnego, nowy rok, imieniny czy urodziny, czasami też z powodu pokonania przez dziecko wyjątkowych trudności w czytaniu, ortografii, matematyce. Inne formy nagrody na ogół towarzyszą codziennemu życiu rodzinnemu. Obserwacje wykazują, że nasze dzieci dostają za dużo prezentów, a odczuwają niedosyt nagród w innej postaci, np. pieszczot, wspólnej zabawy, pochwały, akceptacji rodziców, wyrażenia radości z ich

osiągnąć. Nagrodę (np. rower czy piłkę) możemy wcześniej zapowiedzieć, aby dziecko dążyło do jej zdobycia, zwłaszcza, gdy ma do pokonania większe niż zwykle trudności.

Nie można zbyt często nagradzać i za byle drobnostki lub za obowiązki, które dziecko winno spełniać codziennie. Przesada w nagradzaniu osłabia wartość samej nagrody, a poniekąd osłabia autorytet wychowawcy, a nawet demoralizuje i demobilizuje. Na przykład dziecku nie zależy już na nowej zabawce, a mama wciąż obiecuje, wciąż przynosi nową lalkę, samochód itd. Wówczas maleje sama wartość nagrody oraz jej skuteczność. Nie musimy nagradzać za zwykle spełnianie obowiązków, chociaż wzorowe wykonywanie codziennych zajęć też zasługuje na pochwałę. Nie ma też potrzeby wypłacania honorarium za piątki zdobyte w szkole, gdyż sama piątka jest już zapłatą za naukę.

## NIEPOKOJE OKRESU DOJRZEWANIA

**D**ojrzewanie (inaczej *adolescencja*) jest okresem życia między dzieciństwem a dorosłością, charakteryzujący się przeobrażeniami w budowie i wyglądzie ciała (dojrzewanie biologiczne), psychice – kształtowaniu osobowości (dojrzewanie psychiczne), postawach wobec własnej i drugiej płci (dojrzewanie psychoseksualne), pełnieniu roli społecznej (dojrzewanie społeczne). Dominującą jego cechą jest stopniowe uświadamianie sobie przez młodych ludzi własnej odrębności, tożsamości i godności. Dorastające dziecko jest często zaskakiwane nowymi stanami w swoim organizmie i w swoim życiu emocjonalnym, psychicznym, do przeżywania których nie zostało często wcześniej przygotowane. Rodzi się wtedy w nim, a także w rodzicach swoisty niepokój.

Wychowanie dojrzewającego dziecka to proces złożony, trudny i wymagający dużej wiedzy i odpowiedzialności rodziców. Nie wszyscy dają sobie radę z tym okresem w życiu dziecka. Oprócz wspomnianego zaniepokojenia postawami i zachowaniami swoich dzieci, rodzice często bywają także bezradni. W tej bezradności i zdeorientowaniu sięgają zwykle do bardziej wymagających metod: do zakazów, nakazów i ograniczeń itp. Żądanie od dorastających niemalże bezwzględного posłuszeństwa, tylko potęguje już i tak nabrzmiałe sytuacje konfliktowe.

Jednak ze słabym skutkiem. Dorastający niejako na siłę wymyka się z dotychczasowej rodzicielskiej opieki.

Rodzice często nie uświadamiają sobie, na czym polegają nowe stany rozwojowe u dzieci, co zwykle owocuje nieporozumieniami, konfliktami, oskarżeniami. Rodzice, przyzwyczajeni do dotychczasowych postaw i zachowań wobec swoich dzieci i nie są w stanie z dnia na dzień zmienić stosowanych metod wychowania, czasami też nie chcą.

Jak więc postępować z dorastającym? Gotowych recept nie ma. Metod postępowania jest tyle, ilu jest rodziców i dzieci, a więc bardzo wiele. Ważną jednak sprawą jest unikanie podstawowych błędów w wychowaniu.

Istotną sprawą wydaje się łagodzenie niepokojów okresu dorastania. Nie chodzi tu wcale o pobłażanie nastolatkowi, czy nadmierną tolerancję, chociaż właściwie rozumiana tolerancja jest w wielu sytuacjach wręcz konieczna. Łagodzenie jest takim działaniem wychowawczym, w którym dorastający będzie posiadał głęboką świadomość, że może w chwilach trudności zwrócić się do rodziców o pomoc, i że pomoc tę otrzyma. Wymaga to jednak istnienia dobrych relacji z rodzicami, które nacechowane są szczerością, zaufaniem i zrozumieniem, a szczególnie miłością.

Ważne, aby rodzice starali się nastolatkowi spokojnie tłumaczyć, analizować z nim zaistniałe sytuacje, czasami perswadować mu, nie kontrolować go wprost, ale pośrednio, poprzez rozmowę i dialog. Choć często w odpowiedzi mogą otrzymać opryskliwe słowa, pełne buntu i agresji, to nie powinni rezygnować z prób docierania do dorastającego syna, czy córki. W głębi duszy młody człowiek pragnie, aby jakiś rodzaj przyjacielskiej, życzliwej, pełnej miłości kontroli był obecny, gdyż ma wtedy świadomość, że jest ktoś, kto się nim interesuje. Nie należy traktować go jak dziecko i nie okazywać mu dotychczasowych dziecięcych rodzajów czułości, ale szukać innych sposobów, niemniej serdecznych.

Rodzice często uważają, że należy coraz więcej wymagać od nastolatka i egzekwować sposób wykonania poleceń, gdyż musi się on nauczyć odpowiedzialności. Zrozumiałą rzeczą jest, że nastolatek musi nauczyć się odpowiedzialności, ale stanowczo nie poprzez kumulowanie wymagań i obowiązków. Z nakazu i zakazu należy przechodzić stopniowo do rady. W tym okresie trzeba nastolatka w różny sposób wspomagać. A najbardziej skutecznym rodzajem tego wspomaganie jest właśnie łagodzenie niepokojów okresu dorastania.

Jest jeszcze jeden rodzaj niepokoju, który budzi się w wieku dorastania. Są to pytania egzystencjalne: jaki jest sens nauki, pracy, wszelkich działań, a wreszcie życia? Na czym polega prawdziwe szczęście? Człowiek jest jednym wielkim pytaniem o sens. Kamień i roślina o to nie pytają. Tak jest skonstruowane nasze serce, że woła o sens, prawdę i pełnię. Pytania te budzą się w młodym wieku z wielką intensywnością i towarzyszą człowiekowi przez całe dalsze życie. Od właściwych odpowiedzi te pytania zależy udane życie. Pytania te nie budzą się w czystej formie: – mamo, tato poczułem (-łam) dziś pytanie egzystencjalne. – Dobrze dziecko jesteś już na drodze do dorosłości. Budzą się one zwykle w formie buntu: po co mam iść do szkoły? Po co idziecie do pracy? Po co w ogóle żyć? Co robią wówczas rodzice? Zwykle „wybijają” te pytania z głowy: – dziecko, co ty wymyślasz! Nie stają się partnerami nastolatka w dawaniu właściwych odpowiedzi, a starają się stłumić coś, co już nie może zostać stłumione. Co robi wówczas młody człowiek? Idzie do swoich rówieśników i w ich gronie „chwytają” doraźne odpowiedzi, dostępne w zasięgu ręki: alkohol, narkotyki, seks... Próbuje zaspokoić pragnienie serca, które woła o sens i pełnię, nie znajdując u swoich rodziców zrozumienia i partnerstwa. Sami więc rodzice bywają w dużej mierze przyczyną niewłaściwych postaw nastolatków.

## **POTRZEBA STAŁOŚCI I KONSEKWENCJI W WYCHOWANIU**

**W**ychowanie winno mieć zawsze na względzie dobro dziecka, prawidłowy rozwój jego osobowości i charakteru, a to może się w nim dokonywać tylko w oparciu o zasadę stałości i konsekwencji w postępowaniu z nim. Dziecko ulega łatwo swoim zachciankom, żyje przeważnie impulsami i popędami, i tylko konsekwentnie stawiane mu wymagania, dopilnowanie, by one właściwie były spełnione, pomagają mu w kształtowaniu dobrych przyzwyczajęń, woli i postaw społecznych. Takie dziecko wie, czego chcą od niego wychowawcy, łatwo dochodzi do poznania i przyjęcia zasad społecznych i moralnych.

W rodzinie, w której takie zasady stałości i konsekwencji nie obowiązują, w której zakazy czy nakazy podawane dziecku zależą od humoru czy kaprysu rodziców, w której za takie samo zachowanie raz się nagradza, a innym razem karze, w której wiele się dziecku grozi, ale groźby się nie wykonuje, dziecko popada w prawdziwy zamęt, trudno mu zrozumieć rodziców i dochodzi do tego, że przestaje na ich polecenia reagować i próbuje tworzyć własną, dla siebie wygodną ścieżkę życia.

Potrzebne jest rozważne, ale zdecydowane wyciągnięcie konsekwencji wobec błędów popełnianych przez dzieci i młodzież. Kłamstwo, lenistwo, lekkomyślność, wielo-



godzinne patrzenie na telewizję, wagarowanie, sięganie po papierosy, alkohol czy narkotyki, kontaktowanie się z podejrzanymi kolegami powinno natychmiast powodować określone reakcje rodziców. W wychowaniu konieczne jest pokazywanie związku między określonym zachowaniem a jego konsekwencjami. Dojrzały rodzic nie pozwoli ludzić się swojemu dziecku, że może ono być agresywne, może kłamać czy ulegać lenistwu, a mimo to może stać się kimś wartościowym i szczęśliwym.

Stawiane wymagania nie mogą iść tylko w kierunku dziecka. Należy zawsze pytać: a jak się ta sprawa przedstawia w moim życiu oraz życiu współmałżonka? Stawianie określonego wymogu dziecku należy zaczynać od postawienia go samemu sobie. „Wychowaj siebie samego, zanim zaczniesz wychowywać swoje dziecko”, tak sformułował to radykalne żądanie Janusz Korczak, znany lekarz i pedagog.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. Chodzi o ponoszenie przez dzieci i młodzież naturalnych i oczywistych konsekwencji popełnianych przez siebie błędów. Wychowywanie jawi się w tym momencie jako pokazywanie związku między określonym zachowaniem, a jego naturalnymi konsekwencjami. Realizm wychowawczy wymaga, by rodzice oraz inni wychowawcy egzekwowali naturalne konsekwencje błędów, które popełnia wychowanek. Wiąże się to z przeżywaniem stresu, a nawet cierpienia. Pojawia się wtedy niebezpieczeństwo, że rodzice będą próbowali „zaoszczędzić” swoim dzieciom tego typu niemiłych doświadczeń i w ten sposób niechcący mogą sugerować swoim dzieciom fałszywe przekonanie, że można błędzić bezkarnie. Dojrzały wychowawca nie pozwoli ludzić się wychowanekowi, że może on być agresywny, kłamliwy, nieuczciwy, a mimo to mieć pozytywne więzi międzyludzkie i być szczęśliwym człowiekiem. Rozsądny rodzic zdaje sobie sprawę z tego, że podstawowym problemem nie jest to, iż syn czy córka cierpi, lecz to, że błędzi.

Dojrzały rodzic stara się uczynić wszystko, aby samemu nie być źródłem stresów. Nie dąży jednak do tego, aby chronić swoje dzieci przed tymi stresami czy cierpieniami, które są naturalną konsekwencją ich własnych słabości czy błędów. Niestety dziś wielu wychowanków ulega błędnemu myśleniu o możliwości oddzielenia własnych zachowań od ich naturalnych skutków. Tego typu cierpienie mądrze wykorzystane wychowawczo otwiera oczy. Uczy odróżniania dobra od zła, prawdy od kłamstwa, dojrzałości od słabości.

Wzorem jest tu mądrze kochający ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym. Nie cofa on miłości, kiedy syn błądzi i odchodzi daleko, ale też nie przeszkadza mu cierpieć, dopóki ów syn błądzi i dopóki nie zastanawia się nad swoim postępowaniem. Dojrzałe kochający rodzic zdaje sobie sprawę, że lepiej jest, by któreś z jego dzieci cierpiało, gdy błądzi, i by w ten sposób mobilizowało się do zmiany postępowania, niż by miało nadal błądzić. Cierpienie młodego człowieka, który pobłądził w życiu, jest bolesną informacją, która może go przemienić i nauczyć mądrości na przyszłość. Zadaniem rodzica jest trwać wtedy przy dziecku i nadal je kochać, ale w sposób mądry i wychowujący. Cierpienie nie jest dramatem. Jest bolesną informacją, która może człowieka przemieniać i uczyć sztuki życia. Dramatem jest jedynie trwanie w błędzie, naiwności czy grzechu.

## RELACJE DZIECKA Z RODZEŃSTWEM

**N**a szczególną uwagę w stosunkach wychowawczych w grupie rodzinnej zasługuje zjawisko pozycji poszczególnego dziecka, gdy ich jest więcej, czyli tak zwanej konstelacji rodzinnej. Dzieci wychowywane w tej samej rodzinie walczą ze sobą o zdobycie odpowiedniej pozycji we wzajemnym stosunku oraz w stosunku do rodziców. Dziecko starsze – jeśli nie zostało odpowiednio przygotowane – przeżywa wręcz tragedię z chwilą, kiedy młodsze przychodzi na świat i rodzice przenoszą swe względy częściowo lub całkowicie na osobę tego młodsze. Dziecko starsze, zazdrosne o względy rodziców, przeżywa głęboko niechęć do swego „rywala”. Niejednokrotnie okazuje mu wzgardę i używa wszelkich sposobów, ażeby z powrotem zwrócić na siebie uwagę rodziców, chociażby przez takie zachowanie się jak okazywanie przekory, agresji, dopuszczanie się czynów niedozwolonych itp.

W związku z różnym wiekiem dzieci w rodzinie, kształtuje się też osobowość tych dzieci, pewne ich typy. Najstarsze dziecko góruje nad młodszymi siłą i doświadczeniem i usiłuje wyrobić sobie nad nimi autorytet i posłuch. Ta przewaga jego nad młodszymi może się jednak przerodzić w tyraństwo. Natomiast dziecko najmłodsze chcąc zachować poczucie swej mocy, przejawia skłonność do przekory i buntu. Czuje ono swoją słabość i bezradność wobec starszych, staje się nadwrażli-

we na wszelkiego rodzaju, prawdziwe i urojone krzywdy. W przeciwieństwie do tych dwóch typów dziecka najstarszego i najmłodszego rozwija się typ dziecka średniego, znajdującego się w sytuacji niewymagającej przejawiania ani autorytatywności, ani sprzeciwu czy buntu. Jego więc miejsce w konstelacji rodzinnej może powodować u niego postawę bierną, nieśmiałą, a nawet nieudolną.

Rywalizacja pomiędzy rodzeństwem nasila się szczególnie wówczas, kiedy rodzice (obydwoje lub tylko jedno z nich) traktują swoje dzieci w sposób nierówny. Dzieci mają ogromne wyczucie sprawiedliwości i łatwo zauważają choćby minimalne nierówności w sposobie traktowania ich przez rodziców. Wobec takiego traktowania konflikty pomiędzy dziećmi przybierają nieraz pewną formę walki o ich miłość.

Czy tak być musi? Na pewno jest w tych poglądach psychologów dużo prawdy. Trzeba jednak zaznaczyć, że rozumna ingerencja rodziców w sprawy międzyosobowe dzieci nie dopuszcza do takiej nierówności wśród nich. Owszem, ich indywidualności zostają zachowane, ale rozwijające się w pełni ich osobowości pod czujną opieką rodzicielską nie będą wykazywać różnic pod względem stopnia wartości.

Relacje z rodzeństwem w okresie dzieciństwa z reguły bywają konfliktowe. Najczęściej nie są to jednak jakieś głębokie konflikty i nieporozumienia. Kłótnie rodzeństwa stanowią często pewną formę „zabawy”, w której ważną rolę odgrywa wspomniana wyżej rywalizacja. Nierzadko jednak rodzeństwo swoim konfliktowym stylem bycia „naśladuje” własnych rodziców, którzy sami tworzą w domu konfliktową atmosferę. Im głębsze są konflikty rodziców między sobą, tym więcej bywa nieporozumień i kłótni także pomiędzy rodzeństwem. Rodzice, obserwując uważnie wzajemne relacje swoich dzieci, mogliby nieraz wiele odkryć na temat swoich wzajemnych relacji.

Atmosfera wzajemnej zgody pomiędzy samymi rodzicami, jak też równe traktowanie wszystkich dzieci sprawiają, iż konflikty między rodzeństwem właściwie nie istnieją. Te zaś, które są, mają charakter naturalnej dziecięcej rywalizacji. Konflikty pomiędzy rodzeństwem w okresie dzieciństwa nie pozostawiają na ogół jakiegoś głębokiego poczucia krzywdy. Wspominając dzieciństwo w wieku dorosłym, z reguły z przymrużeniem oka patrzy się na konflikty z braćmi i siostrami. Za nierówne zaś traktowanie obwiniani są raczej rodzice, a nie wyróżniane rodzeństwo.

Niekiedy zdarza się, iż pomiędzy rodzeństwem, które przeżyło wspólnie okres dzieciństwa w dobrej atmosferze, w okresie młodości lub nawet w wieku dorosłym wytwarza się ostra rywalizacja. Bywa tak wówczas, kiedy dzieci miały nierówny start życiowy lub nierówne osiągnięcia. I choć rodzeństwo na ogół nie żyje pod jednym dachem w wieku dorosłym, to jednak konfliktowość tych relacji trwa nieraz przez całe lata pomimo oddalenia przestrzennego. Takie długoletnie konflikty z rodzeństwem bywają nieraz źródłem wielu cierpień. Łatwo też wytwarza się wzajemne poczucie krzywdy. Relacje pomiędzy rodzeństwem, choć mniej intensywne niż relacje z własną rodziną – żoną-mężem i dziećmi, domagają się również pielęgnacji, troski i wysiłku.

## **RODZINA PODSTAWOWYM ŚRODOWISKIEM WYCHOWAWCZYM**

**O**bok wrodzonych właściwości dziecka, z którymi ono przychodzi na świat, w kształtowaniu jego osobowości bierze udział środowisko, w którym ono żyje, w pierwszym rzędzie środowisko rodzinne. Rodzina jako podstawowa komórka życia społecznego jest pierwszym i najważniejszym środowiskiem wychowawczym dziecka. Jest ona wspólnotą naturalną, opartą na miłości i wolnym wyborze dwóch osób pragnących dawać początek życiu i uzupełniać się we wzajemnej miłości. Rodzina to nie tylko i wyłącznie środowisko wychowawcze, to także najbliższe człowiekowi środowisko życia, zaspokajania najbardziej podstawowych jego potrzeb. Dlatego też matka i ojciec powinni rozumieć, jaka na nich ciąży odpowiedzialność; winni zdawać sobie sprawę z wielkiego wpływu rodziny na rozwój ich dziecka, na kształtowanie jego osobowości i uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby ich środowisko rodzinne tchnęło pogodną i serdeczną atmosferą wychowawczą, atmosferą szczerości i zaufania. Papież Jan Paweł II stwierdził, że „nie ma skuteczniejszej drogi odrodzenia społeczeństw, jak przez zdrowe rodziny”. Według niego wychowanie jawi się jako obdarzanie człowieczeństwem, obdarzanie dwustronne. Jest to proces wzajemny: wychowawcy-rodzice są równocześnie w pewien sposób wychowywani.

W literaturze psychologicznej i pedagogicznej poświęconej roli środowiska rodzinnego szczególną rolę przypisuje się kontaktom osobowym między dzieckiem a rodzicami. Znaczenie tych kontaktów polega między innymi na tym, że rodzice są pierwszymi partnerami interakcji społecznych dziecka. Oddziałują na nie w najwcześniejszym okresie życia, kiedy plastyczność zachowania się dziecka jest największa; w kontaktach z rodzicami i innymi członkami rodziny zaspokajane są podstawowe potrzeby psychiczne dziecka, takie jak doznawanie i odwzajemnianie miłości, społeczne uznanie i poczucie bezpieczeństwa; oddziaływanie członków rodziny, a zwłaszcza rodziców na dziecko ma charakter dwutorowy. Odbywa się ono poprzez świadome oddziaływanie wychowawcze, w wyniku którego dziecko kształtuje swoje zachowanie stosownie do oczekiwań rodziców, a przede wszystkim przez oddziaływanie niezamierzone; rodzice stwarzają określone sytuacje, które wyznaczają kierunek zachowania się dziecka; rodzice stanowią dla dziecka najbliższe wzory osobowe asymilowane w procesie naśladownictwa i identyfikacji. Dzięki istnieniu takich wzorów osobowych dziecko przyswaja sobie różnorodne formy społecznego zachowania; rodzina wprowadza dziecko w świat wartości kulturalnych, społecznych i religijnych, ukazuje mu różnorodne cele zaspokajające jego potrzeby oraz uczy go sposobów, za pomocą których te cele można osiągnąć.

Oddziaływanie rodziny nie tylko zaczyna się najwcześniej, ale i trwa najdłużej. Wprawdzie stopniowo coraz więcej godzin przebywa dziecko poza domem i z coraz szerszym kręgiem różnych środowisk ma do czynienia, to jednak cały czas trwa wpływ środowiska rodzinnego. Niewiele albo i nic nie pomogą piękne słowa uwag podawanych dziecku, szczytne wzory ukazywane jego postępowaniu, jeśli atmosfera domu rodzinnego jest pełna napięć, konfliktów, sporów, nieustannych kłótni, a może także pijackich scen. W takiej atmosferze nie może być mowy o prawidłowym rozwoju osobowości dziecka. Obec-

ne czasy raczej nie sprzyjają rodzinom. Dla wielu członków rodzin dom wydaje się być hotelem, gdzie się śpi, je i odrabia lekcje. Rodzice w pracy od rana do wieczora, dzieci zaś pozostawione są samym sobie. Ludzie często mijają się ze sobą, zajęci swoimi sprawami oddalają się od siebie. Wszystko to wpływa na rozluźnienie więzi rodzinnych. Rodzina jest tą komórką społeczną, którą należy szczególnie chronić i wspierać, zwłaszcza gdy jej funkcjonowanie ulega zakłóceniu. Staje się ona wówczas dla swych członków źródłem bólu i nieszczęść. Musimy dbać o rodzinę, gdyż jest ona nie do zastąpienia.

Aby ojciec i matka jako wychowawcy mogli właściwie kierować procesem wychowawczym swych dzieci muszą posiadać autorytet przejawiający się w ich postawie moralnej. Od ojca i matki społeczeństwo wymaga nienaganej postawy moralnej w życiu codziennym i w życiu społecznym. Dzieciom potrzeba też ciepła uczuciowego, tak jak roślinom potrzebne jest słońce. Najwięcej tego ciepła może dzieciom dostarczyć kochająca się rodzina. Dlatego tak wielkie jest znaczenie wzrastania dziecka w rodzinie. Jest ona niezastąpioną w życiu dziecka i podstawą życia społecznego. Współczesny świat bardzo szybko się zmienia. Cywilizacja kształtuje jego oblicze i w tej ciągle przeobrażającej się rzeczywistości szczególnie dziecku powinno stworzyć się warunki do prawidłowego rozwoju. To właśnie ono narażone jest na wpływy i różnorodne bodźce z zewnątrz. I dlatego tak ważne jest najbliższe otoczenie, jakim jest prawidłowo funkcjonująca rodzina, w której panuje właściwa atmosfera emocjonalno-wychowawcza i kształtują się właściwe wzorce osobowe.

Święta Rodzina z Nazaretu została dana rodzinom jako wzór środowiska wychowawczego. Uczmy się od Nazaretu, że wychowanie rodzinne jest drogie i niezastąpione i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne znaczenie, abyśmy wpatrzeni w przykład Jezusa, Maryi i Józefa Świętego, zdołali pojąć i spełnić wszystkie zbawcze zamiały Boże w celowości życia katolickiej rodziny założone.



## ROZMOWA RODZICA Z DZIECKIEM O ŚMIERCI

Śmierć osoby bliskiej w rodzinie jest zwykle traumatycznym przeżyciem dla jej członków. Mówienie o śmierci dzieciom także nie jest sprawą łatwą. Wielu rodziców stara się omijać ten bolesny i trudny temat, chcąc zaoszczędzić dzieciom bolesnych przeżyć. Jednak unikanie lub rozmijanie się z prawdą nie sprawi, że śmierć zniknie z naszego życia. Stanowi ona nieodłączną jego część i maluch prędzej czy później o tym się dowie. Największy lęk u dziecka wywołuje bowiem to, co nienazwane i czego boją się także dorośli. Nawet z małymi dziećmi powinno się zatem rozmawiać o śmierci, jeśli ten temat się pojawi. Trzeba mu pozwolić mówić o tym, co przeżywa. Do rodziców należy pomóc dziecku w zrozumieniu zjawiska śmierci. Jak więc mają oni rozmawiać na temat śmierci ze swoimi dziećmi?

Trzeba rozmawiać o śmierci z otwartością i szczerością, a jednocześnie delikatnością i wrażliwością. Ukazywać należy śmierć jako naturalną kolej losu, część życia. Umieramy, ponieważ żyjemy. Żyjemy i dlatego umrzemy. Tak jak wszyscy, tak jak wszystko – kwiaty, drzewa, zwierzęta. Unikanie tego tematu sprawia, że dziecko zaczyna wątpić w prawdomówność rodziców.

Nie wolno w tych rozmowach zapominać o wrażliwości dziecięcej psychiki. Ono rozumuje po swojemu i ina-

czej niż dorosły przyjmuje słowa i gesty. Najpierw trzeba wysłuchać tego, co dziecko ma do powiedzenia. Dzięki temu można się przekonać, co je najbardziej trapi i niepokoi. Dziecko potrzebuje kogoś, z kim może przeżywać smutek, złość, rozpacz, żal. Nie wyrażona żaloba, pytania pozostawione bez odpowiedzi – zamrażają dziecięce uczucia, czasem na całe życie. Bywa, że milczeniu towarzyszy poczucie winy u dziecka („dziadek mówił, że moje zachowanie wpędzi go do grobu, no i umarł?”).

Wyjątkowo silny niepokój dziecka budzi milczenie dorosłych w obliczu śmierci kogoś z bliskich. Gdy uczymy dzieci patrzenia na śmierć w perspektywie chrześcijańskiej, wtedy wyjaśniamy im, że jest ona czymś więcej niż tylko chwilowym zaśnięciem, czy daleką podróżą, ale też jest czymś mniej niż unicestwieniem, czy ostatecznym zniknięciem zmarłego. Śmierć doczesna to najdłuższa podróż, z której się już nie wraca na ziemię, ale na końcu której człowiek żyje w nowym świecie i w nowy sposób. Trzeba zatem w prosty sposób wyjaśniać dzieciom, że koniec życia doczesnego to przejście z tego świata do świata jeszcze większego i jeszcze bardziej niezwykłego.

Co do uczestnictwa dziecka w pogrzebie, to zdania są podzielone. Wielu twierdzi, że małe dzieci raczej nie powinny brać w nim udziału. Przy podejmowaniu decyzji o uczestnictwie powinno się uwzględniać nie tylko wiek, ale też psychikę oraz wrażliwość danego dziecka. Jeśli dziecko ma siedem, osiem lat warto, by pożegnało odchodzącą osobę. Podczas kościelnej ceremonii dziecko potrzebuje opieki i wsparcia dorosłej, znajomej osoby. Kogoś, kto nie straci głowy w ogólnym zamieszaniu, przytuli, potrzyma za rękę, odpowie na pytania.

Zrozumiałą jest też rzeczą, że mimo wyjaśnień rodziców lub innych osób, śmierć kogoś bliskiego pozostanie przez pewien czas dla dziecka ogromnym cierpieniem i spowoduje wyjątkowo bolesny smutek. Jednak, to nie doświadczenie śmierci bliskiej osoby jest największym bólem dla dziecka. Największe cierpienie przeżywa dziec-

ko wtedy, gdy na co dzień nie czuje się kochane. Prawdziwym dramatem dziecka – w jeszcze większym stopniu niż dorosłego – nie jest zatem śmierć, lecz życie poza miłością. Kiedy dziecko traci kogoś bliskiego, a jeszcze bardziej, gdy myśli o swojej zbliżającej się śmierci, rodzice powinni zapewniać je o swej miłości. Dziecko żyjąc w obecności ludzi, którzy je kochają w sposób dojrzały i czuły, upewnia się, że śmierć jest bezradna wobec miłości.

Dobłą okazją do rozmowy o śmierci jest Święto Zmarłych oraz odwiedziny grobów bliskich i przyjaciół. Dla dzieci to wielkie przeżycie. Chętnie zapalają świece, sprzątają, układają krzyże z kasztanów i przyniesione kwiaty. Warto wtedy porozmawiać o tych, którzy odeszli, o tym jacy byli i że pozostają dla nas ważni.

Nie ma jednego, uniwersalnego sposobu rozmawiania o śmierci. Uniwersalne wydaje się jedynie to, że nie należy kłamać i nie udawać, że problem nie istnieje. Unikanie tematu rodzi w wyobraźni dziecka rozmaite fantazje. I zaczyna bać się zmarłego wujka, z którym nie wiadomo co się stało, bo nikt dorosły nie chce o tym mówić. Albo unika jak ognia cmentarzy, bo dokładnie nie wiadomo, co się dzieje ze zmarłymi. Tak rodzą się lęki, z którymi dziecku trudno się uporać nawet w dorosłym życiu.

Rozmowy rodzica z dzieckiem o śmierci powinny prowadzić do rozmowy z Bogiem – modlitwy za bliskich zmarłych, do uczestnictwa we Mszy Świętej odprawianej w ich intencji. To jest bowiem forma pamięci najodpowiedniejsza, pomagająca bez lęku rozmyślać o tajemnicy śmierci i umacniać ową nieustanną czujność, która nas przygotowuje do spokojnego przyjęcia jej w duchu wiary.

## SAMOWYCHOWANIE

**K**oroną wychowania jest doprowadzenie wychowanka do samowychowania. Jest ono najlepszym sprawdzianem rzeczywistej efektywności wychowania, które w dużej mierze polega na wzbudzaniu woli samowychowania, czyli wszechstronnej pracy nad sobą. Samowychowanie decyduje o tym, kim będzie dany człowiek i czy będzie on potrafił realizować wpojone mu zasady. Rodzice spełnili swoje zadanie wychowawcze, jeśli ich dziecko weszło na drogę samowychowania, czyli poczuło i wzięło odpowiedzialność za siebie, za swoje postępowanie według ideałów religijnych, moralnych i społecznych. W ten sposób dochodzi ono do urobienia w sobie charakteru moralnego, chrześcijańskiej doskonałości i pełnej osobowości. Wychowanie do pełni dojrzałego człowieczeństwa jest ustawicznym pobudzaniem do kształtowania samego siebie.

Z samowychowaniem mamy do czynienia wówczas, gdy człowiek wobec samego siebie podejmuje czynności wychowawcze, czyli określa cele wychowania, ustala zadania, dobiera metody postępowania oraz kontroluje je i ocenia.

Szersza podstawa do samowychowania w sensie świadomego urabiania w sobie pewnego wzoru osobowości, tworzy się w tym momencie dojrzenia, w którym u młodego człowieka zjawia się potrzeba głębszego zastanawiania się nad sobą i oceniania własnej warto-

ści. Rozbieżność istniejąca pomiędzy obrazem własnej osobowości, otrzymanej drogą samokrytyki, a tymi idealnymi wzorami staje się punktem wyjścia do pracy nad własną osobowością. Dążenia samowychowawcze ujawniają dwie zasadnicze formy, które są prawdopodobnie dwoma stopniami rozwoju. Na stopniu niższym przeważa negatywna intencja usunięcia dostrzeżonych wad (lenistwa, niecierpliwości). Na stopniu wyższym spotykamy intencję pozytywną, już nie samej naprawy, lecz wyrobienia w sobie pewnych nowych właściwości, a więc wzbogacenia osobowości.

Tendencja do świadomego kształtowania swojego życia pojawia się najwyraźniej w okresie dojrzewania, a wzmaga się często jeszcze bardziej w okresie młodzieńczym, kiedy samopoznanie, będące punktem wyjścia do tej pracy, osiąga pewien poziom. Biografie ludzi „wielkich” ukazują nam, jak wiele zawdzięczają oni usilnej i ciągłej pracy nad sobą. Niektórzy ogromną wartość pracy samowychowawczej widzą w tym, że wyzwala ona w człowieku jego siły duchowe, i że tego rodzaju wychowanie ma charakter swobodny.

Przygotowanie dziecka do samowychowania polega na wykonywaniu co najmniej czterech zadań. Są to: pomoc w nabywaniu świadomości siebie, w uaktywnianiu samowychowania, w umacnianiu tej aktywności oraz w ukierunkowywaniu pracy nad sobą.

Wielu pedagogów stwierdza, że wychowanie polega na wzbudzaniu woli samowychowania, czyli wszechstronnej pracy nad sobą. Polega to na kształtowaniu takich cech jak: świadomość postanowień i działań, zdolność podejmowania w porę uzasadnionych i trwałych postanowień oraz panowanie nad sobą. Aby wyrobić takie cechy woli rozpoczyna się pracę z wychowankiem od samopoznania przez niego pragnień, dążeń do wyrobienia wewnętrznego poczucia obowiązku. Podkreślenie i chwalenie każdego powściągliwego zachowania dziecka, które wynika z przemyślenia i zastanowienia, nagradzanie dobrych

czynów spełnionych wbrew złym nawykom to początek uciążliwego i długiego procesu samowychowania

Nie wystarczy tylko pytać, jakimi są wychowankowie, lecz należy wzbogacać swój obraz o wychowanku odpowiedziami na pytania bardziej złożone. Pytania te to między innymi: Czy chcą stawać się lepszymi? Jakimi chcą być? Czy zdolni są do tego, aby odpowiedzialnie pokierować własnym rozwojem? Osiąganie efektów wychowawczych w tym względzie możliwe jest tylko wtedy, gdy proces wychowania będzie nasycony w sposób racjonalny i stopniowy elementami samowychowania.

Wychowanie chrześcijańskie zmierza ku ukształtowaniu wewnątrznie doskonałego człowieka na miarę pełni Chrystusa. Ten cel wychowania, który ukazują najpierw wychowawcy, jest szczególnie aktualny w okresie świadomego podjęcia samowychowania i musi być coraz bardziej przyjmowany, rozumiany przez wychowanka jako naprawdę jego własny. Doskonalenie człowieka idące w tym kierunku usposabia go do realizacji celu ostatecznego, a jest ono dziełem jego aktywności we współpracy z Bożą łaską.

Znamienne są słowa Ojca Świętego Jana Pawła II na temat samowychowania skierowane do młodzieży: „nie ulega wątpliwości, że rodzina wychowuje, że szkoła kształci i wychowuje, to równocześnie tak działanie rodziny, jak i szkoły pozostanie niekompletne, (a może nawet zostać wręcz zniweczone) – jeżeli każdy i każda z Was, Młodych, sam nie podejmie dzieła swojego wychowania. Wychowanie rodzinne i szkolne może tylko dostarczyć Wam elementów do dzieła samowychowania. (...) Wewnętrznej struktury, gdzie «prawda czyni nas wolnymi», nie można zbudować tylko «od zewnątrz». Każdy musi ją budować od «wewnątrz» – budować w trudzie, z wytrwałością i cierpliwością, (o którą młodym nie zawsze tak łatwo). I ta właśnie budowa nazywa się samowychowaniem.” (*List do młodych*, 1985, n. 13).

## SZTUKA DOKONYWANIA WYBORÓW

**Z**ycie człowieka jest procesem realizowania wartości. Wartością jest to, co uruchamia ludzką motywację, wartość to przedmiot godny pożądania, zasługujący na akceptację. Człowiek jako osoba wolna dokonuje wyboru wartości, czyli tego, co uważamy za ważne, cenne dla niego i społeczeństwa, co jest godne wysiłku, poświęcenia, co stanowi cel dążeń ludzkich. Człowiek bezustannie dokonuje wartościowania, dostrzega, poznaje, ocenia i realizuje wybrane wartości. Powinien odrzucać wartości pozorne, a także rezygnować z wartości niższych na rzecz wartości wyższych i najwyższych.

Odkrywanie, przyjmowanie i prowadzenie życia zgodnego z przyjętym systemem wartości jest celem wychowania i samowychowania. Wychowanie można określić jako pomoc wychowankowi w dokonywaniu właściwych wyborów. Niestety w świecie, w którym więcej znaczy „mieć”, niż „być” w którym podstawową wartością staje się pieniądz i dobra materialne, trudno jest wychowywać do wartości. Znakiem czasu jest zanik przejrzystej hierarchii wartości i upadek autorytetów wprowadzających harmonię wśród wartości.

Postawy dzieci i młodzieży, ich świat wartości kształtuje głównie dom rodzinny. Rodzina nie może zrezygnować z tego ważnego zadania lub je powierzać szkole, Kościołowi, grupie rówieśniczej, czy też środkom społecznego przekazu. To głównie od rodziny zależy, czy

młode pokolenie jest wychowywane tak, by poszukiwało prawdy, ukochało ją i konsekwentnie tą prawdą żyło, by czyniło dobro, by szukało piękna w sobie i wokół siebie, by dbało o otaczającą nas przyrodę, by żyło w zgodzie z Bogiem, samym sobą i drugimi.

Dojrzałość zakłada zdawanie sobie sprawy z motywów swojego działania. Aby to czynić należy umieć to działanie uzasadniać. Żle jest jeśli jedynym argumentem skłaniającym do wykonania dowolnego polecenia rodziców jest ich pierwotny autorytet wobec dziecka, wynikający z tego faktu, że to oni dali życie dzieciom, że razem z nimi tworzą wspólnotę rodzinną. Wtedy nie ma miejsca na dyskusję, refleksję czy wybór ze strony dziecka.

Znacznie łatwiej jest rodzicom rozkazywać, niż uczyć dziecko dokonywania odpowiedzialnych wyborów, bo wtedy na ogół szybciej uzyskuje się pożądaný efekt. Tam natomiast, gdzie umożliwia się wybór, zjawić się może konieczność podjęcia dyskusji. Rodzice starają się jednak dyskusji unikać. Wolą decydować za dziecko, wolą podać gotowe rozwiązanie, uważając, że kiedy dziecko zacznie wybierać, to może to trwać bardzo długo, a wynik wyboru jest – z ich punktu widzenia – niepewny. Dom jest miejscem uczenia się elementarnych wyborów. W nim bowiem dziecko ma lub nie ma możliwości decydowania. W wychowaniu rodzinnym jest wiele okazji, by pokazać dziecku (nawet temu najmniejszemu), dlaczego jego wybory są nieudane, co o tym zadecydowało.

Jakimi cechami powinien się odznaczać rodzic (wychowawca), żeby mógł odpowiedzialnie uczyć sztuki dokonywania wyborów?

Po pierwsze nie wolno mu zamykać oczu na to, co jest bliskie dziecku, nawet wtedy, kiedy sam tego nie akceptuje, bo dostrzega, że nie jest to zintegrowany system, tylko chaos wartości. Weźmy pod uwagę młodzież. Jeżeli rodzic nie lubi na przykład jakiejś muzyki chętnie słuchanej przez syna lub córkę, to nie musi jej słuchać, ale powinien coś o niej wiedzieć, żeby rozumieć tych,



których ta muzyka pociąga. Po drugie, rodzic powinien być przewodnikiem w dyskusji, a nie moralizatorem. Można wyróżnić dwa typy postaw ludzkich: zasadnicze i celowościowe. Z postawą zasadniczą mamy do czynienia wtedy, gdy osoba posiada określone zasady i kieruje się nimi w sposób jednoznaczny i stały, niezależnie od okoliczności. Postawa celowościowa polega na tym, że wyboru dokonuje się w zetknięciu z konkretną sytuacją, po rozważeniu przeciwstawnych racji. Z badań socjologicznych wynika, że młode pokolenie optuje raczej za postawami celowościowymi, chce dyskutować, poznawać argumenty i dopuszcza możliwość perswazji. A jeżeli tak, to rodzic jest zobowiązany do zaproponowania młodemu człowiekowi takiej dyskusji nad wartościami. To powinno ułatwiać przyjmowanie przez nich pożądaných wartości. Trzecia sprawa – wychowawca jest wezwany do tego, by być wzorem osobowym. Chodzi o rzecz właściwie oczywistą: rodzic (wychowawca) musi mieć spójny system wartości. I wreszcie sprawa czwarta: rodzic powinien proponować wspólne działania, kontakt z dzieckiem zaczynać od pytania: co razem zrobimy?

## ŚWIĘTOWANIE W RODZINIE

**D**ni życia rodzinnego w zasadzie podobne są do siebie: dzieci idą do szkoły, rodzice do pracy, później spożywają wspólny posiłek; uczniowie odrabiają lekcje itp. Jednak oprócz codzienności potrzebujemy czegoś odmiennego. Dlatego w ciągu całego roku, w naszym życiu są dni, które różnią się od codzienności, sprawiają one, że na myśl o ich zbliżaniu nasze serca biją radośniej. Są to święta. To właśnie w te dni nabieramy sił do zmagania się z codziennością.

W swojej najgłębszej naturze człowiek jest stworzeniem, które nie tylko pracuje i myśli, lecz także śpiewa, tańczy, modli się i świętuje. Podejmowanie celebracji różnego rodzaju świąt (kościelnych, narodowych, rodzinnych) jest jednocześnie bardzo dobrym środkiem wychowawczym. Jest przestrzenią, w której można dokonywać korekt wychowawczych oraz wyzwalać potencjał twórczy dziecka.

Świętowanie związane jest najczęściej z podniosłą i radosną atmosferą. Święta rodzinne to nie tylko imieniny, urodziny poszczególnych członków rodziny, rocznice, ale także pomyślnie zdane egzaminy do wybranych szkół, zakup nowego mieszkania, sukces na olimpiadzie itp. Ważne też jest obchodzenie w rodzinie świąt kościelnych i rocznic narodowych. Wobec zanikającego patriotyzmu, rodzina może i powinna odegrać rolę dobrego nauczyciela.

W dni świąteczne odsuwamy na bok wszelkie problemy, które przeżywamy na co dzień, zapominamy o nieporozumieniach. Te dni to nie tylko odpoczynek, ale przede wszystkim jest w nich miejsce na spotkanie i przebywanie z bliskimi, spędzanie z nimi czasu, rozmowy.

Święta w rodzinie spełniają też inną rolę – poprzez wspólne przebywanie, udział w obrządkach, wzmacnia się więź rodzinna i wszyscy czują się jedną wspólnotą. Uroczysty strój, uporządkowany dom, odświętna oprawa zewnętrzna, wspólne jedzenie i picie, rozmowa i milczenie, niecodzienne rytuały, zabawa i śpiew wytwarzają szczególne poczucie wzajemnej bliskości i jedności rodzinnej. Na ogół lubimy świętować, oczekujemy na te ważne dni, przygotowujemy się do nich, ich przeżywanie daje nam radość i żałujemy, kiedy się kończą. Cieszymy się, gdy święta nadchodzą, bo są to dla nas ważne dni i nauczyliśmy się obchodzić uroczyście, tak jak to robili nasi przodkowie.

Rodzina poprzez świętowanie wytwarza swój system wartości, pewne zwyczaje i obyczaje. Obyczaje mają moc normatywną, wchodzi w treść i zakres wychowania młodego pokolenia. Są pieczołowicie pielęgnowane w rodzinie oraz przekazywane z pokolenia na pokolenie. Można zauważyć też proces kształtowania pewnych obyczajów świętowania rodzinnego. Na to zjawisko składa się wiele czynników. Dużą rolę odgrywają środki masowego przekazu lansując pewne sposoby zachowań w określonych sytuacjach, które niestety nie zawsze są wartościowe.

Poprzez rytuały związane ze świętowaniem można uzyskać od dziecka ściśle określone zachowania. Choć przestrzeganie norm świętowania nie wiąże się z żadnymi sankcjami, ani z przymusem, dziecko odczuwa wewnętrzną potrzebę postępowania zgodnie z nimi, przyjmując je jako własne. Ponadto świętowanie to nie jest tylko sposób spędzania wolnego czasu w miłą i przyjemny sposób, to także jeden ze sposobów uczenia się siebie i świata, wybiegania myślą w przyszłość.

Świętujemy wspólnie, bo radość chce się udzielać. Życie bez świętowania byłoby nieznośnym i nudnym mazołem. Dla wierzących świętowanie jest zapowiedzią Nieba. Musimy i lubimy też odpoczywać, by na nowo poczuć lekkość i radość istnienia. Odpoczynek to dar czulej troski dla siebie i innych.

Jeśli okazja do świętowania w rodzinie jest bardziej uroczysta, na przykład rocznica ślubu czy chrzest, to należy je zacząć od Mszy Świętej. Postarać się trzeba, żeby była odprawiona specjalnie dla rodziny, osobna, bardziej uroczysta Msza Święta, na którą zaprasza się bliskich, sąsiadów i przyjaciół. Można w domu obejrzeć zdjęcia i pamiątki rodzinne. W ten sposób umacnia się jedność w rodzinie. Rodzina chrześcijańska jest „domowym Kościołem”. Oprócz podstawowych więzów krwi, istnieją w niej więzy wiary. Nie zawsze dochodzą one do głosu w codziennym życiu rodziny. Poprzez religijne świętowanie mają one szansę znaleźć odpowiednie dla siebie miejsce w życiu dzieci i innych członków rodziny.

Prezenty są jednym ze znaków, gestów przyjaźni, miłości podczas świętowania. Cieszymy się, gdy je dostajemy, ponieważ są symbolem pamięci. Ale, o ile więcej radości sprawia nam obdarowywanie innych! Czasami wydaje nam się, że im droższy prezent, tym jest cenniejszy. Nie jest jednak ważne to, ile zapłacimy za prezent; cenniejszym darem może okazać się, np. własnoręcznie zrobiony drobiazg, ponieważ liczy się pamięć, serce włożone w wyszukanie prezentu lub jego wykonanie. Sposób wzajemnego obdarowywania się upominkami w rodzinnym świętowaniu powinien stanowić także element rodzinnego wychowania.

## TROSKA O PIĘKNĄ MOWĘ DZIECKA

Posługiwanie się językiem jest dla nas czymś tak oczywistym, jak świadomość, iż istniejemy jako ludzie. Dzięki językowi poznajemy otaczający nas świat, ucząc się nazw rzeczy, zjawisk, czynności oraz ich cech, a także dowiadując się o relacjach zachodzących między elementami rzeczywistości. Mowa pozwala nam nawiązywać kontakty z innymi ludźmi. Potrafimy dzielić się z nimi naszymi odkryciami, spostrzeżeniami i jednocześnie odbierać od nich różnorakie informacje. Słowa, język są więc bezcennym narzędziem komunikacji międzyludzkiej. Im język bogatszy, tym stwarza większą szansę rozwoju umysłowego i duchowego człowieka. Należy poznawać nasz język, aby sprawnie formułować myśli, aby nasze wypowiedzi były zrozumiałe dla innych.

Zbyt często spotykamy się obecnie z wieloznacznością słów, która może prowadzić do wieloznaczności prawdy i wartości. Spotykamy się też z manipulacją słowem, z brakiem odpowiedzialności za słowa. Obniża się też poziom poprawności językowej dzieci i młodzieży, ubożeje ich zasób słownictwa czynnego, zmniejsza się czytelność, coraz większą rolę odgrywa język obrazkowy, wzrasta wulgaryzacja języka.

Zmiany cywilizacyjne sprawiły, że zmienia się sposób komunikowania: e-maile, sms-y, dążenie do skrótowości, posługiwanie się żargonem spowodowały, że zanika

tradycja pisania listów, a porozumiewanie odbywa się za pomocą telefonów komórkowych.

Należy pamiętać, że język stanowi istotny wyznacznik tożsamości narodowej, jest wielkim skarbem naszej kultury, dlatego należy go szczególnie ochraniać. To poprzez język dziecko wrasta w dziedzictwo kultury narodowej. Nabywanie umiejętności porozumiewania się w zgodzie z obowiązującą normą językową, tak w mowie jak i w piśmie, winno być zadaniem tak rodziny, szkoły, jak też innych środowisk wychowawczych.

Niestety, piękna i kiedyś ceniona umiejętność poprawnego wysławiania się coraz bardziej ubożeje w dzisiejszych czasach. Coraz słabiej radzimy sobie z opowiadaniem poprawną polszczyzną o tym, co się zdarzyło. Coraz trudniej przychodzi nam budowanie słownych i pisemnych wypowiedzi. Dzieci rosną śledząc z zapatym tchem niekończące się bajki telewizyjne i nie odrywając rączek od klawiatury komputera. Nabywana w ten sposób wiedza wcale nie pomaga im wejść w nową rzeczywistość, jaką jest przedszkole i szkoła. Dziecko nie umie się tą wiedzą posłużyć, nie umie przekazać tego, co wie. Rozpoczynają się kłopoty z ustnymi odpowiedziami z różnych przedmiotów, z pisaniem wypracowań, z czytaniem.

Rodzice mogą zapobiec podobnym problemom, jeżeli odpowiednio wcześnie wkomponują w wychowanie dziecka troskę o rozwój umiejętności wypowiedziania się. Dziecko już od momentu narodzin potrzebuje kontaktu słownego z najbliższymi osobami, budowanego w atmosferze miłości. Po narodzeniu komunikuje się z otoczeniem przy pomocy płaczu, stopniowo artykułując sylaby. Rodzic każdego dnia wsłuchuje się w gaworzenie dziecka z nadzieją, że w końcu usłyszy słowo „mama”, „tata”. Nauka mówienia bywa jednak długa. Maluch musi najpierw osłuchać się z językiem. Z czasem zaczyna powtarzać głoski i sylaby, a dopiero pod koniec pierwszego roku życia jest w stanie pojąć, co znaczą słowa.

Rodzice powinni ukazywać też („komentować”) dziecku świat – mówić o tym, co się z nim dzieje, co ono czuje, co widać i słyhać dookoła, opowiadać o tym, co wspólnie robią. Dziecko, z którym rodzice chętnie rozmawiają i dają mu to odczuć, będzie szybciej i sprawniej opanowywać umiejętność wypowiadania się. Pomogą mu w tym najpierw wspólne, a potem już samodzielne opowiadanie ilustracji, usłyszanych bajek, historyjek obrazkowych czy wydarzeń ważnych dla niego.

Ważną sprawą jest też umiejętne dobieranie książek dla swego dziecka. Liczy się dobór treści i rodzaju tych książek indywidualnie dla każdego dziecka. Gdy uda się rodzicom zaszcześcić „bakcyl” czytelnictwa dziecku, to polubi ono tę formę zdobywania wiedzy i spędzania czasu. Umiejętność poprawnego konstruowania wypowiedzi pisemnych przychodzi mu wtedy niejako samoistnie, niezauważalnie i ogromnie ułatwia funkcjonowanie w szkole.

Czas poświęcony na stymulowanie rozwoju mowy dziecka, będzie procentować w przyszłości. Warto proponować dziecku jak najwięcej zabaw opartych na warstwie słownej, które w miłej i atrakcyjnej formie wprowadzą dziecko w świat słów i ich znaczenia. Można bawić się w odgadywanie zagadek, przy czym ważne jest, aby dziecko także mogło spróbować samodzielnego zadawania zagadek. Wzbogacany jest w ten sposób zasób pojęć dziecka. Rodzice powinni wspólnie z dzieckiem uczyć się wierszyków i piosenek.

Uczenie młodego człowieka świadomego i poprawnego posługiwania się polszczyzną nie jest rzeczą „łatwą ani małą”. Kształt języka, którym mówi i pisze, będzie odgrywał ważną rolę w jego życiu osobistym i zawodowym. Będzie bowiem świadczył o jego sposobie myślenia, reagowania na otaczający świat, odbierania i porządkowania zjawisk.

## TRUDNOŚCI W POZNAWANIU DZIECKA

Istnieje duża trudność w rozumieniu przeżyć dziecka w różnych sytuacjach życiowych. Rodzice niedostatecznie znają własne dziecko. Stanowi to przyczynę wielu niepowodzeń w jego wychowywaniu. Warto więc zastanowić się nad tym, co utrudnia dobrą znajomość dziecka?

Niełatwo rodzice uznają trudność w rozumieniu swego dziecka i dopiero bezradność wobec oczywistej sprzeczności zamierzeń wychowawczych z ich rezultatami sprawia, że ją zaczynają dostrzegać. Gdy np. rodzice mówią: „ależ ja przecież znam doskonale moje dziecko” – to znaczy najczęściej, że mają doskonale w pamięci wyryty jego obraz fizyczny i to, co można z zewnątrz objąć poznaniem: emocjonalną grę mimiczną, gestykulację, temperament, brzmienie głosu w różnych sytuacjach, treść wypowiedzi i styl indywidualny. Taka znajomość pozwala rozpoznać dziecko nawet wśród tysięcy innych dzieci, wyczuć jego obecność i nastrój uczuciowy nie patrząc na nie – ale przecież nie umożliwia nawet odpowiedzi na pytanie, dlaczego to dziecko skłamało w tej, czy innej sytuacji.

Z pojęciem dzieciństwa wiąże się cały szereg mitów, które z pokolenia na pokolenie podejmujemy automatycznie, nie weryfikując nawet jaskrawych sprzeczności. Przykładowym mitem jest „szczęśliwe dzieciństwo”. Tak je określają ludzie dorośli ze swej perspektywy, zapominając, że ten okres nie jest jednym pasmem radosnych



przeżyć. Wystarczy przykład bolesnych przeżyć dziecka związanych ze śmiercią ulubionego psa lub kota. Mity te są odwieczne, a jednocześnie bieżąco tworzymy je sami np. poprzez stwierdzenie: „Istota o takim uroku, tak wdzięczna i czuła musi być niewinna i dobra”. W swym rozczuleniu wracamy do prymitywnego identyfikowania pojęć estetycznych z moralnymi.

Trudności w rozumieniu dziecka nie znosi fakt, że przecież sami przeżyliśmy dzieciństwo. Wynieśliśmy stamtąd w pamięci tak niewiele! Wspomnienia dorosłych z ich własnego dzieciństwa są tak ubogie, tak fragmentaryczne, na mapie dzieciństwa białe plamy stanowią prawie całe terytorium, upstrzone bogato drobnymi fragmentami przeżytej rzeczywistości. Jakże dziwią nas samych wspomnienia innych ludzi dotyczące naszego dzieciństwa, naszych dziecięcych zachowań i reakcji uczuciowych. Niewierność i fragmentaryczność materiału pamięciowego zachowanego jako wspomnienia sprawia, że stanowią one bardzo słaby pomost między nami, dorosłymi a dziećmi. Pomost bardzo niepewny, zważywszy, że to, co rzeczywiście z dzieciństwa pamiętamy, splotło się nierozzerwalnie z tym, co o tym okresie wiemy wiedzą ludzi dorosłych.

Być może ubóstwo pamięci dzieciństwa pochodzi stąd, że człowiek utrwała w swej pamięci, w postaci wspomnień gotowych do odtworzenia, tylko przeżycia w pełni świadome (również intelektualne) – a tymczasem w dzieciństwie, okresie dominowania życia odruchowego i impulsywnego, przeżyć w pełni świadomych jest niewiele.

Dlaczego niedoskonałość naszej pamięci stanowi taką przeszkodę w rozumieniu dziecka? Głównie dlatego, że nasze rozumienie drugiego człowieka polega przede wszystkim na zasadzie identyfikacji, to znaczy „podstawiania” siebie w sytuacji drugiego człowieka. Tam, gdzie taka identyfikacja jest niemożliwa, reakcje i zachowanie drugiego człowieka pozostają dla nas przeważnie niepojęte.

Proces poznawania dziecka przez rodzica cechuje się silnym zaangażowaniem uczuciowym – a zatem podlega pewnym charakterystycznym prawom myślenia uczuciowego. Obraz poznawanego przedmiotu ulega zniekształceniu, gdyż samym procesem poznania uczuciowego kierują zasady niepodlegające logice myślenia intelektualnego, a więc zasady niekiedy analogiczne, czy wręcz antylogiczne. Należą tu zasady projekcji i prześlepienia. Projekcja stanowi rzutowanie na poznawaną istotę treści życzeń i obaw poznającego. W życiu wygląda to tak, że np. w dziecku lubiącym śpiewać, czy bawić się bębniem widzi się przyszłego wielkiego muzyka, odczytując w jego zabawach niezwykle uzdolnienia, które stanowią przedmiot ukrytych lub jawnych ambicji rodziców.

Zasada projekcji ma swój przeciwny biegun w postaci prześlepienia. W poznaniu uczuciowym po prostu nie dostrzegamy tych cech, które sprzeczne są z treścią życzeń czy obaw, bądź też wypracowanym przez wyobraźnię idealnym obrazem kochanej istoty. W ten sposób nie dostrzegamy cech, które niezaangażowanemu uczuciowo niemal rzucają się w oczy i pewni oczywistości swego poznania kochamy w dzieciach istoty będące tworem wyobraźni. Gdy kiedyś życie ukaże obraz odmienny, impulsywnie bronimy własnych złudzeń lub dziecku przypisujemy jako winę niezgodność tych dwu obrazów, winę, którą bardzo trudno przebaczyć.

Rodzice powinni nieustannie poznawać własne dziecko. Niekiedy raz ukształtowany, a często zniekształcony uczuciowym zaangażowaniem, obraz dziecka wystarcza rodzicom na długo, tak że nawet nie zadają sobie trudu, aby swoje dziecko wciąż na nowo poznawać.

Dziecko, to człowiek, który wciąż się staje. Przechodzi intensywne przemiany i dziś już może nie jest tym, kim był wczoraj bo właśnie dziś po raz pierwszy w jakimś przeżyciu uświadomił sobie własne istnienie, albo po raz pierwszy przeżył naprawdę skrucę a nie jak dawniej tylko lęk przed karą. Może właśnie nagle zobaczył swe-

go ojca lub matkę inaczej niż widział ich wczoraj, może uświadomił sobie po raz pierwszy łączącą go z nimi więź – albo własną odrębność?

Rodzice przypisują niejednokrotnie dziecku motywy działania analogiczne do motywów ludzi dorosłych lub stawiają wymagania przerastające jego możliwości. Przeceniają w ten sposób świadomość dziecięcą. Na przykład rodzice skarżą się na nadmierną ruchliwość dziecka mimo stałych upomnień i kar. Tymczasem cała motoryka dziecka przedszkolnego jest prawie wyłącznie odruchowa. Zachowanie odruchowe z zasady wyprzedza świadomość – przekroczenie zakazu uświadamia sobie dziecko później, przyjmuje więc często minę winowajcy – bez możliwości poprawy.

Wychowanie małego dziecka to najczęściej wygaszanie odruchów niepożądanych, wytwarzanie zdolności hamowania, to ograniczania pewnych zachowań do pewnych określonych sytuacji. Dokonuje się to według zasad tzw. klasycznego warunkowania poprzez stosowanie bodźców hamujących. Takimi bodźcami hamującymi są klapsy, podniesienie głosu, gniewna mina lub słowny zakaz itp. Wygaszają one reakcję odruchową bez udziału świadomości dziecka i dlatego ich skuteczność wymaga jedynie konsekwentnego, cierpliwego powtarzania bodźców hamujących lub pobudzających jak uśmiech, pieszczota, zachęta słowna, nagroda. Brak stałego powtarzania tych samych bodźców w tych samych sytuacjach pozostawia dziecko w stanie pierwotnej dzikości, natomiast przemieszanie bodźców raz hamujących, a innym razem pobudzających wobec tych samych reakcji odruchowych sprowadza u dziecka nerwicę.

Cały okres życia odruchowego nie zostaje objęty pamięcią właśnie dlatego, że świadomość dziecka nie towarzyszy jego przeżyciom – prawie zupełnie niemalże do końca trzeciego roku życia. Stopniowo, w trakcie rozwoju, w zachowaniu dziecka zaczyna na długo dominować czynnik impulsywności – bogatszy w udział świadomo-

ści o tyle, że towarzyszy ona przeżyciu, a więc mówiąc potocznie „dziecko wie, co robi i czego chce”. Ponieważ jednak świadomość nie wyprzedza działania, nie obejmuje ona ani jego celu ani konsekwencji. W tym okresie dziecko uświadamia sobie coraz bardziej swoje aktualne potrzeby i chęci, podejmując jednak działania, nie uświadamia sobie ich celu ani nie posiada zdolności przewidywania możliwych skutków tego działania. To znaczy, że nie może odpowiedzieć na pytanie „po co” ani „dlaczego” zachowało się tak czy inaczej. Przewaga zachowania impulsywnego trwa praktycznie przez całe dzieciństwo – dopiero późny wiek szkolny wzbogaca dziecko o świadomość pełną, wybiegająca naprzód, co oznacza zdolność planowania, wyznaczania celu własnym działaniom i zdolność przewidywania, wykraczająca poza elementarne doświadczenie.

Trudności kontaktu dziecka z dorosłymi, wynikające z niedostatecznej świadomości towarzyszącej dziecięcemu działaniu, pomnaża specyficzna sytuacja dziecka jeśli chodzi o rozwój mowy. Niezależnie od najlepszej woli dziecko nie może poinformować dorosłego o swych przeżyciach tak, jak tego oczekują stawiający pytania. W świadomym poznawaniu dziecięcym powstaje najpierw cały otaczający świat i ten najpierw zostaje „nazwany”, stopniowo coraz bogatszym zasobem pojęć, podczas gdy cały świat wewnętrzny dziecka choć już nieraz bardzo bogaty, długo pozostaje bezimienny. Dziecko zapytane stereotypowym „dlaczego” odnośnie jakiegokolwiek jego działania, np. zbyt późnego powrotu do domu, spotyka kara za upór. A przecież była w tym milczeniu uczciwość niewiedzy. Sporo dzieci odkrywa, że dorosłym chodzi głównie o to, by w ogóle odpowiedziały, opowiadają więc cokolwiek, co poprzedzało wydarzenie objęte pytaniem i unikają oskarżenia o upór i zacięcie. Wszystko to sprawia, że dziecko jest kiepskim adwokatem we własnych sprawach.

Odrębność działania dziecięcego – niedostatecznie również dostrzegana przez dorosłych – polega również

na znacznie większym stopniu zaangażowania się dziecka w działanie, choćby tylko w zabawę. Zaangażowanie to bywa tak całkowite, że można zaryzykować twierdzenie o zawężonym polu świadomości. Można zaobserwować to zwłaszcza w zabawie.

Całym spontanicznym zachowaniem się dziecka rządzi zasada algedoniczna: dążenie do przyjemności i ucieczka od przykrości, przy czym hierarchia przyjemności czy przykrości może się kształtować bardzo różnie. Zasadzie algedonicznej podporządkowane jest początkowo całe wartościowanie świata zewnętrznego. Dopiero stopniowo i głównie pod wpływem wychowania włączają się inne elementy wartości, jak estetyczne, uczuciowe i wreszcie społeczne i moralne. Można mówić niemal o „wykluwaniu” się pojęć moralnych z pierwotnego wartościowania algedonicznego, w którym dobry znaczy to samo co przyjemny, smaczny, a zły znaczy przykry, budzący lęk.

Rozważając trudności kontaktu dorosłego z dzieckiem nie należy pomijać i pomniejszych zasad kontaktu. Chodzi o to, że w kontakcie tym dochodzą do głosu zawsze najpierw, jako szybciej działające, bodźce bezsłowne: wyraz twarzy i ton głosu – dopiero po nich następuje percepcja treści słownych. Treść słowna wypowiedzi, choćby najstaranniej dobrana, dociera do świadomości dziecka dopiero wtedy, gdy opanowała je już znacznie szybsza odruchowa reakcja emocjonalna na bodźce bezsłowne, a zwłaszcza ton. Ileż przemówień wychowawczych przez dominujący ton wymówki i pretensji czy niezadowolenia oddziałują ostatecznie tylko jako przykry hałas. Powie potem ze łzami w oczach bezradna matka: „Ile ja się natłumaczyłam”.

Przedstawione tu rozważania prowadzą do stwierdzenia, że troska rodzica o zrozumienie dziecka, musi zawierać zaangażowanie władz poznawczych, wysiłek intelektualny, aby wypływające z niej działanie wydało owoce odpowiadające miłości, która tę troskę zrodziła

## WPŁYW KONFLIKTU RODZICÓW NA DZIECKO

**K**onflikty rodzinne powstające na tle nieprzystosowania się rodziców do siebie pod względem emocjonalnym czy intelektualnym lub charakterologicznym i dążeńowym, albo na tle czynników obiektywnych, takich jak złe warunki materialne, mieszkaniowe, wypadki losowe itp. – stwarzają atmosferę utrudniającą lub wprost uniemożliwiającą przystosowanie się dziecka do środowiska rodzinnego. W takiej atmosferze czuje się ono zagrożone w poczuciu swego bezpieczeństwa, na skutek czego rozwój jego osobowości ulega zaburzeniu. Tego rodzaju warunki zaburzające mogą się zrodzić także na skutek właściwości psychopatycznych tkwiących w osobowościach rodziców lub na skutek błędnych metod wychowawczych, alkoholizmu połączonego z awanturniczym zachowaniem się.

Praktycznie nie ma małżeństwa bez kłótni, konfliktów, rozterek, tzw. kryzysów. Jednak nie zawsze małżonkowie, jako rodzice, zdają sobie sprawę ze skutków, jakie ich konflikty powodują u dzieci. Ważną więc sprawą jest dostrzeżenie tych skutków, jak też poszukiwanie sposobów rozładowania negatywnych emocji, które wówczas rodzą się w dziecku. Częste i ostre konflikty między rodzicami mogą doprowadzić do wielu zaburzeń psychosomatycznych: lęków, płaczu, ogólnego rozdraż-

nienia, zaburzenia snu, odczucia duszności, bólu głowy czy brzucha.

Jeśli w rodzinie konflikty się mnożą, gdy na dobre wybuchnie wojna pomiędzy rodzicami, a kolejne próby porozumienia kończą się zacieklą awanturą, to sytuacja dziecka jest nie do pozazdroszczenia. Bezpieczny do tej pory świat zaczyna się walić wraz z kolejną kłótnią rodziców. Brak stabilności, niejasność i nieprzewidywalność tego, co może się zdarzyć, nie pozostaje bez wpływu na rozwój dziecka. Jest przerażone, wystraszone, zagubione w panującym chaosie. Rodzice zajęci swoimi sporami, kłótniami, nie znajdują czasu ani energii, by w sposób uważny zająć się dzieckiem. Traci ono poczucie bezpieczeństwa, zaczyna się zamartwiać o przyszłość swoją i rodziców. Dziecko zazwyczaj ma tendencje do przypisywania sobie winy za kłótnie domowe. Może myśleć, że to z jego powodu rodzice nie mogą się ze sobą porozumieć. Może dlatego, że było niegrzeczne, a może już go nie chcą? Zaczyna się zastanawiać, czy rodzice nadal go kochają i potrzebują.

Niezaspokojona potrzeba miłości i akceptacji powoduje przygnębienie i smutek. Dziecko źle o sobie myśli: *jestem beznadziejny, nic mi się nie udaje, nikt mnie nie kocha* itd. Unika kontaktów z rówieśnikami w obawie, że go zdemaskują, wyśmieją, wyszydzą (*oni są w porządku, ich rodzice się nie kłócą*). Dziecko zamyka się w sobie, przeżywa silne napięcie, ma coraz liczniejsze wątpliwości. Jego sytuacja jeszcze bardziej się pogarsza, gdy rodzice oczekują, by się opowiedziało po czyjej jest stronie, kto ma rację. Dziecko miota się od jednego do drugiego rodzica, próbując ich jakoś pogodzić. Odczuwa silny lęk przed odrzuceniem, przed samotnością. Może on być tak silny, że wywołuje u dziecka objawy nerwicowe, moczenie nocne, nocne koszmary, kłopoty ze snem.

Zdarza się i tak, że na sytuacje konfliktowe dziecko reaguje buntem, złością i agresją. Staje się nieznośne,

nie tylko w domu, ale i w szkole. Sprawia tzw. trudności wychowawcze, wszczyna bójki, zaniedbuje naukę, wagaruje. Podejmuje rozpaczliwe próby zwrócenia na siebie uwagi dorosłych. I jeśli w porę rodzice tego nie rozumieją, poszuka akceptacji, gdzie indziej np. w grupach rówieśniczych. A tam na swój sposób z podobnymi sobie rozbitkami będzie szukać zapomnienia i ulgi w alkoholu czy też w narkotykach.

Ale czy są takie spory rodziców, w których dziecko może lub powinno uczestniczyć? Łatwiej odpowiedzieć na pytanie, w jakich kłótniach nie powinno brać udziału. Na pewno nie należy w obecności dziecka kłócić się na temat pożycia seksualnego i wychowania dzieci. Nie należy, gdy kłótnie prowadzą do agresji, obrażania się, „cichych dni”. Wtedy na pewno warto chronić dzieci przed małżeńskimi kłótniami.

W małżeństwie dochodzi do wielu mniej lub bardziej znaczących sprzeczek (gdzie pojedziemy na urlop, na co oszczędzamy pieniądze, jak spędzimy wolny czas itd.), które nie prowadzą do awantury ani do zerwania komunikacji. Wtedy dzieci mają możliwość uczenia się, w jaki sposób można rozwiązywać spory, by dojść do porozumienia. Ważne jest, by dziecko uczyło się, że konflikty i wrogie uczucia zdarzają się ludziom, którzy się kochają. Można się ze sobą nie zgadzać, sprzeczać, kłócić, nie przestając się kochać i szanować. Dzieci, które nigdy nie były świadkami kłótni, która zakończyła się porozumieniem, wszelkie przejawy niezadowolenia, złości kierowane pod ich adresem mogą odbierać jako koniec miłości ze strony rodziców, bliskich. Ukrywając przed dziećmi małżeńskie spory, uczymy je, że jest to coś złego, wstydliwego, że różnice zdań należy bezwzględnie tłumić.

Jeżeli jest tak, że rodzice się kłócą dość często i jest to ukrywane przed dzieckiem, to prawdopodobnie jest tam przewlekły konflikt, a dziecko i tak czuje napięcie. Już dwu-, trzyletnie dziecko to czuje. Kompletnie ukrywanie



nie ma sensu. Ważne jest to, jak się kłócić, o co i jak to się zakończy. Dla dziecka mniej zagrażające są nawet częste, drobne kłótnie rodziców niż ciągle silne napięcie między rodzicami, którzy się nie kłóca.

## WYCHOWANIE DO WOLNOŚCI

**P**an Bóg obdarzył człowieka wielkim darem wolności, który jest kruchy i nietrwały oraz wymagający stopniowego rozwoju, aż do pełnej dojrzałości i samostanowienia o sobie. „Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości” – napisał Leopold Staff (*Oto twa pieśń*). Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Dlatego wolności nie można tylko posiadać, trzeba ją stale zdobywać.

Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. Wolność potrzebuje więc wychowania. Wychowanie zaś dziecka do wolności odbywa się przede wszystkim w środowisku rodzinnym i jest zadaniem trudnym we współczesnych czasach pomieszania pojęć i manipulacji wolnością.

Codziennosc dostarcza wielu przykładów wolności „niewychowanej”, niczym nie skrepowanej, która prowadzi do samowoli, destrukcji więzi społecznych, a ostatecznie samego podmiotu działającego. Robię to, na co mam ochotę – jestem wolny, a więc „nadużywam alkoholu, bo chcę”, „niszczę, bo tak mi się podoba”. To „wolność” łatwa i niewymagająca, bez odpowiedzialności. Wolność związana z wartościami, zwłaszcza z prawdą jest trudna, wymaga wysiłku poznania, uznania i przyjęcia prawdy o wartościach i o sobie samym.

Być wolnym to nie tylko posiadać umiejętność poznania wartości, to przede wszystkim odwaga ich realizowania, powiedzenia „tak” prawdzie, przyjęcia jej i wiążących się z nią wymagań. Wolnym jest ten, kto swą wolność oddał w „niewolę” prawdy. Jak można scharakteryzować zwięźle program wychowania do wolności? Programem tym są najpierw słowa Pana Jezusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Prawda i wolność bowiem wzajemnie się warunkują. Zadaniem rodzica jest, wspólnie z dzieckiem, wypracowanie w nim stałej dyspozycji do poznawania prawdy i jej wyboru.

Rodzice, chcąc należycie wychowywać swoje dziecko do wolności w chrześcijańskim rozumieniu, powinni pamiętać, że to Bóg jest pierwszym Wychowawcą. Aby spełniać rolę Jego pomocnika w dziele wychowania, trzeba Jemu pozwolić się prowadzić. Wychowywać więc dziecko do wolności może owocnie tylko ten rodzic, który sam podejmuje naukę w Chrystusowej szkole wolności.

Wychowanie powinno zmierzać w kierunku samowychowania, czyli wewnętrznego samokształtowania w oparciu o poznana i uznana prawdę o sobie, jako osobie. Wychowanie do wolności przez prawdę wymaga zatem poszanowania integralności prawdy, zwłaszcza tej o człowieku – nie można jej okrajać, bazować na półprawdach, domniemaniach, oraz odpowiedniego sposobu jej przekazywania – czyli chodzi tu nie tylko o przekaz intelektualny, głoszenie, ale trzeba poprowadzić człowieka do odkrycia i zafascynowania prawdą poprzez świadczenie o prawdzie własnym stylem życia.

Znakiem dojrzałej wolności jest posłuszeństwo. Jest ono też drogą do wolności. Postawa Jezusa jako Syna objawia tajemnicę ludzkiej wolności jako drogę posłuszeństwa wobec woli Ojca oraz tajemnicę posłuszeństwa jako drogę stopniowego zdobywania prawdziwej wolności.

Rodzice powinni uczyć dziecko umiejętności korzystania z wolności, a więc umiejętnego dokonywania wyborów. Powinno się to odbywać stopniowo poczynając od prostych decyzji, aż do prawa dziecka do dokonywania odpowiedzialnych decyzji dotyczących jego samego i uczestnictwa w podejmowaniu decyzji rodzinnych. Dziecko uczy się wolności poprzez wykonywanie ról i zadań mu powierzonych. Równocześnie należy pozostawić dziecku pewną swobodę w sposobie planowania i wykonywania danej roli, wysłuchując go uważnie i dialogując, jeżeli wydają się konieczne jakieś korekty. Należy więc dziecku stworzyć w domu takie obszary wolności, które pozwolą mu, pod rozumną opieką rodziców, w sposób uporządkowany, wykazać się odpowiedzialnością i samodzielnością – przede wszystkim w zabawie, a następnie we współpracy w zajęciach domowych: od zajęć bardzo prostych do coraz bardziej złożonych i odpowiedzialnych, a przy tym dostosowanych do sił dziecka.

Każdy człowiek ma prawo do swego miejsca w świecie poprzez wybór własnej drogi życiowej rozumianej jako powołanie, co swe początki ma w domu rodzinnym i jest zarazem znakiem dojrzałości osobowej i wyrazem sukcesu procesu wychowania. Pielęgnowanie powołania przez rodziców, w tym pomoc w jego odczytaniu, jest zadaniem niezwykle delikatnym i wymaga uniknięcia niebezpieczeństwa sugerowania, nacisków lub zadekretowania przyszłości dziecka w oparciu o ambicje lub niespełnione marzenia rodziców. Rodzice powinni jedynie doradzać z miłością i cierpliwością, pomagać rozwijać zauważone talenty i predyspozycje, a dokonane przez dorastające dzieci wybory przyjąć z szacunkiem.

Wychowanie do wolności w rodzinie, oprócz przestrzegania zasad i elementów dojrzewiania do wolności, potrzebuje także odpowiedniego klimatu społecznego. Tym zaś jest stan polskiego ducha, na który składa się kultura życia codziennego, życie społeczne i hierarchia wartości.

## WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE

**M**ałżeństwo i rodzinę należy traktować jako powołanie, będące zadaniem, które człowiek podejmuje. Przygotowanie do małżeństwa i życia w rodzinie nie może być tylko sumą zdobytej wiedzy teoretycznej czy praktycznej. Jest to praca nad sobą, nad swoim własnym „ja”. Praca ta jest potrzebna po to, aby człowiek umiał prawdziwie kochać drugiego człowieka. Małżeństwo bowiem jest głęboką jednością, w której dwoje ludzi oddaje się niepodzielnie sobie nawzajem.

W szerokim znaczeniu przygotowanie dziecka do małżeństwa i życia w rodzinie polega na umożliwieniu mu prawidłowego dojrzewania w jego człowieczeństwie. Rozpoczyna się ono już w chwili, gdy rodzice podjęli nowe dla siebie zadanie rodzicielstwa. Ta decyzja jest aktem świadomej woli rodziców, którzy od chwili poczęcia oczekują dziecka i stwarzają mu optymalne warunki. Dzisiaj wiadomo, że wielkie znaczenie dla rozwoju człowieka ma okres prenatalny i fakt pełnej akceptacji dziecka przez rodziców.

Właściwy klimat rodzinny jest pierwszym przygotowaniem do życia w rodzinie. Dziecko wraz ze wzrostem, coraz bardziej świadomie dostrzega wzajemną miłość rodziców i ich odniesienia i czuje się bezpiecznie w zasięgu ich miłości. Rodzice przekazują wzory ról małżeńskich i kształtują obraz więzi małżeńskiej. Ukształtowanie dojrzałej osobowości opiera się przede wszystkim na za-

spokojeniu najważniejszych potrzeb dziecka takich, jak potrzeba miłości, bezpieczeństwa, akceptacji, kontaktu, samodzielności, twórczości, a także pomocy w interioryzowaniu właściwej hierarchii wartości.

Rodzice powinni zapewnić dziecku właściwe warunki dojrzewania fizycznego. Rozwój fizyczny o tyle ma znaczenie dla przyszłego małżeństwa, że może stanowić – przy pewnych komplikacjach – przeszkodę. Schorzenia fizyczne nabyte w dzieciństwie mogą rzutować na zdolność spełnienia małżeństwa.

Dla prawidłowego funkcjonowania człowieka w małżeństwie szczególne znaczenie posiada okres jego dojrzewania. Dla prawidłowego przygotowania do życia w rodzinie ten okres ma szczególne znaczenie, ponieważ małżeństwo ma zadania, które wprost dotyczą ludzkiej płciowości. Nie jest więc obojętne, jaką koncepcję człowieka i jego płciowości przyjmuje młody człowiek. Niepokój okresu dojrzewania może być tonowany przez właściwą informację biologiczną. Informacja ta ma zawsze łączyć się z całościowym spojrzeniem na rzeczywistość ludzkiej płciowości.

Dorośli, a szczególnie rodzice, powinni nauczyć dorastającą młodzież prawidłowej wizji męskości i kobiecości. Przynależność do określonej płci coś oznacza, do czegoś zobowiązuje. Dlatego musi być odpowiedzialnie traktowana i przeżywana. Prawidłowe wychowanie powinno prowadzić do akceptacji własnej płci i szacunku dla płci przeciwnej, a także do uznania wartości samego człowieczeństwa. Postawa szacunku dla każdego człowieka jest podstawą wychowania. Może się zdarzyć, że dziecko, które się narodzi, już we własnej rodzinie będzie upośledzone i będzie wymagało specjalnej troski.

Wychowanie do życia w rodzinie polega głównie na kształtowaniu prawidłowej koncepcji miłości. Powinna ona płynąć z właściwej wizji człowieka. W świetle antropologii chrześcijańskiej człowiek jest osobą stworzoną na obraz Boga i jedynie miłość jest adekwatnym odnie-

sieniem człowieka do człowieka. Prawdziwa miłość musi opierać się na godności osoby ludzkiej, jej relacji do Stwórcy i jej prawie do samorealizacji. Wzorami są postacie i ich wzajemne relacje w Rodzinie Nazaretańskiej: Jezusa, Maryi i Świętego Józefa.

Młodego człowieka należy uczyć świadomej refleksji, obiektywizacji tego, co przeżywa i nazywa miłością. Poznanie jest konieczne do prawdziwej miłości, bo tylko wtedy ma ona szansę trwania, gdy poznaje się i akceptuje ukochaną osobę. Prawdziwa miłość jest wspólną drogą do świętości – jest rozwojem, który niczego nie niszczy, ale przeciwnie, wydobywa dobro. Miłość pragnie dawać i zarazem pragnie przyjmować osobę kochaną jako dar. Równocześnie trzeba uczyć młodego człowieka, że kochając, nie może przywłaszczać osoby bądź traktować jej jako przedmiotu użycia. W miłości małżeńskiej następuje wzajemne obdarowywanie się. Potrzebna jest świadomość daru, jakim jest kochana osoba i wdzięczność za dar. To zobowiązuje, ale i sprawia, że miłość jest siłą twórczą.

Formą kształtowania odpowiedzialnej miłości jest wdrażanie dzieci do niesienia pomocy innym. Dobry przykład rodziców, ich wzajemna troskliwość i serdeczność, szacunek i wyrozumiałość, stanowią bardzo ważny czynnik utrwalania i rozwoju postawy miłości dziecka. Dzieci powinny być włączone we współpracę z rodzicami w utrzymaniu ładu w domu i w pomoc w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Kształtowanie postawy miłości winno także dotyczyć troski o rozwój przyjaźni, życzliwych zainteresowań innymi, ich potrzebami. W rodzinie dziecko uczy się respektowania potrzeb innych, uczy się szacunku dla starszych – rodziców, dziadków.

Istotną rolę w przygotowaniu do przyszłego życia rodzinnego odgrywa atmosfera rodzinna. Przykład rodziców, ich zachowanie się i postępowanie w codziennych sytuacjach życiowych tworzą u dziecka zespół wzorów, które utrwalają się i zachowują w pamięci jako przyszyły

obraz rodziny. Przygotowanie do pełnienia ról małżeńskich i rodzinnych jest procesem długotrwałym. Oprócz rodziny, której wzór i oddziaływania odgrywają fundamentalną rolę, ważne stają się także kontakty z rówieśnikami, z przyjaciółmi, modele propagowane przez środki masowego przekazu, literaturę, a także oddziaływanie szkoły, parafii i katechetów.



## WYCHOWANIE EKOLOGICZNE W RODZINIE

**Z**godnie ze znaczeniem przedrostka *eko* (z greckiego *oikos* – wspólny dom całej przyrody, wszystkich stworzeń i człowieka) ekologia stała się nauką o gospodarowaniu przyrodą, procesach i prawach nią rządzących. Ekologia jest dziedziną wiedzy zajmującą się również badaniem i oceną – pod względem zdrowotnym – środowiska człowieka. Mówiąc o otoczeniu człowieka, w domyśle pozostawiamy miejsce na jego środowisko wewnętrzne. Bo człowiek jest również częścią przyrody. Zatem środowisko przyrodnicze obejmuje zarówno samego człowieka, jak i jego otoczenie.

W dzisiejszych czasach istnieje pilna potrzeba kształtowania świadomości ekologicznej, a służy temu wychowanie ekologiczne. Wychowanie to wymaga głębokiej rekonstrukcji świadomości współczesnego człowieka i przeobrażenia takich postaw jak wrogość, bezmyślność i nadmierne eksploatowanie środowiska naturalnego na postawę szacunku i współpracy z przyrodą. Jest to proces wymagający zaangażowania wszystkich dziedzin życia i sił społecznych, poczynając od nauki, wychowania ogólnego, etycznego i religijnego.

Podstawową instytucją, kształtującą świadomość ekologiczną człowieka pozostaje zawsze rodzina. Oddziałuje ona na stan ekosystemu jako ta, która zużywa energię

i wodę, dokonuje zakupów i pozostawia odpadki, chroni albo niszczy tereny zielone. Poszczególne osoby, uczestnicząc w życiu rodziny, kształtują jej pro- lub antyekologiczny styl postępowania.

Budzenie świadomości ekologicznej powinno rozpocząć się od najmłodszych lat i być dostosowane do wieku i możliwości dziecka. Bardzo duże znaczenie ma przyzwyczajanie dzieci już od urodzenia do przestrzegania godzin snu, pracy, zabawy, wypoczynku. Zdobywane następnie przez dziecko wiadomości w zakresie ochrony przyrody i kształtowania naturalnego środowiska człowieka w domu rodzinnym, są pomocne w zrozumieniu często skomplikowanych problemów dotyczących środowiska życia człowieka, a także w wykształceniu odpowiednich postaw i stosowaniu zasad ekologii w życiu codziennym. Nie można jednak zapominać, że jak w każdym wychowaniu, tak i tutaj nie wystarczą tylko słowa, potrzebna jest właściwa postawa własna, jak też aktywne włączanie dziecka w ten proces.

Można wyszczególnić niektóre ważne elementy wychowania ekologicznego. Podstawowym jest czynienie lub nieczynienie czegoś przez szacunek do człowieka i przyrody. Należy też pomagać dzieciom i młodzieży szerzej otwierać oczy, aby dostrzegać bogactwo i piękno otaczającego świata. Istotną sprawą jest wyrabianie wrażliwości na głębię i znaczenie (także symboliczne) przyrody. Przez odkrywanie znaczeń, przez dotarcie do głębi rodzi się w dziecku podziw i zachwyt. Niestety nie umiemy się dzisiaj dziwić. Technizacja z jednej strony, a z drugiej pośpiech i konsumpcyjne nastawienie niszczą w nas tą cechę. Potrzebne jest kształtowanie „wyobraźni ekologicznej”. Należy ją rozumieć jako swoistą dyspozycję, umiejętność przewidywania skutków podejmowanych przez dziecko działań. Dewastacja środowiska ma często swoje źródło nie tyle w złej woli, co w braku wyobraźni.

Innym, równie ważnym elementem procesu wychowawczego jest ożywianie i podtrzymywanie zwyczajów,

w których przyroda jest ukazywana jako bliska i przyjazna człowiekowi. Mamy w tym względzie w naszej kulturze bogatą spuściznę. Wystarczy wspomnieć chociażby szacunek dla chleba, święcenie ziół, czy przepiękne zwyczaje wigilijne.

Zaakcentować też należy w wychowaniu potrzebę – z chrześcijańskiego punktu widzenia – budzenia świadomości o człowieku jako współpracowniku Boga, w jego kontakcie z przyrodą i jego pracy nad *czynieniem sobie ziemi poddaną*. Strzeże to przed pychą i wykorzystywaniem bezbronności przyrody. Tylko osoba ludzka jest w stanie kierować bezpiecznie rozwojem świata i wziąć za niego odpowiedzialność. Ponieważ potencjalnie te cechy osobowe posiada każdy człowiek, należy mu się przyznać w świecie istot żyjących. Może on korzystać z dóbr natury, podtrzymując własne życie, tak jak w przyrodzie pewne istoty żywe istnieją kosztem innych. Nie może jednak wykorzystywać swojej przewagi do zabijania dla przyjemności lub zadawania cierpienia.

Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony.

Pierwszą i podstawową komórką „ekologii ludzkiej” jest rodzina, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i właściwych postaw wobec świata.

## WYCHOWANIE LITURGICZNE

**L**iturgia – jak mówi *Konstytucja o liturgii świętej* – jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego” (KL, 14). Jednocześnie dokumenty Soboru Watykańskiego II powiązały liturgię z rzeczywistością rodziny, podkreślając, że „wypełni ona posłannictwo, jeżeli przez wzajemną miłość swych członków i przez modlitwę wspólnie zanoszoną do Boga, okaże się niejako domowym sanktuarium Kościoła, jeżeli cała rodzina włączy się w kult liturgiczny” (DA, 11).

W wychowaniu religijnym dziecka chodzi o wyrobienie w nim ducha chrześcijańskiego, o jego postawy religijne, o życie w łasce i świadomość apostołską. Wprowadzenie dziecka w liturgię i w życie liturgiczne Kościoła powiązane jest także z jego praktykami religijnymi, z oddawaniem czci należnej Bogu i z odpowiedzią na wezwanie do wiary i Królestwa Chrystusowego zainicjowane przez Chrzest Święty.

Wychowanie do udziału w liturgii jest ważnym czynnikiem umożliwiającym małemu dziecku nawiązywanie osobowej więzi z Bogiem. Wszelkie świętowanie związane z rokiem kościelnym powinno stanowić początek procesu wprowadzania dziecka w działania o charakterze liturgicznym. Dziecko, uczestnicząc razem z dorosłymi w świętowaniu, pośrednio zaczyna uczestniczyć w ich życiu religijnym. Oprócz tego, dziecko odkrywa wspól-

notę Kościoła i nawiązuje z nią kontakt. Do otwarcia się na Boga dziecko może dojść tylko przy pomocy cierpliwych i zamierzonych oddziaływań wychowawczych ze strony rodziców.

Rodzice poprzez tzw. „domową liturgię” najlepiej wprowadzają dziecko do udziału w świętowaniu wiary. Chodzi tu o pielęgnowanie w rodzinie zwyczajów o charakterze religijnym, dzięki którym dziecko łatwiej zrozumie znaczenie poszczególnych symboli religijnych. „Liturgia domowa” powinna dotyczyć rzeczywistości już małego dziecka. Przy przeżywaniu roku kościelnego nie należy zapominać o jego nierozdzielnym związku z codziennym życiem. „Liturgii domowej” powinno towarzyszyć odczucie wspólnoty, skupienia i miłości.

W wychowaniu liturgicznym należy dowartościować zwłaszcza niedzielę. Każda niedziela powinna stać się dla rodziców i dziecka czasem szczególnego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem we Mszy Świętej. Ważne jest, aby rodzice razem ze swoimi dziećmi wspólnie nadawali kształt niedzieli i uczynili ją najpiękniejszym dniem tygodnia, nabierając w nim oddechu i czerpiąc siłę na cały następny tydzień, zarówno dla ciała jak i dla ducha.

Rodzice powinni zadbać o ramy zewnętrzne przeżywania niedzieli (sprzątnięcie domu, odświeżne ubranie, itp.). Ale przede wszystkim nie mogą zapominać o przygotowaniu wewnętrznym do świętowania niedzieli. Powinni więc zadbać o to, aby w tym dniu wszyscy domownicy uczestniczyli we Mszy Świętej.

Niedziela ma być także dla rodziny dniem odpoczynku. Jednak czas wolny nie może być nudą i pustką, ale powinien być wypełniony różnymi ciekawymi zajęciami, takimi jak np.: wycieczka, spacer, odwiedziny. Dziecko w tym dniu w sposób szczególny powinno doświadczyć bliskości rodziców, jak też innych osób.

Istotnym składnikiem niedzieli jest też wspólnie przygotowany i spożyty posiłek. Przeżywając doświadczenie

rodzinnego zasiadania do stołu, dziecku łatwiej będzie zrozumieć znaczenie Uczty Pańskiej.

Rodzice, wprowadzając dziecko do uczestnictwa we Mszy Świętej, powinni już od najmłodszych lat zapoznać je z budynkiem kościelnym, z tym, co się w nim znajduje, z panującą tam atmosferą. Dobrze jest iść z dzieckiem do kościoła wtedy, gdy nie odbywa się żadne nabożeństwo. Dziecko ma wtedy możliwość dokładnego przyjrzenia się świątyni zarówno od wewnątrz, jak i z zewnątrz. Rodzic może przedstawić dziecku poszczególne elementy kościoła, stopniowo wyjaśniając ich znaczenie. Atmosfera kościoła, w którym panuje tajemniczy półmrok, sprawia, że dziecko ucisza się, milknie i skupia uwagę na czymś niezwykłym.

Przebywanie w kościele powinno kojarzyć się dziecku z przyjemnymi odczuciami. Kościół nie może być miejscem kojarzącym się tylko z nudą i koniecznością spokojnego siedzenia. Trzeba odpowiednio dawkować obecność małego dziecka na Mszy Świętej niedzielnej, aby się do niej nie zniechęciło. Pomoc rodziców w tym względzie powinna być dostosowana do możliwości dziecka. Przesadna apodyktyczność nie jest najlepszym rozwiązaniem. Sprzeciw dziecka wobec pójścia na Mszę Świętą należy wykorzystać jako okazję do rozmowy z dzieckiem, stawiania pytań i udzielania na nie odpowiedzi.

Od rodziców powinno uczyć się dziecko szacunku dla spraw sakralnych. We Mszy Świętej występują elementy znane z codziennego życia. Należą do nich: słuchanie i patrzenie, prośba i podziękowanie, otrzymywanie i dawanie. Dziecku, które nauczyło się słuchać, patrzeć, prosić o coś, dziękować, przyjmować i dawać w domu, łatwiej będzie to czynić także w kościele.

## **WYCHOWANIE MUSI BYĆ WSZECHSTRONNE**

**N**ie wystarczy u dziecka rozwijać tylko jedną stronę jego osobowości, np. tylko ciało, czy tylko duszę, lub w niej tylko pamięć czy rozum, a nie zwracać uwagi na rozwój jego uczuć i woli, ale winien się rozwijać cały człowiek, ze wszystkimi podstawowymi właściwościami ciała i duszy. Ta zasada wszechstronności i integralności obowiązuje zwłaszcza w wychowaniu rodzinnym. Tylko pełny rozwój osobowości dziecka pozwoli mu stać się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa i spełnić powierzone mu obowiązki.

Wychowanie ma do czynienia z człowiekiem, który jako dziecko jest istotą wymagającą troski, niemniej jednak jest ono już od samego początku swego istnienia osobą, mającą swój cel w życiu, swoją indywidualność i rozwijającą się osobowość i jako takie, nie może być własnością rodziców, ich zabawką czy przedmiotem poniewierki. Wychowanie nie może uczynić dziecka własnością rodziców, ale pomóc mu w pełnym rozwoju jego osobowości, jego sumienia, postaw społecznych i moralnych, człowieka pełnego i Bożego.

Wszystkie ważne potrzeby dziecka winny być odpowiednio zaspokajane, wszystkie ważne cele realizowane, gdyż w przeciwnym razie narażone jest ono na przykre stany i napięcia emocjonalne, na frustracje, utrudniają-

ce proces wychowania, a nawet wprost go wypaczające. Zależy to oczywiście nie tylko od samej sytuacji frustrującej, od stopnia jej ostrości, ale także i od tak zwanego progu frustracji, czyli progu wrażliwości danego dziecka na takie sytuacje, progu zdolności do oparcia się zachowaniom frustracyjnym. Ten próg jest różny u różnych jednostek i to nam tłumaczy, dlaczego różne jednostki pozostające pod ciśnieniem podobnych sytuacji frustrujących, zachowują się niejednakowo.

Integralność w wychowaniu ma dotyczyć także podawanych treści. Ważne to jest zwłaszcza na katechezie. Lekcja religii winna być wychowaniem w wierze, jak też mieć silnie zaakcentowaną funkcję nauczania. O tej drugiej funkcji zapominać nie wolno. Należy wychodzić, kiedy tylko jest to możliwe, od doświadczeń życiowych katechizowanych i do nich wracać, po naświetleniu i zinterpretowaniu ich światłem Objawienia Bożego. Nie oznacza to jednak, że należy kształcenie sprowadzić jedynie do nauczania. W równym stopniu ważne jest wychowanie, jak i przygotowanie do wtajemniczenia chrześcijańskiego, dla którego jednak właściwym miejscem jest parafia.

Nauczanie katechetyczne i wychowanie religijne w ramach lekcji religii ma doprowadzić do właściwego przeżycia wtajemniczenia dokonywanego w parafialnej wspólnotce wiary. Jednocześnie nauczanie religii w szkole służy wypełnianiu zadań szkoły. A zatem w programowaniu lekcji religii nie może zabraknąć korelacji ze świeckimi przedmiotami nauczania i ścieżkami edukacyjnymi. Program, o ile to jest możliwe, świadomie sięga po materiał przerabiany na lekcjach języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie czy geografii. Warto również znaleźć liczne odniesienia programu do ścieżek edukacyjnych: edukacji filozoficznej, ekologicznej, czytelniczko-medialnej, regionalnej.

Aby katecheza była skuteczna, każdy z uczniów Jezusa ma prawo otrzymać „słowo wiary”, pełne i całko-



wite w swej ostrości i sile; nie może ono być okaleczone, zafałszowane, lub zubożone. Kto w jakimkolwiek punkcie narusza integralność orędzia, ten tym samym niebezpiecznie wyjąławią samą katechezę i zagraża jej owocom, których mają prawo po niej oczekiwać sam Chrystus i wspólnota kościelna. Z pewnością nie przypadkiem ostatnie polecenie Jezusa w Ewangelii św. Mateusza wyraża pewnego rodzaju całkowitość: „Dana mi jest wszelka władza... czynicie uczniów ze wszystkich narodów, uczcie je zachowywać wszystko... Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (por. Mt 28, 18-20).

Żadnemu człowiekowi noszącemu w sobie pragnienie, choćby nieświadome, ażeby więcej i lepiej poznać Chrystusa w przepowiadaniu i nauczaniu zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, pod żadnym pretekstem nie można odmówić jakiegokolwiek części tego poznania. Rodzicom i katechetom nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co oni uważają za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać, a drugie przemilczać. Jezus przedkładał swoim słuchaczom całą naukę, dla głoszenia której został posłany, i mimo oporów słuchaczy przedstawił swoje orędzie ze wszystkimi wynikającymi zeń wymogami wiary. Przypomnijmy sobie mowę eucharystyczną wygłoszoną w dniu rozmnożenia chleba: pomimo zastrzeżeń i odejścia wielu osób, Jezus nie zmienił swojej nauki i wezwał uczniów do jej przyjęcia (por. J 6, 60-69). Przekazując słuchającym Go całość swego orędzia, zdawał się na oświecające działanie Ducha Świętego, który miał sprawić, że później pojmą to, czego nie mogli zrozumieć od razu (por. J 14, 26; 16, 13). Preto i dla nas dostosowanie katechezy nie może oznaczać uszczuplenia ani okaleczenia treści nauki objawionej, ale dążenie do tego, by była przyjęta zgodnie z wiarą, w świetle i z pomocą Ducha Świętego.

Troska o integralność nauczania nie przekreśla zresztą potrzeby bezstronności ani umiejętności właściwego

rozkładania i hierarchizowania materiału, dzięki którym każdy przyzna nauczonym prawdom, przekazywanym zasadom i wskazywanym drogom życia chrześcijańskiego taką wagę i znaczenie, jakie im się należą.

## WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE

**P**olska historia jest dowodem na to, że to rodzina jest pierwszą szkołą patriotyzmu i że to ona decyduje o trwaniu narodu, tradycji i kultury. W rodzinie dziecko uczy się umiłowania swojej Ojczyzny. Początki jej umiłowania wiążą się z pierwszymi kontaktami inicjowanymi przez rodzinę, jak np. odwiedzanie miejsc związanych z naszą historią, dbanie o groby poległych za Ojczyznę.... Te doświadczenia ubogaca szkoła np. przez odwołanie się do najpiękniejszych motywów z literatury oraz przez stwarzanie możliwości kontaktu z pięknem ojczystej przyrody. Wychowanie do szacunku i umiłowania własnej Ojczyzny jest ważnym zadaniem wychowawczym rodziny, szkoły i Kościoła, zwłaszcza w dobie tzw. globalizacji.

W obszar edukacji patriotycznej włączyć należy przekaz tradycji narodowych. Tradycja, będąc pomostem między przeszłością i teraźniejszością, polega na przekazywaniu z pokolenia na pokolenie zjawisk historycznych, treści kulturowych, obyczajów, poglądów i wierzeń, sposobów myślenia i zachowania oraz norm postępowania wyróżnionych przez daną zbiorowość z całokształtu dziedzictwa kulturowego jako społecznie doniosłe dla teraźniejszości i przyszłości. Rodzina przekazuje tradycję narodową głównie w postaci obyczajowości rodzinnej. Rodzina powinna podtrzymywać zwyczaje ojczyste, wy-

jaśniać ich sens oraz inspirować powstawanie nowych, budujących poczucie naszej tożsamości.

Wychowanie patriotyczne łączy się z procesem wdrażania w kulturę. Kultura bowiem, będąc wyrazem współmyślenia i współdziałania ludzi, jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu i podporą jego życia duchowego. Ponieważ w Polsce kultura ta ma od początku bardzo ścisły związek z chrześcijaństwem, dlatego aby właściwie rozumieć, uczyć i przekazywać polską kulturę, trzeba uświadomić sobie i uszanować to powiązanie.

Wychowanie patriotyczne oznacza kształtowanie cnót obywatelskich czyli zachowań, w których przejawia się troska o Ojczyznę, realizuje się konkretnie poprzez poczucie odpowiedzialności za jej rozwój. Wśród cnót tych wymienić należy zwłaszcza ofiarność, wierność (służba dla państwa i wypełnianie obowiązków obywatelskich), praca i pracowitość, gościnność (cecha charakterystyczna polskich rodzin), poczucie dumy narodowej oraz szacunek dla symboli ojczystych (godła, sztandarów, pomników).

Istotnym elementem wychowania patriotycznego jest wychowanie do dobra wspólnego. Dziecko w rodzinie w naturalny sposób jest włączone w jej problemy, angażuje się emocjonalnie, poznaje określone reguły postępowania i właściwego rozeznania. Tak rodzi się postawa obowiązku i poczucie odpowiedzialności wobec szerszych społeczności: narodu i Ojczyzny.

W wychowaniu patriotycznym ważne jest, aby przekaz na temat Ojczyzny nie pozostał abstrakcją, ale aby Ojczyzna widziana była przez pryzmat konkretnego pięknego krajobrazu i piękna wytworów ludzkiej pracy, czy twórczości. Z tego względu ważnym elementem wychowania patriotycznego są wycieczki krajoznawcze, rajdy i plenery, połączone z interesującym komentarzem lub opowiadaniem oraz spotkaniami z miejscowymi ludźmi. Dostarczają one, oprócz wartości poznawczych, także licznych przeżyć estetycznych, uczą kochać naszą małą

ojczyznę: miejscowość i region, leczą z kompleksów i poczucia niższości.

Kształtowanie postawy patriotycznej dokonuje się przez umiłowanie języka ojczystego. Posługiwanie się mową ojczystą jest wyrazem szacunku dla swego narodu i przestrzenią jego obrony. Z kultury słowa i mowy ojczystej wyrasta twórczość literacka, której bohaterowie stają się często wzorami życia. Rodzina daje pierwociny języka i uczy szacunku dla bohaterów narodowych ukazywanych w naszych klasycznych dziełach.

W patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia ważną rolę odgrywają opowiadania dotyczące walk o niepodległość oraz przełomowych momentów w życiu narodu i państwa. Nabierają one większej mocy, jeśli ich bohaterami są członkowie rodziny. Opowiadania te są napełnione umiłowaniem Ojczyzny, dumnym podkreśleniem bohaterstwa a napiętnowaniem złych czynów. Dzięki temu dziecko zapoznaje się z pięknem polskiego języka i dziejami narodu, uczy się umiłowania mowy ojczystej oraz budzi się w nim poczucie dumy i chęć naśladowania ojczystych bohaterów.

Dziecko kształtuje w sobie postawę patriotyczną przez współuczestnictwo w świętowaniu ważnych rocznic narodowych, które stają się dla niego wielkimi lekcjami wychowania patriotycznego. Pozornie tylko pozostaje ono biernym obserwatorem, bo w rzeczywistości treści związane z uroczystościami patriotycznymi są przyswajane przez nie spontanicznie i zaowocują w swoim czasie.

Duże znaczenie dla wychowania patriotycznego ma wystrój domu. Znajdujące się tam portrety przodków, innych sławnych Polaków, obrazy polskich artystów lub ich reprodukcje przedstawiające sceny z historii Polski, a także obrazy religijne, są wymownym świadectwem polskiej tradycji historycznej i patriotycznej, i spontanicznie naprowadzają dziecko na myśl o Ojczyźnie.

Rodzina powinna też zadbać o to, aby biblioteczka domowa zawierała pozycje patriotyczne. Ważne też jest

gromadzenie pamiątek po przodkach. Spotkanie z literaturą piękną czy historyczną oraz poznanie losów przodków, przemawiające do wyobraźni i serca, utrwala wiedzę dziecka o losach narodu i wiedzie je spontanicznie do odkrycia swego miejsca w służbie Ojczyzny.

## WYCHOWANIE TO ZABIEGI DOCELOWE

**W**ychowanie nie powinno być tylko dziełem przypadku, ale procesem świadomie ukierunkowanym ku pewnym celom. Przy tym trzeba zaznaczyć, że cel wychowania musi być zgodny z celem człowieka, a więc powinien uwzględniać jego potrzeby indywidualne, społeczne i kulturalne. Gdy chodzi o potrzeby indywidualne dziecka, to w aspekcie światopoglądu katolickiego są nimi potrzeby doczesne i wieczne, szczęście jego doczesne i szczęście wieczne, zbawienie duszy. Ku temu celowi ostatecznemu zdoła chrześcijanin poprzez pełny rozwój swojej osobowości, poprzez wychowanie fizyczne, umysłowe, społeczne, moralne i religijne.

Wychowanie chrześcijańskie zdoła do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, czyli do harmonijnego rozwijania właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych dzieci i młodzieży oraz do ukształtowania człowieka doskonałego na miarę wieku pełności Chrystusowej, człowieka uspołecznionego i apostołującego w procesie chrystianizacji dzisiejszego świata.

Rodzice zatem chrześcijańscy w wychowaniu swego dziecka winni mieć na uwadze jego cel *osobisty, społeczny i kulturalny*. Przez cel osobisty, indywidualny należy rozumieć pełny rozwój jego osobowości tak w znaczeniu doczesnym jak i nadprzyrodzonym, duchowym, w powiązaniu z Chrystusem przez łaskę. Mówimy też o celu społecznym w wychowaniu, jakkolwiek w pełni

rozwinięta osobowość człowieka już tym samym zawiera w sobie jego postawy społeczne. Należy podkreślić znaczenie wychowania społecznego, bez którego samo wychowanie nie zasługuje na to miano. Wychowanie nieowocujące społecznie, nie jest wychowaniem. Jak długo człowiek jest egoistą i samolubem i nie odczuwa potrzeby udzielania się drugim, tak długo nie jest człowiekiem wychowanym. Do pełni osobowości ludzkiej należy wychowanie kulturalne wprowadzające wychowanca do pełnej kultury ludzkiej. Rodzina jest w pierwszym rzędzie matką i żywicielką takiego wychowania poprzez swoją miłość i szacunek do dziecka i do ukazywanych mu dóbr kulturalnych. Rodzina wraz z innymi środowiskami wychowującymi winna dbać o kulturę życia osobistego dziecka. Do tej kultury należy jego opanowanie, zrównoważenie uczuciowe, umysłowe i dążeniowe, którego wyrazem jest jego charakter moralny, stanowczość i niezłomność jego woli przy wyborze prawdziwych wartości ludzkich. Ogólnie można powiedzieć, że chodzi o wychowanie dziecka świadomego dokonywanych wyborów, budującego zgodnie z etyką chrześcijańską koncepcję swojego życia, umiającego realizować założone cele poprzez rzetelną pracę i uczciwość.

Jednym z największych problemów współczesnego wychowania jest problem światopoglądu. A. Schweitzer kiedyś postawił ciekawą diagnozę, że katastrofa współczesnej kultury jest w istocie katastrofą światopoglądu człowieka. Człowiek bez światopoglądu nie może jej stworzyć. Jeżeli nie zwrócimy na to uwagi, szybko przekształcimy się w ludzkie stado.

Światopogląd to w miarę spójny i trwałe system poglądów na temat otaczającego świata, życia ludzi, który jest odpowiedzią na podstawowe pytania stawiane sobie przez człowieka: kim jestem, po co żyję, czym jest świat i jakie jest w nim moje miejsce? Światopogląd z jednej strony jest odbiciem świata zewnętrznego, czyli tego, w którym żyje dany człowiek. Z drugiej strony światopogląd



pogląd stanowi odbicie jego świata wewnętrznego, jego psychicznej struktury.

Kształtowanie światopoglądu jest procesem długim i skomplikowanym, wplecionym w różnorodne procesy społeczne, a w szczególności w wychowanie. Zależy od wielu czynników takich jak: rodzina, szkoła, religia, kultura, ideologia, poziom rozwoju społeczeństwa i jego organizacja, konkretny czas historyczny, w którym żyje człowiek. W kształtowaniu światopoglądu dużą rolę odgrywają także pewne indywidualne, psychologiczne predyspozycje (np. osobowość). Pedagog S. Kunowski uznał osiągnięcie światopoglądu za najwyższy etap rozwoju człowieka, dla którego osiągnięcia ważne jest także osiągnięcie pewnego poziomu rozwoju duchowego, a w tym moralnego i religijnego.

Światopogląd stanowi o kondycji psycho-moralnej i egzystencjalnej młodego pokolenia. W pedagogice socjalistycznej problematyka światopoglądu zajmowała bardzo ważne miejsce. Kształcenie światopoglądu socjalistycznego obywateli stanowiło jeden z podstawowych jej celów. W demokracji liberalnej, która posługuje się hasłami wolności, pluralizmu i tolerancji może wydawać się, że nie trzeba o nim mówić. Obserwuje się też w Polsce zjawisko osłabiania i wypierania światopoglądu chrześcijańskiego, który przedstawia się jako formę zniewolenia, myślowego ograniczenia człowieka. Współcześnie próbuje się wychować obojętnego światopoglądowego człowieka, choć świat w wielu swoich przejawach wcale neutralny nie jest.

Należy więc bacznie zważać na to, w jaki sposób kształtuje się dziś światopogląd młodego pokolenia Polaków. To w dużym stopniu zadecyduje, jakimi ludźmi, obywatelami, pracownikami, rodzicami będą oni za kilka, czy kilkanaście lat.

## WYDAWANIE POLECEŃ DZIECIOM

**W**wychowaniu domowym zdarzają się sytuacje, gdy rodzice muszą posłużyć się poleceniem. Rodzicom zdarza się popełnianie błędów przy ich wydawaniu, w rezultacie czego wykonywanie ich przychodzi dziecku z trudnością. Albo wydają oni zbyt wiele poleceń w tym samym czasie, albo są one niejasne. Zdarza się też, że nieświadomie przeszkadzają dziecku je wykonać. Potem denerwują się i złością na uparciucha, który nie miał szansy na spełnienie ich oczekiwań.

Dobrym sposobem rozpoznania jasnego polecenia jest porównanie go z poleceniami nieudanymi: wielostopniowymi, niewyraźnymi, poleceniami – pytaniami i poleceniami z uzasadnieniem.

Polecenie *wielostopniowe* składa się z kilku poleceń wydanych w tym samym czasie np.: „ubierz się, umyj zęby, uczesz włosy i siadaj do śniadania”. Małe dziecko nie jest w stanie przetworzyć i zapamiętać tak wielu informacji i mimo dobrych chęci nie może tego wykonać. Skutecznym sposobem zapobiegania takim sytuacjom jest podzielenie poleceń na mniejsze części i wypowiedzenie każdej z nich osobno, okazując dziecku zadowolenie z ich wykonania.

Dzieci mają też trudności z poleceniami *niejasnymi*, to znaczy takimi, które nie są jasno sformułowane lub wyraźnie określone, jak na przykład: „zachowuj się jak trzeba”, „baw się ładnie”. Dziecko może nie wiedzieć,

czego się od niego oczekuje. To, czego rodzic chce, i to, co dziecko myśli, że on chce, może się znacznie różnić. Będzie znacznie lepiej, gdy rodzic jasno powie dziecku, o co mu chodzi. „Podziel się z bratem zabawkami” jest dużo lepszym poleceniem niż „baw się ładnie”. Im wyraźniejsze jest polecenie, tym większe jest prawdopodobieństwo tego, że dziecko je wykona.

Rodzic, wydając *polecenie* – *pytanie* raczej prosi dziecko, by coś zrobiło, niż je do tego zobowiązuje. „Czy zechciałbyś teraz posprzątać swój pokój?” – nie jest jasnym poleceniem. Używając formy pytającej, daje się dziecku możliwość odmowy. Jeśli więc rodzicom naprawdę zależy na spełnieniu polecenia, to nie mogą mieszać pytań z poleceniami. Należy przy tym dodać, że ważną rzeczą jest pozostawianie dziecku możliwości wyboru, gdyż uczy się ono w ten sposób podejmowania decyzji. Już od najmłodszych lat życia powinno mieć zapewnioną szansę decydowania o pewnych sprawach.

Jeszcze innym typem nieprawidłowych poleceń są *polecenia z uzasadnieniem* takie jak: „posprzątaj zabawki, ponieważ przychodzi babcia, a wiesz, jak ona lubi porządek”. Samo uzasadnianie poleceń jest dobre i pożądane, ale nie jest rzeczą obojętną, gdzie ono występuje. Podanie powodu lub wyjaśnienie polecenia można podać przed poleceniem. Można powiedzieć tak: „przyjeżdża babcia, a ona lubi, żeby dom był posprzątany, dlatego, proszę, pozbieraj teraz swoje zabawki”. W ten sposób polecenie jest ostatnią rzeczą, która została powiedziana i ostatnią informacją, którą dziecko usłyszało.

Wydając poprawnie polecenie, rodzice zwiększają prawdopodobieństwo, że dziecko dobrze je zrozumie i wykona. Przed wydaniem polecenia rodzic powinien spojrzeć na dziecko i zwrócić na siebie uwagę, czyli upewnić się czy dziecko słucha.

Następnie rodzic powinien mówić stanowczym, ale nie głośnym, czy szorstkim głosem, formułując jasne i proste polecenie. Wielu rodziców, prosząc dziecko o wykonanie

jakiegoś zadania, nieświadomie przyjmuje ton błagalny. Inni z kolei mówią przez zaciśnięte zęby, co powoduje, że przypominają kaprała w wojsku. Ani jedno, ani drugie nie jest właściwe.

Niewłaściwe jest też „kupczenie” poleceniami polegające na „kupowaniu” zachowań dziecka. „Jeśli zrobisz coś, to dostaniesz złotówkę lub coś ci kupię”. Jeszcze gorzej, gdy kupczymy uczuciami: „jeśli tego nie zrobisz, to już cię nie będę kochać”. Przyzwyczajamy dziecko do oczekiwania rekompensaty za zrobienie czegoś. Takie zachowania rodziców wprowadzają interesowność w relacje domowe.

Istotne też są odpowiednie gesty przy wydawaniu poleceń, np. wskazanie, gdzie dziecko ma coś położyć. Lepiej jest używać poleceń pozytywnych zamiast zwrotu: „nie rób” mów „rób”. Przed wydaniem polecenia rodzic powinien uświadomić sobie, czy jego polecenie nie przekracza możliwości dziecka. Nie należy też egzekwować poleceń za wszelką cenę.

Ważną sprawą jest wydawanie takich poleceń, które będą następnie przez rodziców konsekwentnie wymagane. Nie mogą one zależeć od humoru czy kaprysu rodziców, gdzie za takie samo zachowanie się raz się nagradza, a innym razem się karze. Dziecko popada wówczas w prawdziwy zamęt, trudno mu zrozumieć wymagania rodziców i dochodzi do tego, że przestaje na polecenia reagować i próbuje tworzyć własną, dla siebie wygodną ścieżkę życia. Jeśli dziecko nie wykona polecenia, a rodzice na to nie zareagują, nauczy się je omijać.

Sztuki wydawania poleceń rodzice powinni nieustannie się uczyć. Mają też dostosowywać swoje polecenia do wieku rozwojowego dziecka, jego możliwości i wrażliwości. Należy też pamiętać, że o wartości chrześcijańskiej rodziny decyduje w dużej mierze właściwie rozumiane posłuszeństwo dzieci i cześć okazywana rodzicom przez całe życie.

## ZABURZENIA W ROZWOJU DZIECKA

**P**roces wychowawczy dziecka może napotkać rozmaite przeszkody. Mogą to być przeszkody ze strony dziecka, bądź ze strony wychowawców czy też środowiska wychowawczego. Najczęściej jednak te trudności pochodzą ze środowiska i od strony wychowawców. Winę ponosi środowisko rodzinne dziecka i jego rodzice łącznie z błędami wychowawczymi. Najniebezpieczniejszymi błędami w wychowaniu są błędy nieświadome. Ci, którzy je popełniają, nie zdają sobie sprawy z ich obecności, nie próbują ich usunąć, a ich trwanie wypacza w sposób dotkliwy prawidłowe kształtowanie osobowości dziecka. Takie zjawisko zachodzi niejednokrotnie w rodzinach, które nie mają przygotowania wychowawczego i których świadomość wychowawcza jest bardzo zawężona. Biorąc więc pod uwagę zarówno trudności występujące po stronie dziecka, jak też i po stronie środowiska rodzinnego i samych rodziców, należy się spodziewać, że w następstwie tych trudności rozwój normalny dziecka zostanie zakłócony, o ile w porę nie nadejdzie wpływ uzdrawiający sytuację wychowawczą ze strony miarodajnych czynników pedagogicznych.

Należy wówczas zastosować *metodę leczniczą*. Ma ona za przedmiot swoich zabiegów dziecko zaburzone, trudne, odchylone od normy, skłócone ze środowiskiem, objawiające swoją postawę buntem przeciwko autorytetowi, kłamstwem, kradzieżą, agresją, odrzucaniem norm

społecznych i moralnych i wreszcie chuligaństwem. Często tych objawów jest kilka i należy ustalić, który z nich jest dominujący. Następnie trzeba koniecznie dotrzeć do jego źródła, odkryć jego przyczynę, gdyż zabierając się do leczenia, a nie znając właściwej przyczyny zakłócenia psychicznego i społecznego u dziecka, można zamiast pomóc, pogorszyć stan dziecka.

Przyczyny w dziecku mogą być natury organicznej, neurofizjologicznej, na tle stanów chorobowych, w których występują wyraźne zaburzenia wyższych czynności nerwowych, spowodowane uszkodzeniem mózgu w okresie życia płodowego, podczas porodu lub zaraz po nim.

Przyczyny tkwiące w środowisku mogą być natury materialnej, psychologicznej, społecznej i wychowawczej.

Przyczyny natury materialnej to przede wszystkim nędza i głód dziecka lub mieszkanie nieodpowiednie dla jego zdrowia i rozwoju psychofizycznego. Często z takimi warunkami materialnymi wiąże się nędza moralna, atmosfera w rodzinie wysoko konfliktowa, naruszająca poważnie spokój i bezpieczeństwo życia rodzinnego.

Przyczyny natury psychologicznej mają miejsce głównie wtedy, gdy dziecko jest odtrącane, niekochane, bo niepożądane. Dziecko takie popada w depresję, cierpi, a chcąc jednak zaznaczyć swoją obecność i ważność, okazuje to swoim negatywnym, aspołecznym czy nawet antyspołecznym zachowaniem się. Staje się więc dzieckiem trudnym, bo zaburzonym w swej równowadze ze środowiskiem rodzinnym.

Do przyczyn znajdujących się poza dzieckiem i zaburzających jego proces adaptacyjny należą ujemne warunki społeczno-rodzinne, a przede wszystkim niespójna struktura i niewłaściwa atmosfera rodzinna. Psychopatyczne typy rodziców, brak więzi psychologicznej między nimi, więzi miłości, niedobre charaktery, brak poczucia moralnego i odpowiedzialności za dziecko, pijaństwo i alkoholizm obojga lub jednego z rodzi-

ców, awantury i bijatyki na oczach dziecka – wszystko to ma ujemny wpływ na system nerwowy dziecka i na jego normalny rozwój. Rozpadająca się rodzina wnosi też rozpad do osobowości dziecka. Zmierza ono na drogę wykolejenia i przestępczości. Jest dzieckiem trudnym, bo skrzywdzonym. Skrzywdzonym przez najbliższych, których zadaniem było otoczyć je czułą opieką i bronić przed krzywdą.

Wreszcie do przyczyn zewnętrznych, zakłócających normalny rozwój osobowości dziecka należą błędne metody wychowawcze w rodzinie, nie liczenie się z zasadami wychowania ani metodami pedagogicznymi. Będą to więc takie błędy w wychowaniu, jak nadmierna surowość lub nadmierna pobłażliwość, brak jednolitości i konsekwencji, szukanie nie dobra dziecka, ale dobra własnego w nim, a głównie brak dobrego przykładu.

Przyczyny te mogą występować odrębnie, ale mogą też działać wszystkie jednocześnie i wtedy nasilenie zaburzenia rozwoju dziecka jest bardzo wielkie i niebezpieczne. Takie dziecko musi się więc znaleźć pod opieką specjalisty i to może nawet nie jednego, ale kilku. Po odkryciu przyczyny, dziecko zaburzone zostaje poddane leczeniu i pod wpływy wychowawcze zmienionego środowiska, o ile daje się ono zmienić, i zmienionych wpływów wychowawczych ze strony rodziców, o ile jest to także możliwe. Może wcześniej trzeba będzie poprawiać charakter rodziców, ich cechy osobowościowe, poddać ich procesowi wychowania, aby w ten sposób uzdrowić atmosferę wychowawczą domu rodzinnego dziecka.

Metoda lecznicza sięga także do przyczyn moralnych. Zabiega o zdrowie moralne dziecka, jak też i tych, którzy je wychowują. Dlatego metoda lecznicza w rodzinie zwłaszcza chrześcijańskiej, prócz środków naturalnych, ma do dyspozycji także środki nadprzyrodzone, głównie spowiedź, Komunia św. oraz modlitwę.

## ZACHOWANIE DZIECKA PRZY STOLE

**K**ażde, nawet najbardziej niesforne dziecko, można nauczyć odpowiedniego zachowania przy stole. Potrzeba do tego zaangażowania ze strony rodziców. Najważniejsze jest to, by być konsekwentnym. Niestety w wielu przypadkach rodzice popełniają rozmaite błędy.

Już od przedszkolaka można wymagać nie tylko samodzielności w jedzeniu, ale także pomocy w czynnościach z nim związanych: przynoszeniem czystych talerzy i nakrywaniem do stołu, odnoszeniem brudnych naczyń, wycieraniu stołu. Należy jednak pamiętać o tym, że rodzic nie powinien wyręczać dziecka – nakarmienie go na pewno przyspieszy i ułatwi sprawę, ale schludne jedzenie jest umiejętnością, które każde dziecko musi opanować, a przecież lepiej wcześniej niż później.

Jedzenie lepiej smakuje przy ładnie nakrytym stole. Warto więc przed każdym posiłkiem postarać się, by stół wyglądał efektownie. Można zaangażować do pomocy dziecko. Ono chętnie np. rozmieści serwetki przy stole. Będzie się cieszyło, jeśli dobrze rozłoży sztucce i przyozdobi stół świeczką lub kwiatami.

Jedzenie powinno być odpowiednio przygotowane i podane w sposób dostosowany do możliwości dziecka. Nie nakładajmy zbyt dużych porcji – lepiej nałożyć dokładkę, niż irytować się, że dziecko nie zjada za dużej porcji. Niedobrze, jeżeli każdy napelnia własny talerz na zasa-



dzie „kto pierwszy, ten lepszy”. Trzeba zwracać uwagę na to, czego potrzebuje drugi, jak się czuje. Uważnie należy obserwować dziecko – jeśli zaczyna się kręcić i grzebać w talerzu, może to być znakiem tego, że już się najadło. Nie może też być przy jedzeniu zbytniego pośpiechu.

Z pewnością dziecko będzie chętniej jadło, jeżeli jadłospis będzie urozmaicony. Często rodzice podają swym pociechom cały czas to samo. Warto więc od czasu do czasu urozmaicać posiłki. Nie trzeba w tym celu wcale zmieniać wszystkich nawyków żywieniowych.

U większości dzieci problem stanowi sama postawa przy stole. Dzieci siedzą zgarbione, bokiem, z podwiniętymi nogami, klęczą na krześle, pólleżą na stole, podpierają się łokciami, zsuwają z krzesła i... długo by jeszcze wymieniać. Dlatego warto wprowadzić jasną zasadę: podczas posiłku należy siedzieć prosto. Pilnujmy tego i sami przestrzegajmy. Jeśli dziecko zaczyna się garbić, należy mu o zasadzie przypomnieć. Ważne też jest wyrabianie umiejętności posługiwania się sztućcami i uczenie tego, że pokarmy są po to, żeby je jeść, nie bawić się nimi.

Bardzo często pomimo usilnych starań rodziców dziecko w dalszym ciągu źle zachowuje się przy stole. Może to być wynikiem tego, że dorośli zamiast dawać swym pociechom dobry przykład kształtują w nich złe nawyki. Dobrych manier najlepiej uczyć dając swemu dziecku dobry przykład. Osoby dorosłe siedząc przy stole powinny się zachowywać tak, by dzieci mogły ich traktować jako wzór godny naśladowania. Dobrze, aby rodzice zachowywali się pogodnie, nie wybrzydiali i prowadzili przy stole miłą konwersację.

Zdarza się, że wokół jedzenia, czy raczej „nie-jedzenia” rozgrywają się całe sceny. Bierze się to stąd, że dziecko jest niejadkiem lub rodzice go za takiego uważają. Wówczas zamiast codziennej, zwykłej czynności mamy Wielką i Poważną Sprawę. Z tego wynika cały szereg różnych, popełnianych w najlepszej wierze, błędów: zgoda na jedzenie przed telewizorem, zabawianie: czytanie ba-

jek, odgrywanie teatrzyków, robienie min itp., karmienie wbrew woli dziecka, na siłę, oszukiwanie: „jeszcze tylko ta łyżka” – mówi rodzic i natychmiast pakuje nową porcję, straszenie: „jak nie zjesz, to nigdy nie urośniesz pojedziesz do szpitala, wiatr cię porwie”, przekupywanie: „zjedz tę zupe, a dam ci całą czekoladę”, szantażowanie: „jeśli nie zjesz, nie obejrzysz bajki”, jedzenie z doskoku.

Niestety tego typu nawyki rzutują na późniejsze zachowanie przy stole. Jeśli dziecko przyzwyczai się, że podczas każdego posiłku rodzice robią „cyrk” – podobnego zachowania oczekuje później i nie może zrozumieć, dlaczego nagle powinno siedzieć spokojnie i jeść.

Chrześcijańska kultura bycia przy stole ma jeszcze inne znaczenie – to, co się przy nim dzieje, jest pewnym obrazem Eucharystii i jej przedłużeniem. Pokarm jest darem, o który Boga należy prosić i za który należy dziękować. Ważną sprawą jest zaczynanie i, jeśli to możliwe, kończenie posiłków wspólną modlitwą.

Dla chrześcijan istnieje głęboka więź między stołem a ołtarzem. Owszem, chcemy też dobrze i wystarczająco zjeść, ale w czasie posiłku ma też „nasyć się” nasza dusza. Ważne więc jest to, co się dzieje pomiędzy osobami, które się przy stole spotykają. To spotkanie w rodzinie ma dać każdemu to, czego potrzebuje jego serce, a nie tylko żołądek: wzajemne zainteresowanie się, rozmowa, w której każdy ma coś do powiedzenia. Dlatego ważną sprawą przy wspólnym stole jest stworzenie właściwego klimatu miłości i jedności. To jest główna reguła, z której wypływają kolejne: szacunek i wzajemne dzielenie się. Wszystko więc, co dzieje się przy stole, jest okazją, aby ćwiczyć się we wzajemnej miłości. Ten, kto przygotowuje posiłki, ma dużo okazji, aby okazać miłość, starając się, by jedzenie było zdrowe, smaczne, urozmaicone i właściwie podane. Nieraz w rodzinach nikt nie dziękuje za jedzenie i nie mówi, że coś było dobre, smakowało. Trzeba to mówić, bo słowa te są wyrazem wdzięczności i nagrodą za trud przygotowania pokarmu.

## ZASADA UMIARU W WYCHOWANIU

**Z**doświadczenia wiemy, jak ważną dla życia jest zasada umiaru. A jeśli się zapytamy, na czym się ta zasada opiera, odpowiedź brzmi: na wielowiekowym doświadczeniu ludzkości. To doświadczenie uczy, że wszelka przesada jest szkodliwa dla dobrego życia. Podobnie jak w innych zasadach można tu odróżnić umiar w myśli i w czynie. Zasada ta mówi nam też, że nie należy porywać się na rzeczy, które przekraczają nasze możliwości.

Odrzucenie umiaru prowadzi do najgorszych skutków. Przed brakiem umiaru przestrzegał nasz poeta Krasiński. Jego bajki wskazują drogę medytacji nad życiem, są uniwersalne. Z bajek tych prześwieca przekonanie, że główną zasadą postępowania powinien być umiar. Ta zasada dobitnie została wyrażona w bajce „Groch przy drodze”: „Niech się miary trzymają i starzy i młodzi: I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi”.

W wychowaniu także obowiązuje zasada umiaru. Zwana jest ona zasadą „złotego środka”. Ani zbyt rygorystyczny ani zbyt liberalny w wychowaniu nie są właściwe. Zbyt rygorystyczny wynikający z autokracji rodziców, zwłaszcza ojca, prowokuje u dziecka powstawanie postawy niewłaściwej, buntowniczej i agresywnej lub też biernej, apatycznej. W jednym i w drugim wypadku wypacza to proces uspołecznienia, czyli wychowanie nie osiąga właściwego celu. Nie lepsze skutki przynosi

zbyt ni liberalizm w wychowaniu. W cieniu jego wpływu dziecku jest brak wewnętrznego zdyscyplinowania, karności i charakteru. Czyni to, co chce, a właściwie to, czego chcą jego impulsy, kaprysy. Nie realizuje u siebie potrzeby uspołecznienia. Tylko zasada umiaru pomaga osiągać dobre wyniki w procesie wychowania. Dziecku trzeba stawiać wymagania na miarę jego sił, przy czym należy mu pozostawić także inicjatywę tam, gdzie ono ją może przejawiać, aby miało przeżycie sukcesu i własnej wartości.

Zasada umiaru obowiązuje także w karaniu i w nagradzaniu dziecka. Czy karać i czy nagradzać? Wychowanie musi mieć pewne sankcje, wspomagające jego zabiegi. Wychowawca powinien nieustannie troszczyć się o skuteczność swoich zabiegów wychowawczych. Nie osiągać jednak celów za wszelką cenę. Jeśli klaps jest skuteczniejszy aniżeli słowo matki, dlaczego go dziecku odmawiać? Wszelka kara powinna być sprawiedliwa, to znaczy dostosowana do wieku, charakteru i usposobienia dziecka oraz do okoliczności winy. Dziecko nie może być karane za swoją niezręczność, roztrzepanie czy nieuwagę, ale za winę, za zlekceważenie sprawy. W karaniu należy jednak zachować umiar, by kara nie stała się niesprawiedliwa, gdyż w takim wypadku przestaje być wychowawczą. Dziecko doskonale rozróżnia kary zasłużone i niezasłużone, sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Kara sprawiedliwa, która je spotyka, nie osłabia jego szacunku i miłości do rodziców.

Sankcją wychowawczą jest także nagroda. Też trzeba wiedzieć, za co nagradzać. Nie nagradzamy zdolności dziecka, ale jego pracę i nie tyle sam rezultat, co raczej wysiłek weń włożony. Od nagrody wymagamy, aby miała charakter wychowawczy. Nie można zbyt często nagradzać i za byle drobnostki lub za obowiązki, które dziecko winno spełniać codziennie. Przesada w nagradzaniu osłabia wartość samej nagrody, a także osłabia autorytet wychowawcy.



# SPIS TREŚCI

<i>Abp Edward Ozorowski</i> – Wstęp.	
O sztuce wychowania.....	5
Wprowadzenie.....	7
Agresja u dziecka.....	11
Aktywność dziecka.....	14
Alkoholizm a wychowanie .....	17
Atmosfera wychowawcza domu .....	20
Autorytet rodzicielski .....	23
Błędy wychowawcze rodziców.....	26
Chrystus fundamentem udanego wychowania.....	29
Czas wolny dziecka .....	31
Dialog wychowawczy w rodzinie .....	34
Dziadkowie w roli wychowawców.....	37
Dzieci w internetowej sieci .....	40
Dzieci wychowawcami swoich rodziców .....	43
Dziecko a pieniądze .....	46
Dziecko a reklama .....	49
Dziecko chce być kochane.....	52
Dziecko chce być słyszane.....	55
Dziecko potrzebuje obecności rodziców .....	58
Dziecko przed telewizorem .....	61
Grupy rówieśnicze .....	64
Indywidualne podejście do każdego dziecka.....	67
Jan Paweł II wzorem w wychowaniu .....	70
Jednolitość wymagań wychowawczych .....	73

Karanie dziecka .....	76
Konflikty dziecka z rodzicami .....	79
Kształtowanie obrazu Boga u dziecka.....	82
Kształtowanie sumienia dziecka.....	86
Nagradzanie dziecka .....	89
Niepokoje okresu dojrzewania .....	92
Potrzeba stałości i konsekwencji w wychowaniu .....	95
Relacje dziecka z rodzeństwem.....	98
Rodzina podstawowym środowiskiem wychowawczym .....	101
Rozmowa rodzica z dzieckiem o śmierci.....	104
Samowychowanie.....	107
Sztuka dokonywania wyborów .....	110
Świętowanie w rodzinie .....	113
Troska o piękną mowę dziecka .....	116
Trudności w poznawaniu dziecka.....	119
Wpływ konfliktu rodziców na dziecko .....	125
Wychowanie do wolności.....	129
Wychowanie do życia w rodzinie.....	132
Wychowanie ekologiczne w rodzinie .....	136
Wychowanie liturgiczne.....	139
Wychowanie musi być wszechstronne .....	142
Wychowanie patriotyczne.....	146
Wychowanie to zabiegi docelowe .....	150
Wydawanie poleceń dzieciom .....	153
Zaburzenia w rozwoju dziecka.....	156
Zachowanie dziecka przy stole .....	159
Zasada umiaru w wychowaniu .....	162





